

KURIER POLSKI

Rok II Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42
Telefon międzymiastowy 36-00 Rozmówca dla publiczności 19-07
Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12
Poniedziałek, dnia 9 grudnia 1946 r.
Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
Kasce PKO „ZRYW” Nr VI-135 PKO IKP Nr VI-146
Kasce Biłgości Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy
Nr 335

5 milionom robotników w USA grozi bezrobocie

Związek górników i Lewis złożyli już kaucję
Zwolnienie 20 000 robotników ze stalowni w Pittsburgu

WASZYNGTON (obsł. wł.). Sąd federalny w Waszyngtonie podał do wiadomości, że związek zaw. górników złożył już w kasie sądowej kaucję w wysokości 3 i pół miliona dolarów. Jednocześnie przywódca górników Lewis zdeponował w sądzie kwotę 10.000 dolarów.

Konferencja delegacji francuskiej z Byrnesem i Bevinem

NOWY JORK (obsł. wł.). Delegacja francuska na ONZ odbyła konferencję z min. Bevinem i Byrnesem na temat zaopatrzenia Francji w węgiel. Jeśli chodzi o wydobycie węgla w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec, to dopiero ostatnio dzienne wydobycie węgla przekroczyło 200.000 ton. Na zaopatrywanie Francji w węgiel ujemny wpływ wywarł również strajk górników amerykańskich.

Byrnes apeluje do Arabów i Żydów

NOWY JORK (obsł. wł.). Min. Byrnes zwrócił się z apelem do Arabów i Żydów, aby wzięli udział w najbliższej konferencji londyńskiej, która doprowadziła do ostatecznego załatwienia sprawy palestyńskiej. Jak dalej podkreślił Byrnes — Stany Zjednoczone są w tej sprawie zainteresowane i dołożą ze swej strony wszelkich starań, aby kwestia Palestyny znalazła swe rozwiązanie.

Wedle ostatnich doniesień, rząd amerykański przygotowuje w związku ze strajkiem zarządzenie, które pozabawi pracy około 5 milionów robotników.

Straszną katastrofą kolejowa w Niemczech

BERLIN (PAP). Na trasie Hannover — Hamburg wydarzyła się straszną katastrofą kolejowa. Kilkadziesiąt osób jest zabitych i rannych. Katastrofa wydarzyła się na skutek zderzenia ekspresu z pociągiem towarowym.



NIESTRASZONY LEWIS

O ograniczenie zbrojeń

Rezolucja podkomisji do spraw rozbrojenia

NOWY JORK (obsł. wł.). Na posiedzeniu podkomisji do spraw rozbrojenia Mołotow po dłuższej dyskusji zgodził się na przyjęcie projektu angielsko-amerykańskiego, w myśl którego prawo kontroli i inspekcji podlegają wszystkie rodzaje broni niszczycielskich. Uzgodniono też, że w kwestii kontroli nad rozbrojeniem stały członkowie Rady Bezpieczeństwa nie mogą korzystać z zastosowania prawa weta. Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję tej treści, że Generalne Zgromadzenie ONZ uznaje za konieczne dla ograniczenia zbrojeń, szybkie utworzenie kontroli.

Moskwa, Londyn czy Nowy Jork

miejscem konferencji pokojowej w sprawie Niemiec
Konferencja przewidziana na połowę stycznia 1947 r.

NOWY JORK (obsł. wł.). Wobec uzgodnienia wszystkich spraw związanych z zawarciem traktatu pokojowego z b. satelitami Niemiec. Rada

Ministrów poleciła swoim zastępcom opracowanie ostatecznych tekstów traktatów. Prace te potrwać około miesiąca, po czym teksty traktatów doręczone będą poszczególnym państwom. Podpisanie przeto nastąpi może już z początkiem lutego przyszłego roku.

W sprawach związanych ze statutem Wolnego Miasta Triestu ministrowie uzgodnili, że w administracji kolei triesteńskiej reprezentowane będą zarówno Włochy, jak i Jugosławia, a w porcie Triestu, każdemu z tych państw przyznane będą oddzielne baseny. W sprawie wolnej żeglugi na Dunaju uzgodniono ponownie, że zwołanie międzynarodowej konfe-

rencji w tej sprawie nastąpi w 6 miesięcy po ratyfikowaniu traktatów pokojowych z państwami bałkańskimi.

Obecnie Rada Ministrów przystąpi do wstępnych rozmów nad traktatem pokojowym z Niemcami. Właściwa konferencja w tej sprawie zwołana będzie prawdopodobnie w połowie stycznia 1947 r. i to zależnie od ugodny ministrów, bądź w Moskwie, Londynie lub Nowym Jorku. Rada Ministrów będzie musiała ponadto w rozmowach wstępnych znaleźć metode, umożliwiającą wyrażenie swoich poglądów wszystkim państwom, które brały udział w wojnie przeciwko Niemcom.

Po proteście Francji Anglia się tłumaczy

LONDYN (obsł. wł.). Po proteście wyrażonym przez rząd francuski oraz oburzeniu panującym w francuskiej opinii publicznej, w związku z pobytami dr Schumachera w Anglii, brytyjskie koła miarodajne starają się obecnie osłabić wrażenie, jakie wywołało zbyt serdeczne podejmowanie

przywódcy socjalistów niemieckich. W komunikatach podkreślono, że polityka brytyjska w stosunku do Niemiec nie ulegnie żadnej zmianie. Nastąpi jedynie pewne przyspieszenie w akcji zwalniania niemieckich jeńców wojennych z Anglii.

Przyjęcie na cześć delegacji polskiej w Sorbonie

PARYŻ (PAP). W Sorbonie paryskiej odbyło się przyjęcie na cześć delegacji polskiej do UNESCO. Gości polskich przywitał delegat Francji do UNESCO prof. Joliot-Curie, podkreślając w przemówieniu więzy łączące Francję z Polską. Następnie przeprowadził porównanie trzyletniego planu

odbudowy w Polsce z pięcioletnim planem francuskim. Na powitanie prof. Joliot-Curie odpowiedział prof. Piętkowski w słowach pełnych wzruszenia i zapału. Na przyjęciu obecni byli przedstawiciele francuskiego świata literackiego i nauki oraz oficjalne osobistości Polski w Paryżu.

Dlaczego SP idzie do wyborów samodzielnie

Położenie geopolityczne Polski jest skomplikowane i niełatwe. Dziś jak i przed wiekami na ziemiach polskich krzyżują się odmienne nieraz sobie przeciwstawne nurty cywilizacyjne, interesy gospodarcze i polityczne. Polska jest punktem niewralgicznym Europy środkowo-wschodniej. I stąd wypływa fakt, że obecnie — w momencie krystalizowania się zrywów nowej epoki w dziejach ludzkości społeczeństwo polskie również przeżywa przełom duchowy bardziej bezpośredni i głęboki, bardziej realnie odczuwany przez nas niż przez inne narody.

Poza wyjątkowej miary powojennymi trudnościami, związanymi z odbudową i przebudową kraju, Polacy przeżywają kryzys psychiczny na tle radykalnego przedstawienia struktury gospodarki narodowej oraz socjalnego i administracyjnego ustroju państwa.

Rzecz zrozumiała, że utrwalenie i przyswojenie tak rewolucyjnych przemian wymaga czasu a przede wszystkim szybkiego nagięcia się, dostosowania do konieczności dziejowych, do nowych form życia ogółu obywateli. Zrozumiałe, że to łatwe nie jest i że na tym tle mogło powstać pewne napięcie, rozdwojenie opinii publicznej w Polsce.

Tak powstały w Polsce dwie siły społeczne, jakby dwa obozy. Oboz zwolenników i realizatorów nowych idei, wielkich podstawowych reform, radykalnego postępu, zgodnego z duchem czasu.

Oboz przeciwny grupuje wyznawców i zwolenników niezmienności odwiecznych form współżycia społecznego i spokojnego bytowania ze wszelką cenę choćby za cenę minimalizmu i zacońcia. Ludzie opozycji, pozbawieni realizmu politycznego, praktycznego wyczuła rzeczywistej polskiej racji stanu, programowi temu nie przeciwstawiają żadnego pozytywnego ideału, żadnej konstruktywnej myśli politycznej, wyzywają się jedynie w „totalnej negacji”. Zapelniają oni z jednej strony szeregi niektórych organizacji politycznych. Geneza tego odłamu opinii publicznej jest prosta, uzasadniona logicznie, oczywista też jest jego droga rozwojowa. Napór i wymowa faktów będą tę atmosferę nieufności rozładowały. Oczywiście im prędzej — tym lepiej.

Na tym tle wypukła się rola i zadania Stronnictwa Pracy w życiu politycznym dzisiejszej Polski.

Powstałe jeszcze w ubiegłym stuleciu na gruncie narodowej samoobrony polskich związków robotników przed pruską polityką eksterminacyjną, Str. Pracy ma za sobą kilkudziesięcioletnią tradycję walk o wolną, demokratyczną Polskę. Nazwiska jego czołowych działaczy: Korfańskiego, Paderewskiego i gen. Sikorskiego, szefa rządu polskiego na emigracji w Londynie, znane są szeroko za granicą.

Program Stronnictwa oparty jest niezmiennie na zasadach narodowo-robotniczych, chrześcijańsko-społecznych, demokratycznych, praworządności i sprawiedliwości społecznej. Jednakże przywódco

Pamiętaj!
Terpentynowy Krem → **BEWI**
Uplekszo i konserwuje obuwie



Był zdemobilizowanych żołnierzy-inwalidów ostatniej wojny jest nie uregulowany nie tylko wśród żołnierzy armii europejskich. Także i do-gala Ameryka niezbyt troszczy się o ich los. Oto obrazek - Phoenixville, gdzie pewien niewidomy inwalida codziennie zjawia się na ulicy Main Street i zatrzymując przechodniów prosi ich o ulżenie jego doli.

Stronnicwa, bacznie obserwując olbrzymie przemiany, dokonujące się na świecie, wyciągnęli z nich we właściwym czasie odpowiednie wnioski i na podstawie głębokiej analizy rozwoju historycznego stworzyli odrębną swoistą doktrynę, wyświetlającą przyczyny słabości Polski ostatnich trzech wieków i wycieczającą drogi wydzwignięcia naszego Narodu na należne mu miejsce w rodzinie narodów europejskich.

Odrzucając bezprzedmiotową obecnie walkę klas, Stronnicwo specjalny nacisk kładzie na wychowanie nowego człowieka, który w imię hasel narodowych i chrześcijańskich będzie znajdował radość w twórczej pracy dla dobra ojczyzny, a przez nią — dla dobra ludzkości. Przewyższenie bierności życiowej, postawy wegetacyjno-konsumpcyjnej, przysłowiowej słowiańskiej nieproduktywności, a pobudzenie energii psychicznej, inicjatywy, przedsiębiorczości, instynktu społecznego, heroizmu nie słomianego, marnotrawiącego okresowo najlepsze siły narodu, a realnego heroizmu codziennego czynu — leży na czele idei programowych stronnicwa.

Człowiek i naród jest tyle wart ile stwarza w dziedzinie gospodarczej lub kulturalnej. To jest miara jego znaczenia na świecie, stąd płynie jego prawo do cywilizowanego życia. Głęboko zakorzenione w najszerszych kołach narodu polskiego zasady religijne i ambitne przywiązanie do narodowych tradycji mogą stworzyć niespożyta bazę emocjonalną dla trwałego, dynamicznego wysiłku i poświęcenia się wszystkich obywateli w mozolnym trudzie dnia powszedniego.

Reprezentując radykalne ideały katolickie w Polsce, Stronnicwo Pracy zajmuje w wachlarzu ugrupowań politycznych pozycję centralną, stanowiąc jakby trzecią siłę społeczną w Polsce.

Stronnicwo Pracy głęboko wierzy, że przy dobrej woli, umiarze w metodach i wzajemnym zaufaniu da się osiągnąć tak konieczną jedność i zgodę w społeczeństwie. Stronnicwo widzi dzisiaj swoją rolę w łagodzeniu narosłych antagonizmów, w „godzeniu zasad tradycyjnej wiary ludu polskiego ze zdrowymi hasłami rewolucji“ i dąży do ładu, spokoju i normalizacji stosunków wewnątrz kraju. Czując, że program ten odpowiada szerokim warstwom społeczeństwa polskiego, Stronnicwo Pracy z całym spokojem zdecydowało się wystąpić z odrębną listą kandydatów w czasie zbliżających się wyborów do przyszłego Sejmu — Konstytuanta.

T. MAŁACHOWSKI

Sprawa powiernictwa w ONZ

NOWY JORK (obsł. wł.). Komisja do spraw powiernictwa ONZ prawie zakończyła swe prace. Pozostaje tylko do rozstrzygnięcia kwestia, które państwa są „bezpośrednio zainteresowane“ przy zawieraniu umów powierniczych. Delegat radziecki Nowikow zażądał, aby w każdym wypadku zawierania umów powierniczych, wszystkie 5 mocarstw uznać za państwa bezpośrednio zainteresowane, na równi z państwami, których dotyczą umowy powiernicze. Z kolei wpłynęło szereg protestów przeciw dotychczasowym umowom. M. in. delegat Chin sprzeciwił się umowie zawartej między Australią a Nową Gwineą.

Sprawy Grecji i Persji

na Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (obsł. wł.). Z kół ONZ podano do wiadomości, że skarga Grecji rozpatrywana będzie już we wtorek przez Radę Bezpieczeństwa, przy czym premier Tsaldaris osobiście przedstawi uzasadnienie skargi.

Jednocześnie ogłoszono, że ambasador Persji w Waszyngtonie — Hussein Ala złożył Radzie Bezpieczeństwa raport w sprawie układu stosunków między perskim rządem centralnym a Azerbejdżanem. Dla zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa w zbliżających się wyborach — stwierdza ra-

Z kart historii

Nawet ruiny świadczą o polskości Wrocławia

Wrocław, w grudniu Najciekawszą dzielnicą Wrocławia jest jego śródmieście. Ma ono charakter na wskroś zabytkowy. Świadczą o tym niedwuznacznie jego kościoły, kamienie, rozkład, a nawet pełne swoistego uroku nazwy ulic, takie jak: Złote Koło, Psie Budy, Zaułek Pokutniczy, Białoskórnicza, Sukiennicza, Kielbasnicza itp. Niestety huragan wojenny szalał tutaj nie gorzej niż w Warszawie, Gdańsku lub Poznaniu.

Stare Miasto wrocławskie leży w gruzach. Spośród bardziej znanych budowli zabytkowych ocalały ze stęskunkowo małymi uszkodzeniami ślaw-



Stary Wrocław — kościoły.

ny ratusz i gotyckie kościoły św. Doroty i św. Elżbiety. Inne kościoły, których wielka ilość powoduje, że Wrocław może skutecznie rywalizować z „miejstem kościołów“ — Krakowem, uległy bardzo poważnym zniszczeniom — stoją jeszcze mury ale nie wszędzie i nie wszystkie.

Bardzo malowniczą partią zabytkowego Wrocławia jest obłany wodami Odry Ostrów Piaskowy i Ostrów Tumski. Spośród koron drzew strzelają ku niebu wieże kościołów św. Krzyża, Panny Marii i katedry. Wszystkie trzy kościoły stanowią wraz z mieszczącą się wśród nich szkołą katedralną przez długie wieki bastion polskości.

Pierwotną katedrę drewnianą wybudowano w czasach Bolesława Chrobrego. Murowaną rozpoczęto w r. 1244 staraniem zasłużonego biskupa Tomasza I. Kiedy się patrzy na majestatyczne wieże katedry wrocławskiej, z zalem trzeba myśleć o katedrze poznańskiej, której wieże pierwotnie również imponujące, zostały z biegiem czasu beznadziejnie zniekształcone. Jest jednak nadzieja, że przy obecnej odbudowie zostanie im przywrócona dawna świętość.

Katedra wrocławska chociaż bardzo zniszczona, zdołała oprócz wież zachować nieuszkodzony portal gotycki ozdobiony posązkami, maskaronami i bogatą ornamentyką gotycką. Świadczy on o wysokiej sztuce budownictwa i o ich związkach z budownictwem zachodniej Europy.

Przy katedrze znajdowała się sławna ze swego wysokiego poziomu naukowego szkoła katedralna będąca w średniowieczu największym w Polsce zbiorowiskiem ludzi posiadających stopnie naukowe. Tutaj działali męzowie tej mniary co biskup Tomasz I, którego zabieg doprowadził do pomyślanego załatwienia sprawy kanonizacji św. Stanisława Szczepanowskiego — biskupa krakowskiego.

Działal tu biskup Nankier herbu Oksza, do tego stopnia zniechęcony przez żywioł niemiecki, że w r. 1328 mieszczanie niemieccy wdarli się szturmem do katedry, zabili i poranili szereg osób z otoczenia biskupa, oraz zrabowali domy kanoników polskich. Biskup schronił się wraz z kapitułą w Nysie, skąd po kilku miesiącach powrócił.

Gdy krótko potem król czeski Jan, z niemieckiej dynastji Luksemburgów, reprezentujący interesy niemieckie, zajął Wrocław, biskup Nankier udał się do niego osobiście i zażądał natychmiastowego opuszczenia miasta. Otrzymałszy odpowiedź od-

Ratusz wrocławski oglądany z zewnątrz przedstawia się jako zespół trzech budynków gotyckich, postawionych jeden przy drugim i nakrytych każdy odrębnym dachem. Całość wieńczy wieża, z której w r. 1418 lud polski doprowadzony do rozpaczy uciskiem stosowanym przez niemiecką radę miejską, powyrzucił rajców na bruk.

Ściany zewnętrzne ratusza są bogato ozdobione według manieri późnogotyckiej. Na konsolach stoją wysoce artystyczne posązki mieszczan, kupców, rycerzy, mnichów, kobiet, dalej mniejszych rozmiarów postaci żarłoków pijaków, flecistów, dudziarzy, w fryzach widzimy sceny pojedynków, turniejów, polowań. Okno środkowe wykusza ozdobione jest po obu stronach humorystyczną płaskorzeźbą przedstawiającą nieporozumienie małżeńskie. Mieszczka rozgniewana na widok powracającego w stanie niezupełnie trzeźwym męża pijaka ściąga z nogi drewniany pantofel celem doraźnego wymierzenia sprawiedliwości. Mąż zbliża się z miną bardzo skruszoną i z... dwoma dzbanami wina pod pachą.

Wnętrze ratusza stanowią wielkie, chłodne, pięknie sklepione sale gotyckie. Na zwornikach mnóstwo herbów. W sali na I piętrze widzimy oddrzwia dokładnie takie same jak w sali Odrodzenia w ratuszu poznańskim. Żelazne drzwi tak samo podzielone na ukosne pola wypełnione postaciami lwów i orłów (w Poznaniu tylko lwy). Orły to nie jedyny znaki polskości. Po kościołach znaleźć można oprócz nich także inne herby polskie — Poraj, Leliwa, Półkozic.

Od popalonych i potrzaskanych kamienie i kościołów Wrocławia wieje czar średniowiecza i wście o polskiej przeszłości miasta.

W. M.

Obrady NKM

WARSZAWA (PAP). W Warszawie rozpoczęła obrady dwudniowa konferencja przewodniczących Nadzwyczajnych Komisji Mieszkańczych Obrady zagrai przewodniczący NKM Rusinek, który w przemówieniu swoim wyraził uznanie dla terenowych NKM za dokonane wysiłki i dotychczasowe poważne osiągnięcia na polu poprawy warunków mieszkaniowych świata pracy. Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Ambasador Reale opuszcza Polskę

WARSZAWA (PAP). Na Placu Zwycięstwa w Warszawie odbyła się uroczystość złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza przez opuszczającego Polskę ambasadora włoskiego Reale, który został powołany na inne stanowisko do Włoch. Chargé d'affaires Włoch w Warszawie zostaje radca ambasady hr. Soardi.

Już w najbliższym czasie ukaże się

Ilustrowany Kalendarz Książkowy IKP

Kalendarz ten, zawierający bogaty dział informacyjny ze wszystkich dziedzin życia — stanowić będzie

małą encyklopedię

Okoliczność, że Kalendarz Książkowy „IKP“ ukaże się w nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, że wszyscy abonenci otrzymają go bezpłatnie że będzie on do nabycia w kioskach gazetowych i księgarniach całej Polski — czyni ten najlepszy środek

REKLAMY dla przemysłu, handlu i rzemiosła

Ogłoszenia do kalendarza książkowego kierować należy do działu ogłoszeń Ilustr. Kur. Polskiego w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 2, najpóźniej do dn. 12. 12. 46 r.

Z uwagi na praktyczną wartość Kalendarza Książkowego IKP, polegającą na wyczerpującym dziale informacyjnym, reklama, która ukaże się nie za działem redakcyjnym lecz w tekście, będzie reklamą skuteczną.

Cena za jednostronnicowe ogłoszenie 3000 zł, str. 1500 zł, str. 750 z

60 ton darów Ojca św. dla „Caritasu“

GDYNIA (am). Statek „Slaak“ przywiozł w ostatnich dniach do Gdyni transport darów Ojca Św. dla „Caritasu“ w Polsce. Na dary składa się 60 ton towaru m. in. szynka w konserwach, marmolada, mleko i owoce. Ojciec Święty za pośrednictwem kleru amerykańskiego zakupił dary te w Ameryce.

Bevin i Truman konferują

NOWY JORK (obsł. wł.). Min. spraw zagr. Bevin opuścił Nowy Jork, aby dziś spotkać się w Waszyngtonie z prez. Trumanem. Jak stwierdza komunikat, treścią rozmów obydwu mężów stanu będą sprawy anglo-amerykańskich zainteresowań, a m. in. również sprawa Palestyny.

Zakończenie obrad w sprawie Indii

LONDYN (obsł. wł.). Obrady przywódców Indji z przedstawicielami rządu brytyjskiego zostały zakończone i premier tymczasowego rządu indyjskiego Pandit Nehru oraz przywódca Sikhów opuścił Londyn już w sobotę, udając się w drogę powrotną do Indji.

Po zamknięciu konferencji rząd brytyjski ogłosił komunikat, że obecna sytuacja w Indiach spowodowana jest różnym i niewłaściwym interpretowaniem propozycji brytyjskich dot. nowej konstytucji Indji.

Strajk w fabryce wierszack

Na cmentarzu wojskowym na Powązkach odbył się pogrzeb śp. gen. brygady Stanisława Edwarda Grodzkiego, dowódcy 5-jej dywizji piechoty. W nabożeństwie uczestniczył naczelny dowódca WP maresz. Rolażymierski, gen. dyw. Spychalski wraz z generalicją.

Warszawę opuścił nowomianowany ambasador RP w Londynie, Jerzy Michałowski, udając się do W. Brytanii. Ambasador Michałowski do marca br. był pierwszym radcą ambasady RP w Londynie, po czym został zastępcą delegata RP przy ONZ i Radzie Bezpieczeństwa.

Z Belgradu nadeszła na ręce premera Osóbki-Morawskiego depesza marsz. Tito z podziękowaniem za przesłane życzenia z okazji święta państwowego Jugosławii.

Obrowolne wpłaty na Daninę Narodową dokonywane są coraz liczniej, tak, że suma tych wpłat przekroczyła już 14 milionów złotych.

W związku z wyborami w Peracji 2 ministrów i 8 wiceministrów rządu centralnego podało się do dymisji, gdyż w myśl obowiązujących przepisów członkom rządu nie wolno kandydować do parlamentu.

Na konferencji przywódców Indji rząd brytyjskiego przewodniczył premier Attlee.

Rancuskie min. spraw zagr. zajęte jest studiowaniem noty amerykańskiej w sprawie repatriacji niemieckich jeńców wojennych. Na ogół panuje przekonanie, że oddanie jeńców niemieckich wpłynie ujemnie na francuskie życie gospodarcze.

Podczas demonstracji przed zakładami przemysłowymi Chalmers w Milwaukee, w których od 222 dni trwa strajk, 4 osoby odniosły rany przy starciu z policją.

Edward Herriot został wybrany członkiem Akademii Francuskiej.

Przewodniczącym parlamentu rumuńskiego został wybrany znany pisarz Mihail Sadoveanu. W roku 1931 był on przewodniczącym senatu.

Przybył do Moskwy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Tureckiej w ZSRR Faijk Zihni Akdur. Na dworcu witali go członkowie ambasady tureckiej na czele z chargé d'affaires Yuzel.

Prezes Banku Międzynarodowego Eugene Meyer zrezygnował z zajmowanego stanowiska. Koła finansowe przywiązują dużą wagę do nominacji nowego prezesa.

Dnia 17 grudnia rozpocznie się w Norymberdze proces przeciwko byłemu marszałkowi Milchowi, oskarżonemu o udział w deportacji robotników zagranicznych oraz rozstrzelaniu brytyjskich lotników, którzy dostali się do niewoli niemieckiej.

Obrazki ze starej Moskwy

„Drapacze chmur“ i niebrukowane ulice — Pierwsze rowery — Ożywiony handel uliczny — Szpiedzy japońscy — „Pietruszka“

Stolica ZSRR — Moskwa, której tempo życia, najnowocześniejsze budowle wzbudzają entuzjazm zagranicznych gości, przedstawiała w przeszłym wieku widok zupełnie inny.

W latach 80-ych ub. wieku było bardzo mało domów wielopiętrowych. Kilka „drapaczy chmur“ znajdowało się w centrum miasta, pozostałe ulice zaś i zaułki składały się z piętrowych, drewnianych domów, przeważnie z ogromnym podwórzem i sadem owocowym. Przy każdej cerkwi stał rząd małych domków, należących do proboszcza i służby cerkiewnej. Niektóre z tych budynków zachowały się do dnia dzisiejszego. Przedmieścia były niebrukowane i bardzo słabo oświetlone lampami naftowymi.

Śnieg na ulicach, nigdy nie sprzątnięty, wyrastał do rozmiarów sporych pagórków. Jazda saniami przez nierówne koleiny, nie należała bynajmniej do przyjemności. Inny zupełnie widok przedstawiały te same ulice i jezdnie w czasie wiosennych roztopów i jesiennych ulew. O przejeździe w tym czasie w ogóle nie było mowy. Upały letnie dla odmiany powodowały unoszenie się w powietrzu tumanów kurzu. W końcu lat 90-tych główne ulice były już polewane wodą. Jednokonną wóz z beczką zakończoną blaszaną, dziurkowaną rurą, to były ówczesne polewaczki. O kanalizacji nie było jeszcze mowy. Na placach Moskwy były budowane okrągłe fontanny, które przez wozowozę zaopatrywały mieszkańców stolicy w wodę. Telefony zaczęły się dopiero pojawiać w ważniejszych biurach, samochodów nie wyobrażano sobie, tramwajów nie było jeszcze w całej Europie.

Straż Pożarna była naturalnie konna. Na przedzie jechał ordynans w miedzianym hełmie, dając przeraźliwe sygnały na trąbę. Za nim pędziła czwórka koni z jedną wzgl. dwoma pompami, a z tyłu parokonne wozy z beczkami wody. Dźwięk strażackich trąb, liczne dzwonki, zawieszane u szyi koni, składały się na niebywałą kakofonię.

U schyłku 80-tych lat pokazali się pierwsi rowerzyści, jeżdżący na tzw. bicyklach, które obecnie widzimy chyba tylko w cyrkach.

Życie miasta było szumne i gwieździste. Po ulicach snuło się wielu sprzedawców, zachwalających swój towar przeraźliwym i

dochośnym głosem. W rannych godzinach przyjeżdżali mleczarze wykrzykując: „mleka, mleka“.

Wspomina o tym nawet Lew Tołstoj. Umorusany węglarz, zachwalający swój towar, kupowany przez gosposie do zagotowania wody w samowarach, był postrachem dzieci.

Południowi Słowianie zachwalali metalowe wyroby: „dobry naczyń, garki, rondle, dobry naczyń“. Czesi sprzedawali drewniane wyroby i jakieś fajarki, na których prawie wcale nie umieli grać. Sprzedawcy owoców i jagód proponowali swój towar noszony w koszach na głowie. Tuż obok kręcili się handlarze jarzyn:



Okrągłe fontanny, budowane w centrum miasta, zaopatrywały mieszkańców Moskwy w wodę.

„ogórki zielone, świeże radyski, szpinak zielony“. Na rogach ulic stali wyjątkowo wysocy mężczyźni, sprzedając własnego wyrobu lemoniade. Spragnieni pili kolejno z tej samej, nigdy nie mytej szklanki.

W Moskwie ówczesnej, wyjątkowo dużo było handlarzy starzyzna. Jedni z nich to Rosjanie, wolaający grobowym głosem: „starych butów, starych ubrań czy nie ma sprzedać“, a drudzy to Tatarzy. Ci ostatni chodzili z ogromnym workiem na plecach, sprzedając, kupując i zamieniając. Używali bieliznę i ubrania nazywali oni „szurum-burum“, a uwagę swoich klientów zwracali piskliwym krzykiem „dobra towar, mieniać, sprzedawać, kupować“.

W końcu XIX wieku pojawiło się na ulicach stolicy dość dużo Chińczyków, sprzedających wachlarze, pudełeczka itd. Chińczycy ci, poza tym pokazywali różne sztuczki magiczne i demonstrowali zonglerkę. Jak się okazało w późniejszym czasie, znajdowało się wśród nich dużo japońskich szpiegów.

Wielką sympatią cieszył się u kobiet domokrążca z galanterii. Zwykle wchodził on do mieszkania przez kuchnię, a ponieważ towar jego był tańszy niż w sklepach, znajdował on chętnie nabywczyń na agrafki, koronki, wstążki itp.

Dziatwę specjalnie cieszył sprzedawca żurawin, który w między-

Karuzele, kręcące się przy dźwiękach rozstrojonej katarynki, cieszyły się wielką popularnością u młodzieży. Panny siadały w powozach, zaś kawalerowie na koniach. Chłopcom dawano laseczkę, którą trzeba było „w biegu“ zdjąć kóleczo wiszące na słupach, w pobliżu karuzeli. Wyczyn taki upoważniał do bezpłatnej jazdy. Również gwarne był targ w sobotę i Niedzielę Palmową.

Amatorzy książek mieli swój osobny rynek, czynny w niedzielę i święta. Oprócz stoisk z meblami, zabawkami i towarami spożywczymi, były namioty z książkami, które nabywało się początkowo dosłownie za kopiejki. Nie rzadko trafiali się „białe kruki“.

I wreszcie, jako jedna z ostatnich znakomitości, to „artysta“ dający przedstawienia na rogach ulic, sygnalizujący swój występ donośnymi okrzykami. Był to niepokonany amant i bohater swoich własnych utworów, których ofiary z reguły kończyły śmiercią z rąk reżysera i odtwórcy w jednej osobie. Bez względu czy to był doktor, milicjant, czy też narzeczona, po wielu pociesznych sytuacjach „Pietruszka“, jak go na-



Tak wyglądała ulica Pokrowska w końcu ub. wieku.

zywano, uderzeniem potężnej buławy zabijał swoją ofiarę, ku wielkiej uciesze gawiedzi. Zakończenie było jeszcze bardziej nieoczekiwane, bo oto nagle wyskakiwał straszliwy pies i chwyciwszy „Pietruszkę“ za nos, wyciągał go za prowizoryczną kurtynę.

Opracował Edro

Światowe zbrojenia morskie

Na obecnej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych wyłoniło się zagadnienie ogólnego rozbrojenia i kontroli sił zbrojnych, utrzymywanych w różnych częściach świata. Tymczasem obserwujemy niepokojący objaw wyścigu zbrojeń, zwłaszcza flot wojennych. Trzeba bowiem podkreślić, że zakończenie działań wojennych bynajmniej nie osłabiło tempa w tej dziedzinie, lecz przeciwnie jeszcze je wzmożyło. Źródła powojennych zbrojeń morskich są różne. Niektóre mocarstwa jak np. Stany Zjednoczone pragną ugruntowania swego prymatu na morzach, inne jak Anglia i Związek Radziecki dążą do uzupełnienia strat i unowocześnienia swego sprzętu okrętowego. Państwa pomniejsze, zwłaszcza Szwecja, Hiszpania i Turcja zbroją się, aby uzyskać argumenty dla swej polityki zagranicznej. Pozostałe państwa znajdujące się w momencie niemal zaczynania od początku budowy sił morskich, na skutek znacznych strat i deformacji wojennych. Tutaj można wymienić Francję, Holandię, Grecję, Jugosławię, Danię, Polskę i inne.

Zbrojenia morskie mają przede wszystkim charakter polityczny. Według opinii panujących na Zachodzie potencjał reprezentowany przez floty wojenne z przynależnym do nich jako częścią składową — lotnictwem, deducuje o hierarchii państw. Przed wybuchem drugiej wojny światowej

kolejność przedstawiała się następująco: Anglia, Stany Zjednoczone, Japonia, Francja, Włochy i Niemcy. Teraz wypadła Japonia, Włochy i Niemcy z rzędu potęg, podobnie Francja. Na trzecie miejsce natomiast wchodzi Związek Radziecki, potęga jednak raczej lądowa.

Szczegółowe najnowszych zbrojeń morskich są dość charakterystyczne. Stany Zjednoczone kładą bowiem nacisk na budowę dużych i największych okrętów, co wywołuje konieczność stworzenia typów pośrednich i różnicuje wyraźnie flotę USA pod względem jakościowym.

„Sveriges Flotta“ podaje następujące dane w odniesieniu do najnowszych konstrukcji amerykańskich: dwa okręty liniowe „Illinois“ i „Kentucky“ największego typu na świecie, dwa lotniskowce floty „Reprisal“ i „Iwojima“, cztery lotniskowce eskorty „Bastogne“, „Eniwetow“, „Lingayen“ i „Okinawa“, trzy krążowniki pancerne siedem ciężkich i dziesięć lekkich. W porównaniu do tych dwudziestu ośmiu ciężkich jednostek buduje się tylko siedemnaście małych.

Anglia rywalizuje ze Stanami Zjednoczonymi pod względem dużych okrętów, ale siła jej nie podnosi się proporcjonalnie, gdyż nowe jednostki idą w dużej mierze na zastąpienie starych, zużytych już i często

(Ciąg dalszy na str. następniej)

Eugeniusz Szermentowski

39

Fike

Powieść z czasów Katarzyny Wielkiej

Z profilu uderzała przede wszystkim nadzwyczajna wypukłość jej czoła i piersi. Górna część czoła była tak wypuszczona, iż włosy jej z rudawym odcieniem — zaczynały się na samym prawie wierzchu głowy. Miała pod pięćdziesiątkę, ale nie wyglądała na więcej, niż na czterdzieści. Rysy jej przypominały ojca, tak jak przedstawia go zdjęta z natury maska woskowa, przechowywana w akademii petersburskiej. Z tą wszakże różnicą, że u Piotra rysy były w proporcji do wielkości twarzy. Elżbieta zaś odziedziczyła je jakby w miniaturze. Oczy miała duże i piękne; rysy były drobne. Nos mały, regularny, usta ładne, kształtne — psuły je nieco braki w ułożeniu. Prześliznęła miała ręce, drobne, delikatne, iż wierzyć się nie chciało, że do tak tegiej należeć mogą kobiety. Tuszę jej zwiększały spódnice. Lubiała je nosić po kilka na raz.

Wzięła do rąk ulubioną bursztynową fajeczkę — podaj jeszcze, Aleksy, fidybus! — pyknęła kilka razy, uspokoiła się. Poglaskała go po głowie — pisz, Aleksy!..

Szesnaście lat już sprawowała rządy. Tych szesnaście lat pozwoliło jej zapomnieć o koszarnej młodości... Jeszcze póki żył ojciec, wszystko było dobrze. Ojciec, ba, zdążył już stać się legendą — Wielkim go przeważano nie darmo — pamięta go doskonale, boć miała piętnaście lat kiedy umarł... Rzadko go widywała, to prawda... Zawsze w rozjazdach, zawsze w pochodach, ze

szczęściem lepił dla historii swój brązowy pomnik... Potem, z jego śmiercią zaczęły się lata strachu.

Gdyby nie Mienszykow, wierny matki przyjaciel, Bóg wie co by się z nimi stało. Tak, Mienszykow przy pomocy archimandryty Teofana, nie zasypiał gruszek w popiele. Wiedział jak się w Rosji zdobywa władzę!

Osadził na tronie carów markietankę, której ojciec, chłop pańszczyźniany, zbiegł z dóbr białoruskich pana Sapiehy. Katarzyna I nie umiała pisać ani czytać. Nie są to niezbędne kwalifikacje do trudnej sztuki rządzenia. Zawsze się kogoś znajdzie do tych głupich funkcji... Jakoż, za mamę podpisywała akty państwowe szesnastoletnia córeczka i w ten sposób sama przechodziła początkowy kurs samodzierżawia. Ale cóż za nuda gryzmolić podpisy, kiedy się ma szesnaście lat i kiedy się wie, że w parku odbywa się zmiana warty i że właśnie czekają tam na nią przesłizni gwardziści: jak Apollo zbudowany Iwinski, Panin z zabójczym wąsikiem, Piotr Szuwałow o rysach Antinousa, Roman i Michał Woroncowie, niby nowoczesni Orestes i Pylades, dowcipny Sievers, Lalin, Wojczyński, Musin-Puszkina...

Wiówła przemysłna panią, którą cesarzowa-matka sadowiła przy biurku w przyległym z jej pokojem gabinecie, kazała uczynnej rówieśnicy przewracać arkusze tak, aby szeleściły głośno. Rówieśnica z duszą na ramieniu wysłuchiwała przez otwarte drzwi rozporządzeń imperatorowej, której się zdawało, że mówi do córki... Hej, hej, dobre to były lata! Ale wszystko co dobre trwa tak krótko. Mama po dwóch latach rządów — rządów, ściśle mówiąc, Mienszykowa — umiera. Trzy lata panuje teraz dziecko, Piotr II, wnuk Piotra I. Władzę od Mienszykowa zagarniają Dolgorukowie. Mienszykow idzie ciupasem na Sybir.

Kiedy dziecko-imperator umarło na osnę, do tronu carów pierwszeństwo miały dwie córki Piotra Wielkie-

go: starsza, księżniczka Anna, za mężem księżną holenderską, i młodsza — Elżbieta. Ale cóż, pierwsza była daleko, w Holzhtynie, a druga — hm — chociaż niezamężna, leżała właśnie w pogoju... Ten niewczesny pogój o dziesięć lat opóźnił jej wstąpienie na tron.

W Mitawie, niedaleko mieszkała młoda wdowa po księżu kurlandzkim, Kenterze, który miał nieszczeście umrzeć na własnym weselu. Wdowa była córką cara Iwana, brata Piotra Wielkiego. Stryj lubił małą Annę, brał ją za podbródek i wdychał: „Szkoda, żeś nie chłopak...“ Sprowadzono z Mitawy młodą wdówkę i zrobiono z niej carową Annę.

I tu zaczęły się dla Elżbiety lata smutku i grozy. Spadały na szafotach niesforne głowy, krnąbrnym damom uciano języki i knutowano je na publicznych placach, na Sybir gnały kibitki.

Anna rada by pozbyć się stryjecznej siostry. Spoglądała na nią nieufnie. Dwie królowe w ulu to u pszczoł rebelia. Więc niech jedna wyfrunie... Ale dokąd? Swatano ją za Ludwika XV. Nic jakoś z tego nie wyszło: opasły Burbon wybrał Marię Leszczyńską. Potem znów o rękę Elżbiety tentował — zuchwały! — Tahmasp Kuli-Chan, awanturnik a później szach perski. Odmówiła: w Petersburgu było tak przyjemnie! Chociaż — strasznie. Ale, iż była lekkomyślna, Elżbieta przestała w końcu budzić podejrzenia. Więc ją zostawiono w spokoju.

Po śmierci Anny — rok 1740 — Niemcy kurlandzcy, którzy się przy niej nad wszelki wyraz rozpanoszyli, umyśliли oddać tron małoletniemu księciu brunświckiemu, po kieszeli i po kądzieli potomkowi cara Iwana Aleksiejewicza. Biron mianował się regentem. Feldmarszałek Münich wwrócił regencję Birona i ogłosił regentką księżną Annę, matkę małoletniego księcia brunświckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Ciąg dalszy ze str. poprzedniej)
naprawianych. Warto tutaj dodać, że admiralacja brytyjska postanowiła skreślić aż sześć okrętów liniowych. Anglia jednak obok tego prowadzi na wielką skalę budowę jednostek lekkich, i to aż 90 kontrtorpedowców i 40 okrętów podwodnych, przy czym na stoczni jest także prototyp nowego rodzaju „stalowych rekinów” z napędem gazowym, który wywoła niewątpliwie przewrót w tej dziedzinie.

Wiadomo tylko, że Zw. Radziecki buduje trzy niezależne od siebie wielkie floty-escadry dla Bałtyku, dla M. Czarnego i Oceanu Spokojnego. Program morski obejmuje zaś jednostki wszystkich klas od okrętu liniowego do podwodnego.

Średnie marynarki wojenne należą do państw, które nie brały udziału w drugiej wojnie światowej. Zarówno Szwecja jak Turcja i Hiszpania nie poniosły więc żadnych bezpośrednich strat i właściwie rozbudowują swój stan posiadania w tych działach, które mają dla nich specjalne znaczenie.

Część państw pozostałych, które znajdowały się pod okupacją niemiecką otrzymały z powrotem okręty zajęte przez ludzi Raedera i Dönitza o ile oczywiście nie zostały one w walce. Pewną rekompensatę strat od Niemców otrzymała tylko Francja, od Włochów zaś ta sama Francja, Grecja i Jugosławia.

Inna część państw dostała pewną ilość okrętów od Anglii, bądź to w czasie wojny bądź też w okresie powojennym. Są to Holandia, Grecja, Norwegia, Dania i Polska.

W konkluzji należy stwierdzić, że jeżeli państwa pomniejsze mają prawo a nawet obowiązek reaktywowania swych sił morskich, o tyle mocarstwa powinny uzgodnić swe poglądy i wspólnie określić granice ilościowe i jakościowe swych programów morskich, przynajmniej na pewien czas, aby powstrzymać często nieuzasadniony wzrost wysiłków, który raczej zbliża świat do nowych konfliktów wojennych aniżeli go od nich oddala.

J. M.

Tragedia Montgomery'ego

Zza kulis prywatnego życia najwybitniejszego wodza angielskiego ostatniej wojny

Lódź, w grudniu

W roku 1937 obecny marszałek Montgomery był skromnym pułkownikiem, dowódcą 9-tej brygady piechoty w Portsmouth. Był to jasny okres jego życia. Ukochana jego żona, piękna Betty, była razem z nim, a ich syn Dawid umieszczony został w szkole w Surrey. Montgomery'owie mimo przeciwnych charakterów tworzyli idealne małżeństwo. O jednym marzyli od dłuższego czasu: aby po wszystkich wędrówkach zagranicznych, gdzie zebrali piękne kolekcje dywanów perskich i kosztownych drobiazgów, zwłaszcza w Stambule i Bagdadzie, wręczyć urządzenie dom i zamieszkać. Niedaleko Portsmouth wyszukali pięknie położoną willę i zabrali się ochoczo do jej urządzania. Wkrótce dom był gotów do zamieszkania. Kiedy dokonywano ostatnich pociągnięć, Montgomery został powołany na manewry. Zdecydowano więc, iż piękna Betty z synem Dawidem spędzi wakacje nad morzem w Burnham-on-sea, poczem po wakacjach cała rodzina zamieszka już w nowym domu.

Będąc nad morzem, pewnego dnia Betty poczuła się chora. Właściwie było to białe ukąszenie owada w nogę, o którym nie mogła sobie przypomnieć, kiedy to miało miejsce. Infekcja jednak rozszerzała się z taką gwałtownością, iż Betty wieczorem musiała się położyć do łóżka i zaważać lekarza. Do Montgomery'ego zatelefonowano, iż żona jego czuje się zupełnie dobrze, ale to drobiazg, jakiego ugryzienie złośliwej muszki. Mimo tak uspokajającego telefonu, Monty pośpieszył natychmiast do Burnham-on-sea. Stwierdził on, że stan żony był już bardzo poważny. Zwołano konsylium, lekarze jednak byli bezsilni, gdyż nie można było znaleźć antidotum na jad wpuszczony do krwi. Zdecydowano amputację. Po operacji nadzieja wstąpiła w serce Monty'ego. Z energią zabrał się do sprowadzenia specjalnego krzesła na kółkach, informował się o postępach w dziedzinie protez. Do pokoju Betty zostały sprowadzone jasne meble. Monty konferował cały dzień ze specjalistami.

Piękna Betty czuła się jednak z każdym dniem gorzej. Bóle były coraz większe, z twarzyczki znikł uśmiech. W listopadzie po raz pierwszy Monty został przez los pokonany: jego ukochana Betty zmarła.

Wrócił ze swym synem do pułkowego domu. Zaangażował guver-

nera do wychowania Dawida, sam zaś wykonywał swą pracę bez zmian, precyzyjnie, punktualnie.



Montgomery

poczem wracał do domu, gdzie przebywał sam, bez towarzysza nawet najbliższej rodziny. Kiedy po tej tragedii wrócił, aby dalej dowodzić

Zgrzyty

Zlikwidować żebractwo

Jedno z pism stołecznych zamieściło onegdaj bardzo dowcipny feljeton, obrazujący historię żebractwa warszawskiego na przestrzeni ostatnich wieków. Wszystkim znane są historie żebraków, którzy na tym procederze podorabiali się niebylejakich fortun. Ale też i do brzydkich kart historii miast polskich należą te niekochające się szeregi „dzjadostwa”, natrętnie zaczepiające na każdym niemal kroku przechodniów.

Żebractwo, które niby szarańcza opadło wszystkie wejścia do kościołów, teatrów, kin czy lokali rozrywkowych — stało się problemem, nad którego usunięciem debatuje prasa krajowa.

W czasie wojny zginęły z widowni publicznej rzesze żebractwa w obawie przed zabraniem na roboty przymusowe. Zaledwie uciekły ostatnie salwy armatnie, a już miasta polskie zaroiły się znowu od pasażerów, którzy umiejętnie grając na strunach ludzkiego współczucia, wyciągają miesiecznie niejele sumki.

Przykre, wręcz niesmaczne wrażenie odnieść musi każdy obywatel, którego już na granicy polskiej, w miastach portowych lub wokół dworca warszawskiego otoczą żebrzące dzieci, starcy, kaleki i różni wydrwigrosze. Poza tym pełno na ulicach miast polskich od Gdyni po Kraków dzieci handlujących papierosami. Jakoś dziwny wstyd nas ogarnia. Przecież w Polsce mamy pracy na kilka pokoleń. Narzekamy na brak rąk do pracy, a na każdym kro-

swoją brygadą na manewrach, nikomu nie mówił o swej stracie, a jego surowa i zacięta postawa nie upoważniała nikogo do wyrażania mu wyrazów współczucia.

Jeżeli jest jakaś tajemnica w życiu Montgomery'ego, to dotyczy ona okresu po śmierci żony. Co mógł robić Monty sam w pustym domu podczas długich zimowych wieczorów? O czym myślał? Stać się walkę, lecz nie była to zwykła próba pogodzenia się z losem, walka ta toczyła się miesiącami. Rodzina starała się go rozerwać, przyjeżdżała aby wciągnąć go przynajmniej do dyskusji, ale daremnie. Nic poza służbą i obowiązkiem go nie obchodziło. Był w stanie kompletnej apatii i obojętności.

Znacznie już później, w parę lat, Monty mówi o tym okresie: „moje życie małżeńskie było jednym promieniem, zaś śmierć żony pogrzyła mnie w taką otchłań rozpaczy i beznadziejności, iż z wielkim trudem i bardzo powoli otrząsnąłem się z tego poświęcając się wychowaniu mego syna i ofiarowując wszystkie me siły dla dobra ojczyzny”.

ku spotykamy się z ich nadmiarem.

Czemu to przypisać? Już obecnie wprowadza się w życie dekret o zatrzymaniu dzieci waleśających się samotnie po dworcach czy ulicach. Ta sprawa wymaga dokładnego przeprowadzenia i realizacji. Żebractwo musi być bezwzględnie wyteplone. Ukarać się winno rodziców czy opiekunów, którzy małe dzieci wysyłają na ulicę, zamiast samą pracować na utrzymanie. Dziecko traci poczucie własnej godności kłamie i kradnie. Zamiast się uczyć, pęta się po ulicach i lokalach, staje się handlarzem i szachrajem.

Starsi, a może nawet bezdomni, pozbawieni przez zawieruchę wojenną własnego kąta — mogą w zakładach oddać jeszcze nieocenione usługi, przekształcając się w rzemieślników czy przyuczonych robotników. Trzeba by dla nich stworzyć odpowiednie przytulki, które jako warsztaty pracy, stałyby się z biegiem czasu samowystarczalne i zbytnio nie obciążałyby budżetu państwa. Do usunięcia plagi żebractwa z terenu całej Polski, kompetentne jest Ministerstwo Opieki Społecznej, które mocą nowych rozporządzeń, zamiast udzielać doraźnych zapomóg, zajmie się przeszkoleniem żebraków na ludzi, mogących zarobkowo pracować na swoje utrzymanie.

Oby ten plan został jaknajprędzej zrealizowany. Dobrobyt mas i możliwość pracy jest bezsprzecznie warunkiem stopnia kultury danego narodu. (x)

Co piszą inni?

RZECZPOSPOLITA

Na posiedzeniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych — jak informuje „Rzeczpospolita” sekretarz generalny p. Rusinek, omawiając zagadnienie konieczności walki ze spekulacyjną zwyżką cen, wskazał również na inne przyczyny utrudniające podniesienie poziomu życiowego mas pracujących.

„Jeżeli przemysł węglowy szczył się tym — słusznie powiedział p. Rusinek — że przekroczył plan i pobliż poziom produkcji przedwojennej, to fakt zatrudnienia dla osiągnięcia tego wskaźnika 197.000 ludzi wobec 81.000 w r. 1938 redukuje stopień radości i naszego zadowolenia. I z pewnością trzeba przeprowadzić redukcję zbędnego personelu administracyjnego, zwłaszcza, że właśnie z powodu przeładowania biur sprawy w naszych urzędach bardzo często załatwia się zbyt opieszale”.

Przyczyn, utrudniających podniesienie poziomu życiowego w Polsce jest wiele. Dobrze, że staramy się je obiektywnie ustalić. Latwiejsza będzie wtedy walka ze złem i zwiększą się szanse osiągnięcia pożądanego celu.

Dziennik Zachodni

Jesteśmy dziś państwem o szerokim wybrzeżu. Jako państwo morskie posiadamy również wielki program morski. Poświęca temu zagadnieniu obszerne rozwiązanie katowicki „Dziennik Zachodni”, pisząc m. in:

„Morze jest żarłoczne. Żąda stale i żąda dużych wkładów, nie patrząc, że nasz budżet trzeszczy pod naporem ciężaru rozlicznych i koniecznych potrzeb. Państwo — zdewastowane, materialnie wyczerpane, w okresie, gdy wszystko jest pilne i ważne — daje hojnie, inwestuje śmiało olbrzymie sumy w naszych portach i miastach nad Bałtykiem. — Morze pochłania miliony lecz nie rzucamy pieniędzy „w wodę”. Morze zwraca, co od nas bierze, z grubymi odsetkami. Amortyzacja wkładów nastąpi szybko, — potem morze będzie pracować na nas darmo. Znają tę zasadę narody morskie, które morze podniosło do potęg gospodarczych. Nauczmy się tej złotej reguły i my dlatego już dziś powiedzieć możemy śmiało, że szczęśliwie zapowiadają się horoskopy polskiej ekspansji morskiej”.

Zdaliśmy egzamin w ramach małego programu morskiego, zdamy swój egzamin również w ramach wielkiego programu bałtyckiego.

Na marginesie książki dra A. Klafkowskiego

Okupacja niemiecka w Polsce

w świetle prawa narodów

POZNAŃ, w grudniu.

Pod powyższym tytułem ukazała się ostatnio nakładem Instytutu Zachodniego w Poznaniu praca dra Alfonsa Klafkowskiego, która z uwagi na swą wartość naukową i charakter dokumentacyjny zasługuje na największą uwagę. Dotychczasowy brak bowiem systematycznego opracowania okupacji niemieckiej w Polsce i jej konfrontacji z zasadami konwencji haskiej z 18 października 1907 r. był poważną luką w naszej powojennej literaturze prawniczej — o zasięgu nie tylko krajowym, lecz przede wszystkim międzynarodowym. Ścieśnienie tematu do zagadnień dot. terytorium, ustawodawstwa, wymiaru sprawiedliwości, zasad administracji i pozycji prawnej obywateli polskich — przyczyniło się niewątpliwie do podniesienia wartości i wziętości wykładu. Przez to autor szczęśliwie uniknął „zepchnięcia rozprawy na tory kazuistycznych rozważań” które to niebezpieczeństwo niewątpliwie mu groziło przy opracowaniu tak szerokiego tematu.

Rozprawa dzieli się na trzy główne

części. W I części (str. 9—41) autor omawia na tle bogatej literatury podstawy narodowo-socjalistycznej doktryny prawa międzynarodowego. Przedstawiciele „nowej” nauki prawniczej dążyli do kompletnego odrzucania norm prawnych krepujących przemoc. Tendencja ta występowała z początku przez negację uznanych dotąd zasad prawa międzynarodowego, a następnie przez pozytywne sformułowanie nowych pojęć, pozbawionych jednak treści prawnej (jak np. „Reich”, „Lebensraum”, „Grossraum”). Miały one wartość „zwykłych sloganów polityczno-propagandowych”. Maniackie te koncepcje spotkały się z pewną, choć nieśmiałą reakcją nawet u niektórych profesorów prawa, którzy bezpodmiotowo dali do zrozumienia, że tą drogą wyznacza się prawo międzynarodowemu „dwuznaczną funkcję pretekstu prawnego” wzgl. „robi się z niego propagandowo-ideologiczną zasłonę dla nadużyć politycznych”.

W II części (str. 47—112) autor rozpatruje z właściwą mu wnikliwością i wielkim obiektywizmem kon-

ceptcję „Generalgouvernement” w świetle zasad prawa międzynarodowego. Dzieli całość okupacji niemieckiej w Polsce na trzy okresy. Pierwszy (do 15 sierpnia 1940 r.) jest to okres władzy wojskowej na okupowanym terytorium, w którym przeważają jeszcze elementy „occupatio bellica” — mimo częstego łamania wiążących okupanta postanowień prawa międzynarodowego. Drugi okres trwa „merytorycznie i instytucjonalnie” do końca okupacji z wyjątkiem akcentami „debellatio”; pod względem myśli politycznej natomiast kończy się w piątą rocznicę istnienia „Generalgouvernement”, tj. 26 października 1944 r. W tym dniu bowiem wygłosił min. Frank charakterystyczne przemówienie, z którego wynikała jawna chęć nawrotu do „occupatio bellica”.

W końcu pierwszego okresu władze niemieckie stanęły bez najmniejszego uzasadnienia na stanowisku, że „Generalgouvernement” utraciło charakter terytorium okupowanego i stało się „ein mittelbares Reichsgebiet” jako wynik faktyczny „debellatio” Polski — bez potrzeby zawarcia formalnego układu pokojowego. Tym samym Rzesza nabyła — zdaniem ich — w sposób „samorodny” pełną władzę i prawo rozporządzania w stosunku do terytorium i ludności polskiej. Zagadnienie okupowanej Polski miało więc być zepchnięte z płaszczyzny prawa międzynarodowego na płaszczyznę nie-

mieckiego prawa państwowego — ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Pierwsze dwa okresy przedstawiają obraz wzrastającej, a w końcu całkowitej samowoli okupanta niemieckiego wbrew wszelkim zasadom prawa międzynarodowego, a zwłaszcza konwencji haskiej, podpisanej w swoim czasie dobrowolnie również przez Niemcy.

W III części (str. 115—150) autor omawia samą koncepcję niemieckiej okupacji w Polsce oraz stosunek niemieckiej nauki prawa do tego zagadnienia. Otóż niemiecka nauka prawa bez wyjątków pomijała podstawy prawne „Generalgouvernement” zupełnie milcząc, dając tylko aprobuje komentarze wzgl. niezręcznie skłonne i koniunkturalne teorie do przedmiotowych dekretów kanclerza Rzeszy. Autor nie znalazł ani jednej rozprawy naukowej, która by skonfrontowała koncepcję niemiecką „GG” z zasadami i postanowieniami prawa międzynarodowego. Ani razu nie stawiono w nauce niemieckiej pytania, czy koncepcja i przebieg okupacji w Polsce jest zgodny z prawem międzynarodowym, na które w innych wypadkach stałe się powoływano. Aż do końca okupacji dla prawnego określenia „GG” nie znalazło żadnej wyraźnej i jednolitej koncepcji. Improwizowano i eksperymentowano przy pomocy praktyków administracyjnych o specyficznej umysłowości politycznej. Niemiecka „occupatio bellica” w Polsce, która

pod względem prawnym była fikcją, mająca stanowić osłonę dla kompletnej samowoli, przeobraziła się w ten sposób w oczywiste bezprawie, przy czym nie zwracano uwagi nawet na pozory prawa międzynarodowego. Taki typ okupacji zmierza do biologicznej zagłady okupowanego narodu. Trafnie więc podkreśla autor, że niemiecką koncepcję „GG” można porównać do rozważań notorycznego przestępcy nad sposobami ujęcia przed odpowiedzialnością prawną.

Do poważnych zalet omawianej pracy należy zaliczyć wielką źródłowość, logiczne uzasadnienie koncepcji myślowych, trafność sądu i niesłychanie jasny styl. Zacięcie publicystyczne, które wyczuwa się zwłaszcza przy zwięzłej i doskonałej polemice z autorami niemieckimi, nie poniża wartości naukowej pracy, lecz wręcz przeciwnie uwypukla korzystnie jej walory.

Pracą tą autor zdobył zasłużony bilet doktorski. Wystartował do pracy naukowej po mistrzowsku i z niesłychanie aktualnym tematem. Oby następne prace przyczyniły się do dalszego wzbogacenia polskiej literatury prawniczej. Ze względów ogólnopaństwowych i propagandowych należy wyrazić życzenie, by praca dra Klafkowskiego doczekała się wnet przekładu na języki obce. Leży to w interesie Państwa Polskiego i jego „osinków” na arenie międzynarodowej. dr T. N.

Jak brzmi wielkie zamówienie współczesnej Polski? Nasze zadania wobec Ojczyzny

Obywatelu Premierze, Obywatelu Marszałku, Dostojni Goście, Koledzy Delegaci!

Stronnictwo nasze podjęło starą pracę na nowej drodze. Pierwszy powojenny Kongres starego Stronnictwa w tak nowej rzeczywistości siłą zmienionych warunków zmusza do głębszych przemyśleń, do głębszych rozważań, do uważniejszego rozejrzenia się po nowych drogach, niżby to kiedykolwiek indziej musiało mieć miejsce.

Stronnictwo polityczne ma rację istnienia tylko wtedy, kiedy wyraża i organizuje istniejące w rozproszeniu siły i dążenia społeczne.

Szanse rozwoju Stronnictwa

Stronnictwo polityczne ma szanse rozwijania się tylko wtedy, jeżeli organizuje i mobilizuje ludzi wokół zadań przyszłości, zgodnych z prawami rozwoju społecznego. Albowiem każde żywotne społeczeństwo, każdy żywy naród rozwija się, idzie wprzód i w nieustannym postępie przeobraża swoje formy pracy i współżycia człowieka z człowiekiem.

Jednym słowem — żywotne stronnictwo musi odpowiedzieć na zamówienie społeczne, istniejące dzisiaj i sięgające dnia jutrzejszego.

Jak brzmi wielkie zamówienie współczesnej Polski?

Jak brzmi wielkie zamówienie społeczne Polski współczesnej?

Oto pytanie, które ciśnie się na usta każdemu odpowiedzialnemu działaczowi, oto pytanie, na które odpowiedź uzasadni sens istnienia i rozwoju naszego Stronnictwa. Dlatego od tego zagadnienia, od takich rozważań należy rozpocząć dzisiejszy referat kongresowy.

Jako Polacy nie mamy złudzeń, bądźmy dla siebie dostatecznie krytyczni, by z całą wyrazistością uprzytomnić sobie braki, by ze znajomości tych braków i błędów wyrosła wola przezwyciężenia ich. Historia poucza, że schodzili z karty historii te narody, które tonęły w samouielbieniu — wychodziły wprzód te z nich, które z twórczego niepokoju i samokrytyki czerpały siły do marszu wprzód. Rozumieć — to moc.

Byliśmy i jesteśmy społeczeństwem zacofanym. Odziedziczyliśmy to po przodkach, a pogłębiły to zacofanie warunki życia i walki, którą na tym obszarze naród o swe życie musiał toczyć.

Jak było w dwudziestolecu drugiej Rzeczypospolitej?

W dwudziestolecu drugiej niepodległości drugiej Rzeczypospolitej czepialiśmy się kurczowo przemijających form gospodarki i stosunków społecznych, których niewydolność już się wyraźnie okazywała w krajach bogatych, — a tym bardziej od nich nie prowadziła w Polsce. Doganialiśmy przez lat dwadzieścia tzw. Zachód, uczepliwszy się form gospodarki liberalnej i wielkokapitalistycznej i to w kraju, który podatników o dochodzie rocznym powyżej 40.000 zł liczył niecałe pięć tysięcy. W takich warunkach gospodarstwo narodowe musiało się w sprzeczności na dopływie zagranicznych kapitałów. Ale cóż stać, gdy pożyczki te „zaciągane były” — skarży się dosłownie sanacyjny minister skarbu Ignacy Matuzewski — „na taki procent, że inwestycje z nich zbudowane nie są w stanie pokryć tego procentu”.

Referat kongresowy dra Feliksa Widy-Wirskiego

Jedni nie chcieli, drudzy nie umieli dostrzec dla nas nowej, a już w świecie wyraźnej perspektywy planowej, docelowej gospodarki, gospodarki kierowanej, nie rządzonej już tylko ślepych prawem popytu i podaży, ale pozwalającej produkować to, co przede wszystkim potrzebne w skali ogólnego.

Potrzebni byliśmy tylko jako splonka do wybuchu wielkiej miny. Cóż to się działo? Co za potworne dreptanie w miejscu? Czy robotnik, chłop, inteligent polski nie umiał i nie chciał pracować? Nie podobnego. Nie umieliśmy, czy nie chcieliśmy znaleźć współczesnych awangardowych form ustrojowych,

się musiały prawdziwym trzęsieniem ziemi. Musiały u wielu czy to osobiście bezpośrednio, czy pośrednio dotkniętych reformami wywołać absolutne „nie” — generalny sprzeciw — totalną opozycję, coraz bardziej odrywającą się od rzeczywistości i zdążającą w świat rojeń i przeżywanym wspomnień

Z pierwszego powojennego Kongresu Stronnictwa Pracy w Warszawie



Widok ogólny sali obrad Kongresu. W pierwszym rzędzie w środku marszałek Zymierski i premier Osóbka-Morawski.

nej, niezależnie od aktualnej rentowności rynkowej produktu.

Szamotaliśmy się w pułapce sprzeczności ginącego świata przez lat dwadzieścia. To też mimo wszelkie zewnętrzne pozory cofaliśmy się w produkcji nie tylko w cyfrach porównawczych, ale w cyfrach absolutnych. Dość przeglądać najsmutniejszą lekturę owych czasów — Mały Rocznik Statystyczny. W roku 1928 produkujemy węgla kamiennego 41 milionów ton, w roku 1937 już tylko 36 milionów ton, — cynku 162 tysiące ton w roku 1928, a 107 tysięcy ton w roku 1937. W ołowiu cyfry te przedstawiają: 37 tys. ton w roku 1928 i 18 tys. ton w roku 1937.

Co nam dały doświadczenia drugiej wojny?

W produkcji stali — podstawowego artykułu dla dalszej produkcji — utrzymujemy się na poziomie około półtora miliona ton rocznej produkcji, gdy naprzykład Związek Radziecki powiększa produkcję stali czterokrotnie w omawianym dziesięcioleciu. Gdy jeszcze w roku 1928 uczestniczyliśmy w produkcji światowej w 0,7 procentach — to już w roku 1937 udział nasz w tej produkcji spada na 0,5 procent. Jest już potem naturalną konsekwencją, że o obronności państwa we współczesnym tego słowa znaczeniu nie mogło być mowy. Gdy biologiczny potencjał państwa pozwalał na wystawienie do 140 wielkich jednostek — to siły gospodarcze były w stanie współcześnie wyposażyć i utrzymać w walce dwadzieścia cztery dywizje strzeleckie i motoryzacji ich i broni pancernej w jej współczesnym zastosowaniu nie mogło być mowy. To też zrybko „półliśmy” jako element realnej siły z ogólnością ich ukła-

potęgujących wysiłki. Towarzyszyla temu wszystkiemu tak potężna i tak ofiarna i tak świat zdumiewająca wola suwerennego życia najszerzych mas całego narodu, która umiała znaleźć ujście tylko w ofierze i cierpieniu a nie zdobyła się na ustrojową nową przekładnię, na nową transmisję, na dokonania produkcyjne, bez których wszystko stawało się fikcją pod znakiem zapytania. I tak dreptaliśmy beznadnie w pułapce sprzeczności między więzami sztywnej tradycji, a naporem życiowych i coraz bardziej oczywistych potrzeb. I dopiero doświadczenie drugiej wojny światowej, wyrosłe z morza krwi i ofiar wszystkich klas i warstw narodu uprzytomniło oczywistość i konieczność reform podstawowych, tych reform, których wydajność i celowość potwierdziło doświadczenie innych państw i innych narodów.

Stało się oczywiste to, co jako tęsknota, program i postulat żyło w masach świata pracy, że naród nasz, aby był nowoczesnym narodem w nowoczesnym świecie musi zdobyć się na reformy, potęgujące jego twórcze możliwości. Stała się jasna konieczność ujęcia przez naród podstawowych gałęzi produkcji, a w ślad potem stał się jasny mus demokratyzacji równości startu i równości praw. Stały się oczywiste także formy ustrojowe, któreby pociągały cały naród do współodpowiedzialności i współrządzenia. Stały się oczywiste nowe pozycje narodu i państwa w powojennym świecie, w nowym układzie sojuszków i przyjaźni.

A wszystkie te sprawy tak oczywiste, konieczne — były tak inne, tak różne od wszystkiego, co wielu Polaków wypielegnowało w swojej oderwanej od ziemi wyobraźni o powojennej Polsce, że wydawać

przeszłości. O bezkonstruktywności — o jałowości takiej postawy dla narodu i państwa nie trzeba wiele mówić. Dlatego uważamy za szkodliwych tych, co z bezmyślnym uporem trwają w negacji i w rzeczywistym świecie niczego nie widzą i widzieć nie chcą. Ale nie uważamy także za pożytecznych tych, którzy z bezmyślnością chcieliby kopiować bez reszty to, co po części na innej glebie wyrosło, tych co nie widzą albo nie czują ciężenia tysiąca lat własnej tradycji.

Narodziny nowej syntezy

Takie jest prawo życia, prawo rozwoju, że ze zwarcia się przeciwieństw rodzi się coś trzeciego, nowa obowiązująca synteza.

Gdy z całym rozmachem rewolucyjnej żywiołowości uderzyły reformy nowej Polski w uświęcony tradycją i utrwalałony nawykami styl życia polskiego — musi konsekwentnie wyłonić się własna droga, coś co w rytmie przemian ogólnych podąża, a trwale się wiąże ze środowiskiem, jego kolorytem i jego potrzebami. Prawo to obowiązuje we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego — zarówno materialnego jak i duchowego. Dla przykładu wystarczy przytoczyć sprawę kolektywnego władania ziemią. Bezwzględnie — jest faktem rozwoju, że maszyna i traktor, wtargnąwszy na wieś musiały ją zrewolucjonizować. Jest prawda, że godzi to w małą własność rolną. Ale gdy rozwiązanie tej sprawy na drodze kolchozów miało przygotowanie w tradycji ludu rosyjskiego — w starej instytucji tzw. mirów gminnych, cechujących się wspólnym władaniem ziemią, to w Polsce rozwiązuje się sprawa wykorzystania dobrodziejstw mechanizacji przez wprowadzenie spółdziel-

czości bez potrzeby naruszania indywidualnej własności chłopskiej.

Jest sprawą ciężenia naszej tradycji, że wnosimy w swoich reformach wielką próbę pogodzenia indywidualnej inicjatywy twórczego człowieka z planową, znacjonalizowaną na kluczowych pozycjach gospodarką publiczną, państwową i spółdzielczą.

Jest kwestią czasu ocena wydajności, sprawności i trwałości takiego układu gospodarczego, ale tym nie mniej stanowią on prawdziwe pionierskie novum we współczesnym świecie. I tylko dzięki niemu możliwe stało się postawienie przed narodem wielkiego, wspólnego zadania — Narodowego Planu Gospodarczego, mającego w okresie trzyletnim przynieść najbardziej podstawowe inwestycje, zdejmujące z obywatela surową troskę o kawałek chleba i mieszkanie.

Sprawa oddziaływania Kościoła Katolickiego w Polsce

I w tym miejscu dochodzimy do istotnego współczynnika życia polskiego, zakotwiczonego w tysiącletniej tradycji naszego narodu — współczynnika, dla którego pod groźbą nieobliczalnych szkód musi się znaleźć miejsce i zrozumienie, który niedostrzeżony być nie może. Jest to siła oddziaływania Kościoła Katolickiego w Polsce.

Obywatel Prezydent Krajowej Rady Narodowej potwierdził to w swoim wywiadzie prasowym, mówiąc, że „Kościół Katolicki jest w Polsce instytucją o wielowiekowych tradycjach historycznych. Wyznawcami Kościoła Katolickiego są wielomilionowe rzesze społeczeństwa polskiego. Kościół Katolicki jest jednym z czynników, kształtujących psychikę szerokich warstw obywateli”. Psychika zaś szerokich warstw obywateli to jest to, co nazywamy charakterem narodowym.

Znaczenie i swoistość odrębności charakteru narodowego nie jest przez nikogo kwestionowana.

Wśród niewątpliwie wielu innych narodów, które stanowią o naszym układzie psychicznym, o naszym charakterze narodowym — Kościół Katolicki jest czynnikiem ważnym — jak to podkreślił był ob. Prezydent.

Dla nas nie ulega żadnej wątpliwości, że o zdolności przetrwania naszego narodu tyłu doświadczeń i burz dziejowych, że o jego odporności na ciosy, które los nie na wiele narodów zsyłał, zdecydował wpływ Kościoła Katolickiego.

O wpływ na psychikę polską

Ale dla nas, jako ludzi zadań państwowych, dla nas stronnictwa politycznego, dla nas, którzy wzięli na swoje barki odpowiedzialność za rozwiązania i osiągnięcia dnia codziennego — dla nas staje się koniecznością zmobilizowania się wszystkich sił materialnych i duchowych narodu dla wydzwignięcia się wielkim zrywem mas z naszego zacofania, z gospodarczego nizu. I tutaj — w tym życiowym zadaniu musimy oddać temu dziełu ten wpływ na psychikę polską, która posiada Kościół w Polsce. Bodziec do tego czerpiemy w najautorytatywniejszych źródłach. Przytoczę tezy III Kongresu katolickiego z r. 1937, wydrukowane w numerze 69 Biblioteki Akcji Katolickiej: Czytamy tam: „jest faktem niezaprzeczalnym, że naród polski nie spełnił dotychczas wobec Boga obowiąz-

ku współuczestnictwa w akcie stwórczym, że zeszedł z drogi pełnego rozwoju swych sił duchowych i ekonomicznych... Faktem jest niezaprzeczalnym, że katolicyzm wywarł głęboki i decydujący wpływ na ukształtowanie się naszego charakteru narodowego".

"Złączenie się katolicyzmu doktrynalnego" — czytamy dalej w tezach III Kongresu katolickiego — „z odrębnymi właściwościami psychicznymi poszczególnych narodów, żyjących w danych warunkach zewnętrznych i w danym okresie dziejów — wytwarza różne narodowe systemy realizacyjne katolicyzmu. O ile katolicyzm doktrynalny jest niezmienny w czasie i przestrzeni, o tyle systemy realizacyjne są z natury swej zmienne, a przynajmniej takimi być powinny... A więc my katolicy, jesteśmy odpowiedzialni za obecny stan naszego kraju i na nas spoczywa obowiązek wytworzenia takiego narodowego systemu realizacyjnego, przy którymby naród polski mógł osiągnąć pełnię rozwoju we wszystkich dziedzi-

nach". Tak pisano już w roku 1937.

Problem mobilizacji sił dla dzieła odbudowy

Dla nas dzisiaj były to wręcz prorocze tezy. Naród, państwo, stało dzisiaj po zniszczeniu 2-jej wojny światowej przed ostrym problemem ogólnonarodowej i wszechstronnej mobilizacji sił dla dzieła odbudowy i rozbudowy.

Dla praktycznego polityka rysuje się z całą ostrością zadanie co zrobić, aby wielkie potężne siły wytrwałości, ofiary i cierpienia stały się w narodzie siłami napędowymi budownictwa narodowego.

Dla praktycznego polityka jest to pytanie, jak miliony Polaków modlących się i pielgrzymujących zespolicz czynnie i twórczo w krzyżowym pochodzie na zdobycie świata materii i uczynienie z niego podstawy dla życia lepszego, sprawiedliwszego, bogatszego i szczęśliwszego dla wszystkich obywateli naszej ziemskiej ojczyzny.

Postulat godzenia przeszłości z przyszłością

W odpowiedzi na to pytanie, w państwie reformy, o które walczyliśmy lat dziesiątki i które nasi działacze od pierwszych dni wyzwolenia praktycznie w życie wprowadzali i gruntują nadal już pod własnymi sztandarami.

Prostowanie dróg porozumienia z ZSRR

Od tej strony jesteśmy przeto stronnictwem postępu, walki o zdobycie socjalne ludu pracującego, walki o życiodajne reformy ustrojowe. Dalej. Pracując przez dziesiątki lat pod ciągłym naporem imperializmu pruskiego głosiliśmy współpracę z narodami słowiańskimi. Same warunki formowały świadomość mas naszych członków i zwolenników przeciw jakimkolwiek porozumieniom z Niemcami. W ciągu dwudziestolecia odżegnywaliśmy się uporczywie od polityki awanturnictwa na wschodzie w sojuszu z całym wstępnictwem hitlerowskich Niemiec. W latach okupacji przez działalność „Zrywu” prostowaliśmy drogi w kraju polityce porozumienia ze Związkiem Radzieckim Generała Sikorskiego.

Dzisiaj bliski z lat naszej działalności wśród Polaków w Niemczech jest nasz związek z autochtonami naszych nowych ziem.

I od tej strony Stronnictwo Pracy, przynajmniej w swojej części walczyło o jedynie właściwe miejsce naszego nowego państwa w powojennym układzie sojuszków i przyjaźni. Jesteśmy więc Stronnictwem nie obcym „rewolucyjnej treści czasu”.

Jesteśmy stronnictwem katolików

Stronnictwo Pracy jest Stronnictwem katolików. Jego tezy programowe wyrażają tradycję i postulaty chrześcijańsko-społeczne. Jako takie Stronnictwo Pracy ma więc w prostej konsekwencji od tej strony prawo i obowiązek zadośćuczynić w praktyce politycznej potrzebie „pogodzenia rewolucyjnej treści czasu z wiarą ludu polskiego”.

Wszystko to razem wskazuje na Stronnictwo Pracy, jako na to, które naszej rozwojowej potrzebie „naszkicowanej na wstępie, musi sprostać i które w tej potrzebie, naszkicowanej na wstępie, znajduje sens swojego istnienia i soki żywotne wspaniałego rozwoju.

Tak pojmujemy zadania i przyszłość Stronnictwa. My wiemy, że ta droga twórczej polityki — jak każda droga wielkiej twórczości, nie jest ani łatwa ani prosta. Nie

wszyscy są w stanie ją rozumieć i ważności jej dostrzec i docenić. Można było nie szukać swojej własnej drogi. Można było potrząsnąć tanią demagogią, pochlebnie

Ratunek przed katastrofą

Tania, krótkotrwała popularność, jałowa opozycja, polityczny nonsens, wsteczne odwracanie historii, szkoda dla kraju, przedłużanie chaosu wewnętrznego, bezradne bocczenie się na płynący pomimo to wpród potok życia — słowem to wszystko co stało się świadomym, czy nieświadomym udziałem Polskiego Stronnictwa Ludowego — oto droga utarta, wygodniejsza, łatwiejsza — na którą Stronnictwo wchodziło. Trzeba było w porę ratować przed katastrofą. I o to poszło. Nie o procenty we władzach, nie o małe ambicje musieliśmy się rozstać z tamtymi, którzy odeszli i zawiesili się w działalności.

Nie my byliśmy winni temu kryzysowi, nie nas ogarnęła żądza taniej popularności i taniego poklasku za negację wszelkiej pracy pozytywnej. Dzisiaj widzimy wyraźnie do czego to prowadziło i że znowu racja była przy nas, ale jeszcze trzy miesiące temu nie każdy to dostrzegł. Ta sama ślepotą polityczną, która opóźniła start Stronnictwa, która prowadziła je na manowce, ten sam brak zdolności przewidywania rozwoju wydarzeń i sił politycznych — szedł nadal na czele Stronnictwa.

My zaś głosiliśmy hasło uczestnictwa w radach terytorialnych, inicjatywy politycznej w komisjach międzypartyjnych. My widzieliśmy niewątpliwą katastrofę Stronnictwa i nie tylko Stronnictwa w opozycji przeciw układowi sojuszków w nawracanie do tradycji przedmurzowych przeciw najkonieczniejszym reformom, przeciw całej nowej racji stanu naszego narodu.

Zrobiliśmy wszystko...

Ze swej strony zrobiliśmy wszystko, aby ster Stronnictwa na wytkniętej programem linii utrzymać. W poczuciu odpowiedzialności nie mogliśmy oddać Stronnictwa w ręce napierających, jakichś niejawnych, poza Stronnictwem, a może poza Polską stojących sił. Nie zrobiliśmy nic innego, jak tylko powstrzymaliśmy Stronnictwo od stoczenia się w przepaść awantury politycznej. Nie ma więc nic dziwnego, żeśmy nie mieli wspólnego języka. My przemawialiśmy już językiem dnia dzisiejszego, a może dopiero jutrzejszego — oni utknęli sztywno i nieruchomo w dniu wczorajszym.

Po właściwej linii szły uchwały większości we władzach naczelnych. A czy mniejszość podporządkowała się większości? Czy nie jest warcholstwem, przekraczającym wszelkie ludzkie pojęcie to, co zrobiono w odpowiedzi. Stwierdzam, że agitowanie za zawieszeniem działalności Stronnictwa jest przewiniem wobec tradycji ruchu, jest profanacją pamięci tych, którzy w imię ideałów i żywotności ruchu, życie oddali w obozach koncentracyjnych i przed łupami plutonów egzekucyjnych.

Jaki umysł tymi obliczeniami kierował?

Jakim to szaleńcy umysł wymyślił, jakimi obliczeniami się kierował? Tylko samobójczymi. Jaka to demokracja — nie podporządkować się uchwałąm większości, rozbijając Stronnictwo i zawieszając działalność, dezertować i to w obliczu tak doniosłego aktu państwowego, jak wybory. Stwierdzam znowu, że takie postępowanie jest niczym innym, jak tylko dalszym ciągiem tej linii samobójczej, którą ci ludzie narzucili

zawiedzionym nadziejom i zagrać na niezadowolonych z trudnego okresu pierwszych dni nowej państwowości, zaprzeczyć całej swojej przeszłości i bojomu.

Stronnictwu w r. 1942, a której w roku 1946 już nie narzuca. My trzymamy w swoich dłoniach mocno sztandar ruchu, sztandar Stronnictwa, gdy oni usunęli się samowolnie i do anarchii masy członkowskie wezwali. Myśmy zrobili wszystko, aby ułatwić sytuację ówczesnemu prezesowi Popielowi, który nieopatrznie zawierzył kilku awanturnikom, wojennym członkom Stronnictwa, których przedtem nie znał i nie zdążył wycofać się na czas z sytuacji niewątpliwie trudnej. Całe szczęście, że tylko nikły procent kół dał posłuch warcholom i politycznym samobójcom. Zacytuje tutaj list z terenu, już dziś klasyczny, bo przykładowy, charakteryzujący najlepiej sytuację, jeden z wielu, które napływały po wezwaniu do zawieszenia działalności:

„Obrzycko, dnia 8. 8. 1946.
Do Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy w Warszawie, ul. Konopnickiej 3/7

Niniejszym pismem potwierdzamy odbiór Memoryjandum, wyśtosowane do Prezydium Krajowej Rady Narodowej i Ob. Premiera Rządu Jedności Narodowej w Warszawie z dnia 5. 7. 1946.

Przyjęliśmy do łaskawej wiadomości z zadowoleniem postę-

powanie Zarządu Głównego, lecz Koło Obrzycko nie zawiesiło swej czenności, albowiem inna jest Wasza czennosc, a inna nasza w kole. Mamy dużo spraw rentowych i innych dotyczących spraw członków natury osobistej w biegu. Prosimy Was o nas nie zapominać i nie brać nam za złe. Czekujemy miły i łaskawy od Was odpowiedzi.

Z miłym pozdrowieniem
Sekretarz (—) Kubiak, Prezes (—) Bennig, Skarbnik (—) Borowski.

Ludzie ci małodusznie opuścili pole walki

Ludzie ci, którzy małodusznie opuścili pole walki politycznej przed generalną bitwą o sejm i konstytucję, którzy nie sprostałi myśla burzliwej epoce, którą przeżywamy, pomylili się, sądząc, że oni i Stronnictwo — to jedno.

Dzisiaj ten wspaniały Kongres świadczy o zwycięstwie i słusności naszej linii, świadczy sam za siebie. Świadczą o tym stare sztandary ruchu z pieczętliwością i pod grozą śmierci przechowywane przez lata okupacji, a rozwinięte na dzisiejszym kongresie. Zwyciężyliśmy. Ale też stwierdzamy, że nie brakło złościwości, ani oszczerstwa, ani nieczystości, którymi by nas nie obrzucano. Obsyłano Prezydenta, Premiera i inne czołowe osobistości listami pełnymi oszczerstw i nonsensów. Pisano tam, że pozostało nas w Stronnictwie kilkunastu. Rozejrzyjcie się po sali, po delegatach, z których każdy reprezentuje setkę członków.

Przygwożdżone kłamstwo

Dzień dzisiejszy przygwożdża to kłamstwo ostatecznie. Zapowiedano i ogłoszono, że zmieniamy chrześcijańsko-społeczny program stronnictwa, kiedy my w pierwszej uchwale na Radzie Naczelnej podkreśliliśmy jego nienaruszalność. Wymyślano i kolportowano niesłychane, zabawne bajeczki obliczone na głupców i maluczkich o bezbożnikach, o poganach, o wtyczkach itd. Ze szczególnym zamiłowaniem atakowano tradycyjną grupę konspiracyjną „Zryw” — podczas gdy w numerze czwartym „Zrywu” z dnia 15. VI. 1942 czytamy to, co dziś jest wyraźnie aktualne. Cytuję dosłownie:

„Aż do XX wieku szerokie masy społeczne w świecie kultury europejskiej ciągle jeszcze dreptały przed barierą historii. Tymczasem problemy, stojące przed polskim „być albo nie być” rozwiązane być mogą tylko przez wydobycie i włączenie w życie nowych sił dźwigających — to co istnieje w kręgu naszego życia, dziś nie jest w stanie zadaniom tym poddać. Gdzie są źródła tych sił? Widzimy je: a) w szerokich masach, dotychczas tylko biernie wciąganych w rytm historii i b) w wyzwoleniu wewnętrznym człowieka jako nowej formie humanizmu twórczego, szukającego dla siebie form w kulturze. Problematyka powyższa jest nietylko polską, ale i powszechnie ludzką. Nieprzemijające wartości chrześcijaństwa stają się podstawą nowej dynamicznej syntezy”.

Co więcej, zdołano oszczercze sugestie pódcać na chwilę Księżom Biskupom.

Próby tworzenia nowego stronnictwa

Potępiamy ten rodzaj walki, choć rozumiemy, że nie jest łatwo pogodzić się ze skutkami tego, że się nie czuje ani nie rozumie współczesności, i że się wobec niezrozumiałych trudności nie może zdobyć na nic innego, jak na zawieszenie działalności.

Mówią, że przyzwyczajenie jest drugą naturą. Dzisiaj, kiedy my budujemy w trudzie Stronnictwo i wytyczamy mu drogi — oni na uboczu zabawiają się dalej znowu na ten sam sposób, wymyślając tym razem już nie nam, a sobie wzajemnie od antychrystów. Tygodnik „Dziś i Jutro” w numerze 44(50) z dnia 10 listopada 1946 r. zdradza rąbek tych spraw. Jak wiadomo, panowie ci chcieli mieć jeszcze jedno stronnictwo, ale jakoś nie wychodzi, bo — jak pisze „Dziś i Jutro” — czytając dosłownie, rozbiła się sprawa o prezesa:

„W okresie montowania partii, trudności ujawniły się w całej pełni. Nie brakło polityków, którzy zaczęli rozmowę od stawiania sprawy, iż muszą być prezesami, nie brakło grup, które uważały, że one muszą mieć „gestię” nad całą działalnością partii, nie brakło poglądów, że tylko taka, a nie inna taktyka polityczna, musi być z góry zaakceptowana, nie brakło argumentów, że tylko zdolność do gadań przedwyborczych i tylko umiejętność robienia „szumu” muszą zadecydować w wysuwaniu ludzi na czoło przyszłej partii. Temu wszystkiemu towarzyszyły — niestety — brudne plotki, wskazujące na jednych jako na „złych katolików”, na innych jako na „kupionych” itp. Trudno się więc dziwić, że w tej atmosferze, zdradzającej wszystkie złe strony rozbijającego partyjnictwa, przekreślającej ideę, a stawiającej na jej miejsce ambicje — nie mogło nie realnego powstać. Słuszne okazało się ostrzeżenie ks. Piwo-warczyka, że katolicy, podejmujący tak wielką odpowiedzialność, muszą być przede wszystkim katolikami”.

Nareszcie przeniosła się od nas już ta sprawa licytacji o stopień gorliwości w katolicyzmie. Ale dosyć. Dla nas to już przeszłość. Dzisiaj jest wielki dzień przegładu sił. Przemawiam tutaj na pierwszym powojennym kongresie Stronnictwa Pracy na tli starych i nowych sztandarów: do osiwi-

łych w bojach o prawa ludu pracującego i polskiego jego działaczy Narodowej Partii Robotniczej i Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, do działaczy b. Chrześcijańskiej Demokracji, b. Związku Hallerczyków, NPR- Lewicy, Polskich Związków Zawodowych „Praca”, Młodzieży Pracującej „Jedność”, „Orle”, Towarzystw Ośw.-Kult.-Robotn. „Pochodnia”, do działaczy i bojowców grup Stronnictwa okresu konspiracji: Zrywu i Kadry Polski Niepodległej, Polskiego Związku Wolności. Widzę młodych nowych działaczy, widzę na sali chłopów z Lubelskiego i Kieleckiego, wyrosłych w stronnictwie z walki partyzanckiej z okupantem.

Zwarte, odrodzone z doświadczeń wojny stronnictwo

Uważam, że dzień dzisiejszy dzień Pierwszego Kongresu jest najważniejszy po temu, aby stwierdzić, że wszystko to, co wymieniałem — to cenna i ważna tradycja historyczna. Ale tylko tradycja — z dniem dzisiejszym zwieryamy się w jedno, zwarte odrodzone z doświadczeń krwawej wojny i okupacji i potrzeb nowej Demokratycznej Polski, jednolite Stronictwo Pracy.

Dzisiejsze Stronictwo Pracy pod względem grup społecznych składa się w 76 procentach z robotników, w 12 procentach z rzemieślników, w ośmiu z chłopów, a w pozostałych czterech z kupiectwa i pracującej inteligencji.

Chłopi w Stronictwie rekrutują się z byłych robotników rolnych, zjednoczeniowców — uwłaszczonych przez reformę rolną na Ziemiach Zachodnich, na Podlasiu zaś i Kielecczyźnie z b. żołnierzy naszej formacji bojowej.

Jeśli chodziło by o rys dominujący dzisiaj i tradycje, to jesteśmy stronictwem robotników i rzemieślników z domieszką inteligencji i kupiectwa.

Zadania i racja naszego rozwoju

Określiśmy to, co jest zadaniem i racją rozwoju Stronictwa w Polsce współczesnej.

Nie ze Wschodu ani z Zachodu, lecz z potrzeb tej okrwawionej ziemi i umęczonego pokolenia wynikają te zadania, które podejmuje Stronictwo Pracy.

O tak sformułowane ideały lała się już krew naszych działaczy przed łufami plutonów egzekucyjnych, w partyzanckich walkach i na barykadach Warszawy. Ona zobowiązuje i ona wiąże silniej ponad wszystko inne.

Dla przeprowadzenia tego w praktyce społecznej obowiązuje konsekwentnie wynikająca z podstawowych założeń platforma polityczna odnośnie poszczególnych zagadnień i równie konsekwentna linia polityczna.

My w tej sprawie nie jesteśmy obłudni...

W jednakowo brzmiącym liście skierowanym do Obywatela Prezydenta, ob. Premiera i ob. W. Prezydenta Szwalbego z dnia 1. X. 1945 roku, a podpisanym przez p. p. Karola Popiela i Konrada Sieniewicza, czytamy dosłownie: „Stronictwo Pracy reprezentowało zawsze ideologię chrześcijańsko-społeczną, daleką od wszelkiego klerykalizmu.”

My w tej sprawie nie jesteśmy obłudni. Stoimy na stanowisku, że społeczeństwo współczesne cechuje podział funkcji i usług i umiejętności i powołania. Skoro uważamy, że Kościół jest potrzebny i ma ważną rolę także i z punktu widzenia interesu państwowego — to musimy respektować duchowieństwo i pracę mu ułatwiać. Gdybyśmy robili inaczej, podobni byłibyśmy do ludzi, którzy wierzą,

że np. apteki są potrzebne i pożyteczne, aptekarze zaś niepotrzebni i godni potępienia. Ważna zaś tu jest tylko funkcja i jej pożyteczność społeczeństwu.

Dlatego jesteśmy konsekwentni. Stronictwo Pracy — jako Stronictwo Katolików będzie występowało

Polityka swojego narodu

Stronictwo Pracy atoli jest także Stronictwem Polaków i prowadzi politykę swojego narodu. Troska więc, aby powiązać najharmonijniej interes powszechności katolickiej z interesem politycznym, z racją stanu Państwa Polskiego jest pierwszym i trudnym zadaniem, nad którym musimy pracować nieustannie w tym okresie raczej narastających przeciwności i rozbieżności. Stano-

wało zawsze w obronie pozycji Kościoła i duchowieństwa w Polsce za pomocą tych wszystkich środków i wpływów politycznych, które posiada i które osiągnie i to niezależnie od takiej czy innej nagonki kandydatów na mandaty z „Tygodnika Warszawskiego”.

tego, że znamy i rozumiemy te fundamentalne motywy i nienaruszalne zasady ideowe, na których buduje Związek Radziecki współpracę wolnych i demokratycznych narodów. Po drugie dlatego, że nie mamy najmniejszych podstaw sądzić, aby tak samo jak nam zależy na przyjaźni Związku Radzieckiego — nie zależało i Związkowi Radzieckiemu na szczerej i wiernej przyjaźni dwudziesto-

pierwszego powojennego Kongresu Stron. Pracy



Stół prezydialny.

wisko nasze w tej istotnej kwestii jest tym samym określone prosto i wyraźnie w pełnej zgodzie z całym charakterem i programem Stronictwa.

Stronictwo Pracy w sojuszach i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim widzi coś więcej niż koniunkturalny układ polityczny, podlegający takim, czy innym fluktuacjom zewnętrznym. Stronictwo Pracy w przyjaźni tej widzi gwarancję swoich granic na Odrze i Nysie, widzi zabezpieczenie pokoju, potrzebne dla zaleczenia ran naszego narodu w powojennym świecie. Stronictwo Pracy wysoko ceni krew żołnierzy radzieckich, która zmieszana z krwią naszych bohaterów wsiąkała tak obficie w ziemię polską.

O przyjaźń zdolną wytrzymać każdą próbę historii

Niosąc wysoko sztandar naszej suwerenności państwowej i sztandar prawa do budownictwa własnego życia narodowego, prawa do szukania własnej drogi do pokoju, do postępu, do demokracji i sprawiedliwości społecznej. Stronictwo Pracy wie, że ten sojusz właśnie najlepiej te prawa zabezpiecza. Głosimy to w poczuciu pełnej odpowiedzialności historycznej — przede wszystkim dla

kilkumilionowego narodu — przyjaźni, zdolnej wytrzymać każdą próbę historii.

Nie chcemy pozostawać poza żelazną kurtyną

Nie czujemy się wcale i nie chcemy pozostawać poza żelazną kurtyną. Współpracę naszego nowego Państwa z wielkimi państwami zachodu uważamy za ważną potrzebę nowego Państwa. Ale Str. Pracy z prawdziwym niepokojem patrzy na rewizjonizm i dążenia odwetowe Niemców, z zalem i niepokojem obserwuje zabiegi państw sojusznicznych, podtrzymujące ten rewizjonizm, a stosunek swój do nich określać będzie wzajemną miarą stosunku tych mocarstw do naszego podstawowego problemu życiowego, tj. do naszej granicy na Odrze i Nysie z polskim portem — Szczecinem.

Nasz wybór

Dla nas bowiem nie istnieje sprawa wyboru między Wschodem, czy Zachodem, Związkiem Radzieckim, czy Anglią, — dla nas istnieje tylko wybór między odbudową naszej państwowości w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i bratnimi narodami słowiańskimi, a szybko odbudowywanymi i dyszącymi odwetem Niemcami. I to jest druga sprawa postawiona przed nas prosto i bez reszty.

Sprawa wyborów do Sejmu

Przemyślaną konsekwencją naszego stanowiska programowego jest uchwała władz naczelnych Stronictwa w sprawie udziału w wyborach parlamentarnych. Uchwałę tę przedstawiamy Kongresowi do zatwierdzenia. Brzmi ona następująco:

„Dnia 19. 10. obradował w Warszawie Zarząd Główny i Prezydium Rady Naczelnej Stronictwa Pracy. W wyniku obrad, poświęconych m. i sprawie ustosunkowania się Stronictwa w nadchodzących wyborach, Zarząd Główny i Prezydium SP po dokładnym rozważeniu sytuacji

wewnętrznej kraju, wynikłej po rozbiu bloku wyborczego stronictwa, na podstawie przeważającej opinii większości działaczy terenowych, powzięły następującą uchwałę:

1. Stronictwo Pracy wierne swej tradycji narodowo-robotniczej i chrześcijańsko-społecznej uważa za konieczność naszego okresu historii skupienie w nadchodzących wyborach wszystkich czynników umiarkowania i spokoju wewnętrznego wokół własnej listy wyborczej.

Stronictwo Pracy widzi swoją wielką rolę w złagodzeniu na-

rosłych przeciwności, w normalizacji stosunków wewnętrznych, zagwarantowaniu harmonijnej współpracy, gospodarki publicznej i prywatnej. Rolę tę spełnić może tylko silne stronictwo śródka, cieszące się tradycyjnym zaufaniem społeczeństwa. Zarówno więc tradycja, program ideowy, jak i doświadczony, zahartowany zespół działaczy, wyznaczają Stronictwo Pracy do tego historycznego i wielkiego zadania.

2. Stronictwo Pracy uważa, że walka wyborcza na Ziemiach Odzyskanych w trakcie ich zagospodarowania jest niepożądana i rozbija jedność narodową na tym szczególnie ważnym obszarze w chwili o historycznym znaczeniu.

W konsekwencji tego stanowiska i jako odpowiedź na agresywne dążenia rewizjonistyczne-odwretowe wszystkich partii niemieckich, Stronictwo Pracy zgłasza swój udział w bloku wyborczym Stronictwa Demokratycznych na Ziemiach Odzyskanych.”

Jest to uchwała o pełnej konsekwencji wewnętrznej. W tej części bowiem, w której deklaruje wspólny blok wyborczy Stronictwa Demokratycznych na Ziemiach Odzyskanych, głosi, że absolutna jedność wysiłku nad zagospodarowaniem tych ziem, nierozpraszanie się na walkę wyborczą jest najlepszą i jedyną odpowiedzią całemu światu na jakiegokolwiek roszczenia i zakusy do tych ziem. W tej zaś części, w której uchwała mówi o własnej liście wyborczej Stronictwa na Ziemiach Macierzystych, daje wyraz tym odrębnościom Stronictwa, które wynikają z jego zasad programowych i o które chcemy walczyć w przyszłym Sejmie.

Jakie to odrębności?

O odpoczynek w reformach

Stronictwo Pracy jest ze swojej tradycji i programu stronictwem postępowym. Stronictwo Pracy z robotniczą konsekwencją głosiło za reformami, w realizowaniu ich jego działacze brali udział

Oto nasze postulaty

Oto z grubsza biorąc nasze postulaty wyborcze, które nie pozwalają nam na demagogiczne obietnice, nie wyrzucają nas za burzę pozytywnej pracy na bezdroża jałowej negacji, które czynią z nas Stronictwo Śródka, Stronictwo Umiaru Społecznego, które zapewniają nam oddźwięk w społeczeństwie i sukces wyborczy.

Jest niezaprzeczone, że nasz udział w sterowaniu państwem, w Rządzie, w samorządzie, w Krajowej Radzie Narodowej, w radach terenowych, w związkach zawodowych jest nieproporcjonalnie mały w stosunku do wpływów w społeczeństwie. Jesteśmy szczerzy, nie obarczamy za to winą nikogo i pretensji nie rościmy, jak tylko do siebie.

Prawdą jest, że nieobecni przegrywają. Dzięki nieumiejętnemu kierownictwu, dzięki sterowaniu na manowce i polityczne bezdroża — straciliśmy tempo. Start nasz był opóźniony. Dlatego też i te pozycje, którymi dysponujemy, są raczej wypracowane indywidualnym wysiłkiem poszczególnych działaczy. Szczególnie boleśnie odczuwają nasi działacze swoje uposzczenie w ruchu zawodowym. Uważamy, że teraz kiedy podjęliśmy starą pracę na nowych drogach, teraz, kiedy masy naszych członków z nowym kierownictwem zrozumią, że można nad każdym konkretnym zagadnieniem pożytecznie współpracować wszędzie w radach terenowych, zakładowych, komisjach międzypartyjnych i ruchu zawodowym — a przy tym

czynny od pierwszych dni wyzwolenia. Co więcej — Stronictwo Pracy uważa, że jeszcze wiele reform mamy przed sobą dla urzeczywistnienia ideału demokracji i sprawiedliwości społecznej.

Ale Stronictwo Pracy uważa, że zmęczony wojną i okupacją naród potrzebuje odpoczynku nie w pracy, ale odpoczynku w reformach. Mamy już swoisty nowy układ gospodarczy — z sektorami państwowym, spółdzielczym i prywatnym. Układ ten uwzględnia prawo obywatela do twórczej inicjatywy swojego warsztatu pracy i małej własności. Nie ryzykując twierdzenia, że współdziałanie tych sektorów nie zgrzyta. Owszem — zgrzyta i to bardzo. Pozwólmy, aby okazało się, żeby przejściowy okres szabru i spekulacji mógł się zmienić na twórczy w rytmie ogólnych potrzeb narodu idący wysiłek kupca i rzemieślnika. Spróbujmy.

O porozumieniu tych spod Lenino i Monte Cassino

Ktoś mógłby powiedzieć, że nie chcemy permanentnej rewolucji — ale to także prawda, że chcemy spokoju wewnętrznego i nie chcemy permanentnej kontrrewolucji. Wiąże się to z rozładowaniem podziemia w Polsce, do czego Stronictwo będzie dążyło. Polityczna amnestia oczywiście tylko dla tych, którzy choć jeszcze błądzą — krwią bratnią rąk nie zbrukali — będzie postulatem Stronictwa. Tutaj musi się znaleźć porozumienie i zrozumienie wokół wspólnego dzieła dla Lenino i Monte Cassino, Falaise i Kołobrzegu. Prawdą jest, że masy robotnicze i pracownicze cierpią najwięcej z powodu trudności mieszkaniowych. Widzimy wysiłki Rządu, zmierzające do poprawy tego stanu rzeczy przez sprawiedliwszy podział mieszkań. Ale widzimy także, jak wykonanie wypacza najlepsze intencje i dotyka często ludzi, zasługujących raczej na opiekę. Dlatego walczyć będziemy o szeroko zakrojone inwestycje budownictwa mieszkaniowego, aby mieszkania budować, a nie z mieszkań do mieszkań przesuwać.

stać mocno na swoim gruncie ideowym, — teraz rzeczy ulegną zmianie.

Uważamy, że ta część społeczeństwa, która wypowiada się za Stronictwem Pracy, uzyska swoją właściwą reprezentację w dalszym współbudownictwie państwa i o to będziemy zabiegali. Albowiem nie możemy narzekać na brak sympatii w narodzie. Te dziesiątki i setki nowych deklaracji członkowskich, które dzień w dzień zapełniają sekretariaty naszych kół świadczą o tym dowodnie, choć różnie nie ścięła się na naszej politycznej drodze.

Splacamy dług tym co wyginęli...

Siłą rzeczy na pierwszym powojennym Kongresie Stronictwa, które podjęło starą pracę na nowej drodze, musiały paść sformułowania dalej i głębiej idące, niż zwykłe hasła polityki bieżącej. Trzeba było bowiem podać wyraźnie, jak rozumiemy nasze zadanie wobec swojej Ojczyzny i wobec wielkich ideałów ludzkości, postępu, sprawiedliwości i miłości bliźniego. Rozumiemy, że taką pracą splacamy dług swój wobec tych, co wyginęli, dług za to, że walki nie unikając, dane nam było przeżyć tę walkę i wolności Ojczyzny i budowania Jej dożyć, choć walki nie unikaliśmy.

Nasza suwerenna, demokratyczna Ojczyzna i Prezydent Krajowej Rady Narodowej, niech żyją!

Stronictwo Pracy niech żyje!

Z dzisiejszych Niemiec

„Głód” w Niemczech

Osobnym zagadnieniem dzisiejszych Niemiec jest wielkim rozgłosem ciesząca się sprawa apro-wizacyjna. Od pewnego czasu Niemcy głoszą na wszystkie strony świata, że giną z głodu, skarżą się, że czego nie zdołała dokonać wojna, tj. wyniszczyć naród niemiecki, to robi obecny pokój. I im więcej nad „złodniałymi” Niemcami litują się Anglosasi, im więcej urządzają zbiórki na rzecz rzekomo ginących Niemców, tym głośniejszy jest ich krzyk, tym gwałtowniejszy wyczy-niany wrzask celem jeszcze więk-szego spotęgowania akcji zbiórko-wej na rzecz Niemiec w krajach anglosaskich.

Niemcy umieli się tak sprytnie urządzić, że nawet rzeczoznawcy ekonomiczni amerykańskiego za-rządu wojskowego w Niemczech o-świadczyli, iż dotkliwy brak środ-ków żywności w zimie 1946-47 r. stanowi już obecnie jeden z najgor-szych problemów okupacyjnych. Niemiecy rolnicy twierdzą, że u-rodzaje w tym roku były bardzo słabe i że niemożliwe jest im zaop-atrzyć ludność niemiecką wy-datniej w żywność.

Niemcy dziś już nie tylko pro-szą o dostawy żywnościowe, ale wręcz ich żądają. Grożą rozrucha-mi głodowymi, o ile rychło nie na-dejdą wielkie transporty żywności-owe z krajów anglosaskich. Dowód-cy wojsk okupacyjnych są wyraź-nie podenerwowani tymi groźbami i coraz częściej alarmują swoje rządy, domagając się od nich na-dostania rychłej pomocy dla na-rodu niemieckiego.

Czy jest istotnie aż tak źle w Niemczech? Czy naprawdę czeka ich śmierć głodowa na wypadek nie przyjscia im z pomocą? Śmiemy twierdzić, że nie. Tego zdania są również korespondenci prasy angielskiej, którzy zdążyli się na pewno lepiej zorientować w praw-dziwym położeniu Niemiec, niż ca-ły ciężki okupacyjny aparat bu-rokracyjny. Korespondenci ci twierdzą stanowczo, że wieś niemiecka przy cichym poparciu lo-kalnych władz niemieckich sabo-tuje zarządzenia władz okupacyj-nych i nie dostarcza żywności do miast w rozmiarach nakazanych i możliwych do wykonania. Rol-nik niemiecki, przywykły do dyktatorskich sposobów ściągania kontyngentów i do bezwzględności swoich władz policyjnych, które

opornych zamykały w obozach koncentracyjnych, z łagodnych za-rządzeń alianckich nie wiele sobie robi. Wie, że mu i tak wszystko ujdzie bezkarnie. Woli nadmiar swoich produktów sprzedać na czarnym rynku lub krętymi, nie-uchwytnymi drogami dostarczyć do spożywców miejskich. Im mniej żywności dostarczy się oficjalnie do miast, tym większe będą dosta-wy anglosaskie — kalkuluje się w Niemczech nie bez słuszności.

Zapewne nie jest w Niemczech różowo. Daleko jednak jeszcze do głodu, o którym się tyle mówi i pisze. Na pewno żyją dziś Niem-cy o wiele lepiej i odżywiają się dostatniej, niż dziesiątki milionów Europejczyków w podbitych przez nich krajach w czasie wojny. Prze-cież sami koresp. angielscy nie dawno temu pisali, że wygląd dzieci niemieckich jest zdrowszy od dzieci angielskich, że dzieci te są czerstwe i rumiane, i że na ich buziach nie widać żadnego nie-dostatku.

Niemiec nauczył się w wojnie jednej rzeczy — maskować się. I doszedł w tym do mistrzostwa. Umiejętnie zamaskował dziś swoje zapasy żywności. A krzyk o „głodzie” w Niemczech to nic innego, jak owe osławione goebbelsow-skie „Tarnung” w jeszcze jednej dziedzinie.

Dziwimy się najwięcej Anglosa-som, że tak trudno im poznać się na farbowanych lisach niemieck-ich.

Straszliwy rejestr zbrodni potworów z Ravensbrück

Rozpoczęcie procesu 16 nieludzkich zbrodniarzy obozu koncentracyjnego dla kobiet

BERLIN (PAP). W Hamburgu rozpoczął się proces 16 członków o-bozu koncentracyjnego w Ravens-brück. Oskarżeni oświadczyli, że są niewinni.

Wśród sędziów znajduje się przed-stawiciel Polski, gen. Estrop, oskar-żenie prowadzi prok. Steward, który brał również udział w procesie prze-stępców wojennych w Belsen. Proku-rator oświadczył, że obóz w Ravens-brück, to jakby miasto 100-tysięczne, które nagle znikło z powierzchni ziemskiej. Nad całym obozem unosił się straszliwy odór ciał gnijących w rowach. Wyglodzonym więźniarkom Niemcy rzucali kawałki chleba, aby rozkoszować się widokiem nieszcze-śliwych kobiet, bijących się „jak psy o kawałek chleba”.

Teodora Binc stosowała względem więźniarek przysnycie gorące i zimne i zanurzała je w wodzie, aż zemdlały. Wiele kobiet trzymanych w ciasnych pomieszczeniach, w których nie można było usiąść ani się położyć i w któ-rych pozostawały tygodniami bez ru-chu. Większość dostawała obłędu. Którejś nocy kobiety zaczęły się dusić z braku powietrza. Komendantka bloku Carmen Mory zrobiła wszyst-kiem po kolei zastrzyk fenolu. Rano zastano same trupy. Na 12 młodych dziewczynach, Cygankach, lekarze nie-mieccy dokonali operacji sterylizacji bez znieczulenia. Kiedy wiadomość o przestępczym zabiegu dotarła do W. Brytanii i została podana do wiado-mości świata przez radiostację lon-

dyńską, wszystkie pozostałe przy ży-ciu „króliki doświadczalne” zostały rozstrzelane. Świadek Odette Sam-son, która sama przebywała przez długi okres w bunkrze, opisała sa-dystyczne metody karne, stosowane w obozie.

W 1945 r. Himmler zwiedził Ra-vensbrück. Oświadczył on, iż miesz-kanki obozu nie umierają dość szybko i wobec tego sprowadził z obozu z Oświęcimia dr Winklemanna i ko-mendanta obozu Schwarzhubera, od-powiedzialnych za wymordowanie 3 milionów ludzi. Przed zagazowaniem kobiet dentysta Helinger wyrwał o-

fiarom złote korony i plomby. Dzieci urodzone w obozie uśmiercano zaraz po przyjsciu na świat.

BERLIN (obsł. wł.). W toczącym się w Hamburgu procesie przeciwko 16 kierownikom i dozorcóm obozu koncentracyjnego dla kobiet — Ravens-brück, zeznawała jako świadek b. więźniarka tego obozu — Norweżka. Zeznała ona, że stosunki panujące w obozie były nie do zniesienia. Więz-niarki godzinami wystawać musiały na apelach, przy czym komendant o-bozu i lekarze wybierał chore i słabe więźniarki, które następnie uśmier-cano.

Felieton

Arrasa i inicjatywa prywatna

— Pardon z przeproszeniem, panie trunkowy. Czy nie wie pan szanow-ny, co to są te arrasy, które nam za granicą, względnie w Ameryce bu-chli?

— Cholera mnie do tego. I we wogóle z głupim pytaniem pan do poety natchnionego się zwracasz. Nie moja branża i nie mój interes.

— Widzę faktycznie, że kwiprkowo popełniłem, za co pana pardon, ale obserwując, że z inteligentem przy większej wódce w barze się spotka-łem, odważyłem się na to towarzy-skie alibi. A tak prawidłowo, to pan szanowny w papierowym interesie robi?

— Już z tych paru słówek odczu-wam, że mam przyjemność z ciuśmo-kiem z prowincji, bez kanalizacji. Jak już powiedziałem, poeta nadgro-bkowy jestem Smutne wiersze na ka-mieniach marmurowych dłutem wybi-jam. Firma moja wszystkim świętej pamięci jest znana. Pan pozwoli się przedstawić:

— Hipolit Obstrukcja i Synowie jestem...

— Z całym szacunkiem dla mistrza. Alojzy Ziółko, szlachcic równy wo-jewodzie.

— „O wiele szanowne Ziółko na szlachetnym zdrowiu nawala, wierszyk półmiertny na poczekaniu mogę zaiwanąć za małą zaliczką. Rodzinie rabat akademicki.

— Broń mnie Panie Boże, panie Obstrukcja. Zdrowie mam krowie,

jak to się mówi i do aniołków nie-ziemskich wcale mi nie pilno. A za-liczkę i tak przepię można. No to po jednemul

— Cykl

— Ciach!

— A swoją drogą, panie natchnio-ny, mnie ta arrasa już cztery dni męczy. Co się ludzi rozpytałem, każdem jeden inną kontrolę daje: dywan strze-żony, kryształ z Zachodu, młyn parowy i cholera nie wie, co jeszcze.

— Na moją inteligencję, to musi być jakiś jedwab z czystej wełny bielskiej, ale to już pan krawca, tam i nazad sfstrygowanego, zapytaj, a nie człowieka, któren w zaświatach przeważnie przeżywa.

— Krawcy naród szanowny i 6.300 zł za garniturek rabia.

— Ciemny brunet, czyli tuman przez teściową w mózdzek kopnięty taki pieniądz zapłaci. Za dawnych czasów król rzesmski Herod przeście-radłem nieobrąbianym nagość zakry-wał i na bal w takim widzie cho-dził. Dzisiaj takaż moda nastanie, o wiele cennik na łeb i szyję nie spad-nie.

— Hurtowo pomysł nie zły, ale w detalu różne moralne felery ma. Wy-obraź pan sobie: facet mazura tań-czy i te prześcieradło na boki mu się rozwiewa, Śmiech na sali i artykuł karalny gotowy. Za taką pieczęć rzesmska milicja do mamra sadzi.

— Nie mów pan o milicji, bo mnie natychmiast kamień żółciowy o nerw sztuknie i nieszczęście gotowe. Man-dat mi karny wpędzili za inicjatywę prywatną, czyli Wenus.

— Popatrz pan, popatrz. A co to jest Wenus?

— Kobieta bez górnych członków, co z piany powstała.

— Chi, chi, chi, panie Nadgrobek. Lipę to pan dzieciom zaiwanaj. Z piany, pan mówisz?

— Nie ja, a jeden lekarz młotny.

— No, a jak to było?

— Zwyczajnie, panie Trawa. Po-szliśmy z kolegami na jednego. Wia-domo czasy są ciężkie i zarobki ma-łe. Na wódkę starczyło, a na zaką-śkę nie. Pierwsze pół litra pod kor-niszona, drugie pod piwo, trzecie pod dymek, a czwarte tak sobie. Wracamy z Felusiem przez most, a on nagle łzami ryknął i mówi:

— Zniszczyli nas Niemcy, chole-ry. Tutaj pomnik kobiety Wenus stał, młodzięż szkolna rozrywkę kultural-ną miała, a teraz co?

— Mnie żal straszny ogarnął i mó-wię:

— A właśnie nie damy się szkop-m i będzie pomnik. Raz, dwa, sak-palto precz, ubranie precz, bieliznę także i tylko w skarpetkach przy-działowych na kamień wlażem i stoje. Narodu się nabierało, bravo z radości biją, a ja nic. Stoje, chociaż mi od wiatru zimne mrówki po krzy-żach tażą. I co pan powiesz? Przyszła milicja, z pomnika zdjęła i po-nieważ Feluś przysnął jak kamień w wodę, w płaszcz wojskowy ubrał, do komisariatu pod raczkę zaprowadził i protokół spisał!

— Tak, tak gniebią naród prywat-ny. No, ale najimj się pod tego Wenus A... a swoją drogą czy nie wiesz pan, co to jest ta arrasa?

Ostrzeżenie
Jedyni pozostali przy życiu współwłaściciele firmy Fabryka Perfum i Kosmetyków TOWARZYSTWO „CAZIMI” sp. z o. o. uruchomili obecnie w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 132 wytwórnię perfumeryjno-kosmetyczną, która postępuje się własnymi, dawnymi, przedwojennymi przepisami i receptami firmy „CAZIMI”.
Lokal firmy „CAZIMI” w Warszawie, jako mienie jeszcze nie-reprywatyzowane, wydzierżawione zostało przez Okręgowy Urząd Likwidacyjny firmie „CARINI”, która produkuje w danym lokalu wyroby perfumeryjno-kosmetyczne pod firmą „CAZIMI”.
ZAZNACZAM, że wyroby tej firmy nie mają nic wspólnego z prawdziwymi, dawnymi wyrobami „CAZIMI”.
Okręgowy Urząd Likwidacyjny zaznaczył, że wydzierżawił jed-ynie lokal i część niezniszczoną maszyn dzierżawcom „CARINI”, a w żadnym wypadku nie wydzierżawił nazwy firmy „CAZIMI”.
Janina Steuermerowa

Z dni hańby i klęski

Na Kopernika w Łodzi

Napisał Stanisław Statkiewicz

Część II. (Dokończenie)

— Pociście jedli tyle na kolację, lepiej noc przespać głodnym, a w dzień się trochę najęść. Moja mama jest chora, babcia tu nie przyjedzie, waszych matek nie ma.

Józio w cisnął się serce. Począł gmerać pod głową, jakby rozwią-zywał worek. Dwaj młodszy położyli się z powrotem, starszy zmierzow-aną twarz obrócił ku księżycowi. Przez chwilę słychać było ciężkie oddechy śpiących. Potem równy, spokojny głos polskiego dziecka popłynął ku gwiazdzystemu niebu:

— Ojciec nasz, któryś jest w nie-biesiach, święć się Imię Twoje, Przyjdź królestwo Twoje, bądź wo-la Twoja, jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszed-niego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my... — Tu głos mu się zalał, a reszta słów rozplynęła się w tkaniu — O ma-mo, mamol

Józio z worka wyciągnął duży bochen chleba pieczonego przez matkę, zmacał krzyż wyżłobiony jej palcem na wierzchu, zmacał wszystkie chropowatości i spęka-nia, zmierzył okiem odległość dzie-lącą go od chłopców i wolna prze-strzeżon Jak się puszcza z góry ka-mień młyński, lub toczy koło od

wozu, tak on kulnął chlebem ku śpiącym chłopcom i cicho legł na podłodze. A ku niebu popłynął o-statni akord modlitwy:

— I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Józio zastąpił twarz dłońmi. I od-puść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom — tego właśnie nie rozumiem. Czy człowiek ma brać przykład z Boga, czy Bóg z człowieka? Zmęczony duch jego na to pytanie nie usiłow-wał znaleźć stosownej odpowiedzi, tedy uczynił co mógł dla siebie najlepszego: zasnął.

W jakąś godzinę potem, na ko-rytarzu uczynił się okropny hałas. Ludzie po schodach biegali jak szaleni, wpadali na salę obalwisy dozorców przy drzwiach, pokładali się gdzie który mógł. Kobiety na dole zaczęły piszczeć i wyć. Zapa-lono światło, na salę weszli gesta-powcy z blokowym. Niemcy wolno zaczęli przechodzić między rzęda-mi leżących, każdemu zaglądali w oczy, w kątach świecono latarkami. Ludzie obojętnie spoglądali na przybyłych. Gestapowcom latały szczęki, ten i ów uderzał się by-kowcem po cholewach. Blokowi łaził zmieszany i blady.

— Chłopy, dwóch z was, z tej sali było u kobiet. Schwytyany nie

został żaden, ale obaj znajdują się tutaj. Kto z was wie, którzy, niech wskaże. Uniknie w ten sposób zbro-rowego ukarania.

Milczenie było odpowiedzią, nikt nawet palcem nie kiwnął.

— Po raz drugi i ostatni ogła-szam. Winowajcy niech zgłoszą się sami. Do namysłu macie 20 minut, po 20 minutach karany będzie cały obóz, nie wyłączając, kobiet i dzieci.

Po wyjściu gestapowców, hałas zapanował na sali. Lebioda zrzucił z siebie łachmany.

— Szpicel! kra jego mać! Zapam-iętać go na po wojnie. Do kobiet nie da iść, człowiek nie ryba, go-rącokrwisty, Bożą Wolę czujący. Ludzkie prawo ci odebrali, teraz biorą się za Boskie. Nie dać się, chłopcy!

Gromadka chłopców spod okna słucha. Dzieci cisną się ku sobie, jak kłębiki w gęstej matni. Pącz-kowski spogląda ku chłopcom.

— Nie bójcie się, nie wam nie robią. Będziemy musieli trochę polatać. Wam wyjdzie na zdrowie, a mnie kto brzucha pomoże dźwi-gać?

Chłopcy się już śmieją.

— Nie trzeba tyle jeść!

Sala grzmi i huczy, latają wy-razy niedwuznaczne; Lebioda re-kami wywija, niczym wiatrak skrzydłami.

— Stragan w Łagiewnikach mi rozbili, Świętych Pańskich potłu-kli, nawet Judasza i dwóch tótrow nie uszanowali, choć to ich patro-nowie i opiekuny. Teraz mi wszy-stko jedno, niech robia, co chcą.

Józio leży spokojnie, nawet nie drgnie. Wielki, długi nos sterczy mu nad ustami, jak potężny okap w dachu. Siwa, bujna czupryna wala się na podłodze. W dołku, na odsoniętej szyi czerwienią mu się na tle bladej, przepoczonej skóry, o-pite krwιά pluskwy. Maniś woda z kranu obmywa sobie posiniaczo-ną twarz. Kupiec Banderka strząsa z długich czarnych włosów obfity kurz. Jacuś patrzy w błędną nie-bo. Pączkowski wskazuje na Józia.

— Patrzcie, ten był dziś w nocy u kobiet. Jaki spokojny i zadowo-lony. Czeka, będziesz ty zaraz skakać.

Gestapowcy powtórnie weszli na salę.

— Wstawać i na dziedziniec! Pączkowski trąca śpiącego Józia: — Wstawaj stary, pobudka!

W całym obozie zapanował ha-las. Ludzie jak pszczoły z ogrom-nego ula wylegli na korytarze, ko-rytarzami na kształt wezbranych wód po schodach toczyli się z hu-kiem na dziedziniec. Józio stawał pod oknami na dole, gdzie rozmi-szczeni byli Żydzi.

Wczesny wiosenny świt ubiełłi szczyty dachów, smukłe sylwetki fabrycznych kominów, w parkach obudził ptaki. Gdzieś daleko w mieście odezwały się pierwsze trąbki samochodowe, dzwonki tramwajów. Łódź zwolna leniwie budziła się do niewolnego życia. Hen daleko za miastem, gdzie bory pachniały żywica, taki leżały wy-kapane w siwej rosie, powietrze nabierało barw złota i purpury, wschodziło słońce.

KULTURA i SZTUKA

W salonach wystawowych Pomorza

Trójgłos grafiki w Bydgoszczy — Debiut Grudziądzka

Piękna inicjatywa Ministerstwa Kultury i Sztuki organizowania sieci ośrodków kulturalnych i artystycznych, w obrębie których mogłaby następować wymiana wystaw plastycznych, tym większe będzie miała szanse powodzenia, im liczniejszy tu będzie udział poszczególnych miast i im bardziej intensywny ich wysiłek w tym kierunku. Pomorze nie liczy na pomoc z góry, nie czeka wystaw z Warszawy czy Krakowa — organizuje je własnymi siłami, wykazując wielkie zainteresowanie sprawami sztuki i dając jednocześnie przykład inicjatywy i energii.

Przodują, dotychczas Bydgoszcz i Toruń — ale ciągle nowe ośrodki stają ambitnie do ezlachetnej rywalizacji. Wnosząc własny dorobek, mogą starać się o pozyskanie wystaw z innych miast drogą wymiany — mają do tego pełne prawo.

Sygnalizowaliśmy niedawno wystawę malarską w Inowrocławiu — tydzień temu odbyły się dwa wernisaże jednocześnie: w Bydgoszczy i Grudziądzu.

Bydgoska „Wystawa Grafiki i Akwarel” w Pomorskim Domu Sztuki obejmuje prace trzech artystów. St. Brzeczkowski dał grafikę różnych technik, wśród których przeważa drzeworyt. Na ogół najbardziej przekonujące są prace, gdzie artysta operuje raczej plamą niż kreską. Wyodrębniają się: „Martwa natura” i „Autoportret”, uzyskujące szczęśliwe efekty zdecydowanym skonstruowaniem plam białych-czarnych. W szeregu prac St. Brzeczковского zaznacza się charakter ilustracyjny. Osobno zasługuje na podkreślenie jego interesujący dział grafiki użytkowej.

L. Tyrowicz z Łodzi wystawił grafikę, rysunki, akwarele i gwasze. Różnorodność zainteresowań artysty przejawia się w bogactwie motywów treści, co znajduje także swój wyraz w rozwiązaniach formalnych. Tyrowicz nie tylko posługuje się wieloma technikami, ale w ich obrębie zmienia się ciągle. Jego drzeworyty, zwykle wykonane kłku narzędziami, różny mają charakter. Równowaga plam białych i czarnych bywa zachwiana często na stronę czerni. Nie raz, jak np. w „Tece Muculskiej”, zasadniczą rolę odgrywa nie plama, lecz kreska na tle czarnym, a sylwetka przedmiotu oddzielona bywa od tła często jedynie konturem.

Rysunki i akwaforty odznaczają się miękkością i delikatnością linii. Na ogół artysta drogą wyraźnego komponowania elementów treści raczej stara się stworzyć nową rzeczywistość, niż dać wyraz obserwacjom natury. W jego pracach spotyka się częściej tok żywej narracji, niż swiężą metaforę — co w przekładzie

na język plastyki brzmiałoby mniej więcej tak, że artysta ma raczej tendencję wzbogacania, niż syntetyzacji formy.

K. Śramkiewicz jest w swych rysunkach i grafikach bardziej miękki i raczej liryczny. Jego małe miasteczka, wiejskie drogi, chaty i mostki toną w łagodnej poświacie, która



Ludwik Tyrowicz „Stara jabłoń” Drzeworyt dwubarwny

modeluje je ślizgając się po powierzchni. Światło nadaje brylowatość przedmiotom, które artysta rozbudowuje w głąb według zasad perspektywy, zwykle u niego zupełnie przekonującej. Rysunki kredką Śramkiewicza odznaczają się przedziwną miękkością modelunku. W rysunkach tuszem na tle białym lub ciemniejszej plamy kreska pulsuje swoim własnym intensywnym życiem. Kolekcje uzupełniają linoryty, gwasze i akwarele.

prowadzona w kontrastach linii i walorów i harmonijna w zespole barw. Świadczy ona, iż artysta potrafi przewyciężyć pewną nieśmiałość, widoczną jeszcze w innych pracach. Wystawa stanowi podsumowanie zdobytych wartości i kadną zapowiedź na przyszłość.

Tak się przedstawiają dwie ostatnio otwarte pomorskie wystawy. Kto następny?

Mgr Alina Chyczewska

Wojciech Bąk

Modlitwa do Marii-Matki

(Fragment poematu wyjęty z nowo wydanego zbioru wierszy laureata poznańskiej nagrody literackiej — p. t. „Syn Ziemi”).

Jakżeby nie miał matki mej dobrej wychwał? —
Panno — Tobie me usta dziecięco oddane!
Więc niech się słowo moje jak kadzidło spala
I niech jak trawa szumi, obudzona ranem.

Niegodne jest me słowo — lecz i jam niegodny,
A przecież Panna — matki ma dla mnie źrenice —
I przyjmie me błaganie uśmiechem pogodnym
Jak jabłko z ręki dziecka, jak szept dziecka życzeń...

Bo Matka moja dobra i błagań wystucha,
Nieznajona prośbami, w modły zastuchana —
Córko Ojca — Matko Syna — Oblubienico Ducha —
Oto słowa padają na kolana!

Józef Modrzejewski

Kto kogo uczył żeglugi?

Początki ekspansji morskiej Słowian Zachodnich

We wszystkich niemieckich publikacjach naukowych podkreśla się z całym naciskiem fakt pionierskiej roli elementu germańskiego w zakresie ekspansji morskiej na wodach Bałtyku i Morza Północnego. W związku z tym traktuje się Wikingów jako plemię związane wspólnymi celami politycznymi i wojskowymi; z narodem niemieckim, a zwłaszcza wspólną walką ze Słowiańszczyzną. Nie zapomina się też o sporadycznych wyprawach żeglarskich poszczególnych ochotników ze szczytu Anglii lub Sasów.

Źródła niemieckie podnoszą znakomitą i zupełnie oryginalną organizację wojenno-morską szczepów normandzkich, dalekosiećność ich raidów i ich nieprzeciętną zdolność w zakresie budowy urządzeń portowych. Przypisują im poza tym powołanie do bytu pierwocin handlu morską, który następnie został rozwinięty przez Hanzę.

Wytworzone sugestie podniecały niewątpliwie dumę narodową i krwio-

życzność na i podwodnych korsarzy III Rzeszy. O ile jednak jest zdumny powyższy obraz i jak niepewne było źródło niemieckiego patriotyzmu morską. Rewizja faktów i hipotez, zapoczątkowana przez Wilhelma Bogusławskiego, a kontynuowana obecnie przez naukę polską współdziałającą w wielkim dziele repolonizacji Ziemi Odzyskanych, przynosi zgoła odmienne wnioski.

Okazuje się, że na schyłku starożytności i przez połowę okresu średniowiecza właśnie nasi pobratymcy są rasowymi ludźmi morza i nauczycielami... Wikingów.

Słowianie zachodni żeglują na obu morzach — Północnym i Bałtyckim. Według przekazu historyka bizantyńskiego Teofilakta Simokaty (591 r.) pierwsze nazywają „Oceanem Zachodnim” a z nim jest także związana najdawniejsza wzmianka o okręcie słowiańskim. Jest to notatka Korneliusza Neposa z I wieku przed Chr. o wyrzuceniu na brzeg Germanów

wraku należącego do żeglarzy Windów czy Wenedów.

Charakter handlowy ekspansji morskiej naszych pobratymców nie sprzyja ich dokumentaryzacji. Musimy więc sięgnąć do innej formy odkrywania przeszłości. Będzie to etymologia. Badania językoznawców ubiegłego stulecia, powtórzone przez W. Bogusławskiego odnalazły dwa szczególnie ważne węzły żeglugowe: port przelotowy pomiędzy dwoma morzami Wendsyset (kraniec półwyspu Jutlandzkiego) i Wiltenburg w Holandii. Czas powstania ich określa się na okres IV—V wieku po Chr. Rdzenia językowe są ściśle związane z popularnym mianem Wenedów, określającymi zachodnich Słowian (Wilten — Wilden — Wenden). Wendsyset i Wiltenburg są osadami nadmorskimi zapewne o charakterze zbliżonym do kolonii fenickich. Pierwsza jest bezwzględnie potrzebna statkom i okrętom słowiańskim i długich rejsach między bałtyckimi i zachodnimi portami Obotrytów, druga stanowi zapewne podstawę do desantów na Anglię, którą Słowianie przeprowadzają wspólnie z Sasami i Angliami pod wodzą królów Hengista i Horsa (449—445 r. po Chr.) z pomyślnym skutkiem. Główną podstawą dla ekspansji morskiej Obotrytów (najmłodszych obok

Życie kulturalne

PRZED MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALEM MUZYCZNYM W KOPENHADZE

Na zebraniu Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej wyłoniono jury krajowe na Międzynarodowy Festiwal Muzyczny w Kopenhadze. W skład jury, które ustali reprezentację polską na festiwal, weszli dyr. Grzegorz Fitelberg, Zbigniew Drzewiecki, prof. Hofman, Eugenia Umińska i inni.

KONCERTY POLSKIE ZA GRANICĄ

W teatrze Des Champs Elysées w Paryżu odbył się recital znakomitego pianisty polskiego — Witolda Małcużyńskiego. Rozentuzjowana publiczność wielokrotnie wywoływała pianistę, zmuszając go do bisowania.

Znany pianista polski, Stefan Askenazy, święcił 50-tą rocznicę swych urodzin recitalem w największej sali koncertowej w Brukseli, zorganizowanym pod patronatem Komitetu Honorowego, złożonego z wybitnych osobistości belgijskiego świata artystycznego.

KU CZCI ZYGMUNTA NOSKOWSKIEGO

Filharmonia Krakowska organizuje w 100-ną rocznicę urodzin znakomitego kompozytora i pedagoga Zygmunta Noskowskiego uroczysty koncert symfoniczny. W koncercie weźmie udział chór i orkiestra Filharmonii Krakowskiej pod dyrekcją W. Bierdziejewa oraz soliści Klonowskiej i Morbitzerowa.

WŁOSI O SIENKIEWICZU

Prasa włoska sporo miejsca poświęca ostatnio 100-nej rocznicy urodzin Sienkiewicza. „Il Matino d'Italia” zamieścił dłuższy artykuł G. Legi, w którym autor kreśli obraz życia i twórczości wielkiego pisarza polskiego, stwierdzając nieśmiertelność jego dzieła. Poprzednio poświęcił Sienkiewiczowi dłuższą wzmiankę wychodzący z Bergamo „Eco di Bergamo”, przypominając z okazji minionej rocznicy postać polskiego pisarza i podkreślając wysoki wartości najbardziej za granicą znanego dzieła jego „Quo vadis”.

Z KRONIKI TEATRALNEJ

Nowa sztuka Jerzego Zawileyskiego „Rozdroża miłości”, grana obecnie w Starym Teatrze w Krakowie, wzbudziła duże zainteresowanie publiczności i kół artystycznych Krakowa. Z inicjatywy Zw. Zaw. Literatów zorganizowano publiczną dyskusję na temat sztuki, w której wzięli udział m. in. najwybitniejsi pisarze i krytycy literacy Krakowa.

Na małej scenie Teatru Starego w Krakowie ukaże się kolejno: „Promie-

niści” Krystyny Grzybowskiej, nowa eksperymentalna inscenizacja „Wieszczu Trzech Króli” Szekspira, „De-waluacja Klary” — Jasnorzewskiej, nowa sztuka Flukowskiego „Odyse u Fesków” oraz „Otello” Szekspira w nowej inscenizacji.

Na budowę Teatru Narodowego w Łodzi zebrano w miesiącach październiku i listopadzie milion złotych. Akcję zbiórki przeprowadza Komitet Budowy Teatru przez nałożenie dopłaty do biletów teatralnych oraz przez specjalne „cegiełki”.

ZBIORY PONIŃSKICH ZABEZPIECZONE

Zbiory muzealne i biblioteczne rodziny Poninów, wykryte przez władze bezpieczeństwa w majątku Kościelca w pow. inowrocławskim przedstawiają poważną wartość. Pochodzą one przeważnie z końca XVIII w. i z początku XIX w. Największą część zbiorów stanowią porcelana i szkło. Wielką wartość przedstawia zwłaszcza 5 kielichów zabytkowych, z których 2 są porcelanowe. Zbiory zawierają w głównej mierze stołową porcelanę saską i berlińską. Uwagę zwracają kunsztownie wykonane przybory na biurko, pewna ilość szpad i kling, zresztą bardzo zniszczonych. Książki umieszczone w 30 skrzyniach stanowią bardzo bogaty materiał naukowy. Jest wśród nich wiele starych druków z XVI i XVII w. Cały zbiór należy do skatalogowania, zabezpieczony został przez władze wojewódzkie do dalszej dyspozycji miarodajnych czynników rządowych.

ODKRYCIE ZBIORÓW BIBLIOTECZNYCH W JELENIEJ GÓRZE

JELENIA GÓRA. W archiwum miejskim w Jeleniej Górze znaleziono okazałą ilość książek, skonfiskowanych przez Niemców w czasie ostatniej wojny. Są to książki w różnych językach, pochodzące z księgarń, bibliotek, m. in. z biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego.

Znajdują się tu dzieła Wellsa, T. Manna, E. Ludwiga Mauroisa, Oppenheima, Funka, Remarque'a, oraz książki wielu innych słynnych pisarzy, w tej liczbie dzieła zagraniczne o zbrodniach niemieckich i o inwazji na Polskę.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zmarł w Poznaniu po dłuższej chorobie artysta malarz — Wit Gawęcki. Dał się on poznać jako utalentowany pejzażysta na zbiorowej wystawie swych prac, urządzonej w Poznaniu na początku br. i w Bydgoszczy w Pomorskim Domu Sztuki.

Tajemnice Szalki

Prof. A. Szyszko Bohusz przeprowadził szczegółowe badania terenu okalającego kościół OO Paulinów na Skałce w Krakowie, miejsce śmierci św. Stanisława Szczepanowskiego. Kościół ten obecnie mieści w swych podziemiach sławną kryptę zasłużonych. Już prace wstępne wykazały, iż do obecnego kościoła na Skałce przylegają bezpośrednio szczątki murów i fundamentów pierwotnego gotyckiego kościoła, który uległ zniszczeniu około 1760 r. po zbudowaniu istniejącej obecnie świątyni. Sądząco dotychczas, iż świątynia ta będąca jednym z najpiękniejszych zabytków polskiego baroku stanęła na miejscu dawnego gotyckiego kościoła. Dopiero przeprowadzone długotrwałymi dociekaniami badania prof. Szyszko-Bohusza wykazały, iż hipoteza ta jest mylna, istniejący bowiem do dzisiaj kościół OO Paulinów zbudowano obok dawnego, szczątki którego odkopano już w ciągu niewielu dni prawie w całości.

Po odkopaniu wielobocznego prezbiterium natrafiono w głębi na niewielką rotundę o średnicy około 4 m. Jest to prawdziwie unikalne miejsce, na którym zginał się św. Stanisław Szczepanowski. Prace pozwoliły odkryć nie tylko całe wnętrze tego kościoła, ale i jego architektonicznego zabytku.

1) Dzieje Słowiańszczyzny Północno-Zachodniej, Poznań 1977—82 r.

Fascynujący wynalazek telewizji Świat na ekranie



John Baird

**Telewizja w Polsce? — Historia John Baird'a —
Perspektywy na przyszłość — Fototelegrafy kon-
cernów prasowych — Czekamy na rozpowszechnienie
wynalazku**

petek zarobił tyle pieniędzy, że uda-
ło mu się założyć fabrykę konfitur.
Niestety, fabryka przyniosła mu tyl-
ko deficyt. Zupełnie zrujnowany po-
wrócił do Londynu, gdzie ulepszył
„grzejącą skarpetkę”, lecz niestety
nie mógł się już zająć produkcją i
sprzedażą. Na zalecenie lekarzy po-
nownie opuścił Londyn i osiedlił się
we wiosce Hastings w jednopokojow-
ym biednie umeblowanym mieszkań-
niu.

Tu właśnie, w faziencie przylegają-
cej do pokoju, skonstruował pierw-
szy aparat telewizyjny, przekazujący
i odbierający nadawane sylwetki,
wprawdzie bardzo jeszcze niewyraź-
nie. Niemniej jednak zasada telew-
izji została odkryta.

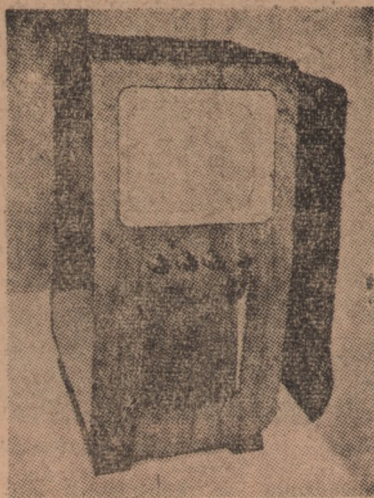
W kilka miesięcy potem — było
to w początkach 1926 r. — Baird upo-
ważniony został do przeprowadzenia
demonstracji swego wynalazku w
Królewskim Instytucie w Londynie.
W 1928 r. odbyła się pierwsza trans-
misja telewizyjna, nadana ze statku
„Berangeria”, znajdującego się na
Atlantyku, a w kilka miesięcy potem
powtórzono próbę nadania obrazów
między Anglią i Stanami Zjednoczo-
nymi. Jednak dopiero w 1929 r. Bri-
tish Broadcasting Company zaakcep-
towała telewizyjny system Bairda i
poczęła się nim posługiwać.

Tymczasem wynalazca, chociaż po-
ważnie chory, nie przerwał pracy nad
udoskonaleniem telewizji, chcąc ją
przystosować do potrzeb kinemato-
grafii. Właśnie w przededniu wybu-
chu wojny udało mu się wynaleźć
sposób nadawania obrazów w natu-
ralnych kolorach, a tuż przed samą
śmiercią — nawet w trzech wymiar-
ach.

Największą radością, jaką Baird
przeżył w swoim pracowitym a cięż-

kim życiu, był pokaz wynalazku
przed największymi uczonymi i spe-
cjalistami w dziedzinie telewizji.
Niestety, w kilka dni po odniesionym
sukcesie, kiedy otwierała się dla bied-
naka droga do bogactwa i zaszczy-
tów, gwałtowny atak przeciął nie
jego życia. Baird zmarł licząc lat 58.

Prace nad udoskonaleniem telew-
izji podjęto na nowo po zakończeniu
wojny. W Londynie wykorzystano do



Radioaparat telewizyjny wystawiony
w Londynie na pokazie „British can
make it”.

nowej próby transmisji telewizyjnej
tegoroczne Święto Zwycięstwa. Oka-
zało się jednak, że pełnowartościow-
y odbiór fragmentów defilady moż-
liwy był tylko w promieniu 65 km
od radiostacji nadawczej. Aby więc
przynajmniej 75% radioobonentów,
rozsianych po całym kraju, mogło
cieszyć się dobrym odbiorem przeka-
zywanych obrazów, przystosowuje
się obecnie w Anglii do telewizji



Oryginał obrazka



Kopia z aparatu Telefunken-Karolus

aż 7 radiostacji, które przy transmi-
sjach z konieczności będą musiały
nadawać jednolity program. Czynn-
i się też starania włączenia do trans-
misji telewizyjnych również kinote-
atrów, aby mniej zamężni i nie mo-
gący sobie pozwolić na kupno radio-
odbiornika telewizyjnego, poinformo-
wani byli o aktualnych wydarzeniach.

Tymczasem wielkie koncerty pra-
sowe, nie czekając na stuprocento-
we udoskonalenie telewizji już przed
wojną korzystały z tzw. fototelegraf-
ów. I tak np. w pół godziny po wy-
ładowaniu w Melbourne zwycięzców
wielkiego lotu Londyn — Australia,
fotografia z uroczystości powitania
była już w Londynie.

We Francji wielkim uznaniem cie-
szą się belinografy. Wynalazca ich,
Belin, skonstruował przenośny apa-
rat, mieszczący się w 2 walizkach,
który pozwala reporterowi pisma
przekazać fotografie kablem telefo-
nicznym wprost do redakcji. W
Niemczech znane są telegrafy obraz-
kowe Siemens'a i Telefunken-Karolu-
sa, dające doskonałe obrazy.

Jak widzimy droga telewizji była
długa i ciężka, ale lwia część już
została zrobiona i rozpowszechnienie
wynalazku będzie zapewne już tylko
kwestią czasu. F. A.

Pomnik żołnierza radzieckiego w Wiedniu



Mieszkańcy Wiednia uczcili pamięć
żołnierzy radzieckich poległych w
walkach przez postawienie na omen-
tarzu szeregu rzeźb. Zdjęcie przedsta-
wia budowę pomnika żołnierza Armii
Czerwonej, postawionego przy wej-
ściu na główny omentarz.

Niepożądany element

w miastach Ziemi Odzyskanych

Bydgoszcz, w grudniu

Przed rokiem chyba nikomu z nas
się nie śniło, że na Ziemiach Odzy-
skanych znajdują się do roku miasta,
w których twarda konieczność zmusi
władze do wprowadzenia gospodarki
lokalami. Bo istotnie — są dziś już
na Ziemiach Odzyskanych miasta
przeludnione, miasta, w których dla
robotnika i urzędnika nie można zna-
leźć odpowiednich mieszkań, mia-
sta, w których ważni dla życia go-
spodarczego i państwa, ludzie gnieź-
dzą się w jakichś ciasnych zaka-
markach i ciemnych zaułkach w cza-
sie, kiedy różnego autoramentu sza-
brownicy i nieroby panoszą się w
wielkich mieszkaniach, komasując
w swoim ręku niejednokrotnie po kil-
ka luksusowych mieszkań i całych
wili.

W miastach na Ziemiach Odzysk u-
sadowił się początkowo i inny jesz-
cze element który powinien je bez-
zwłocznie opuścić, by pracować
twórczo nad odbudową tych Ziemi
na swoim odcinku pracy. Nagminne są
skargi burmistrzów i prezydentów
miast na zaludnienie osiedli miej-
skich przez ludność wiejską. W
pierwszym chaotycznym okresie osie-
dlenia w miastach Ziemi Odzysk-
nych osiedliło się wielu wiejskich re-
patriantów z za Buga. Przybyli z
końmi i bydłem, które lokowali w
hallach zajmowanych will, a niekie-
dy wprowadzali swój żywy inwen-
tarz na wyższe piętra kamienic.
Olbrzymia większość tych repatrian-
tów opuściła już miasta, biorąc w
posiadanie przyznane im gospodar-
stwa niemieckie i pracując na nich
pozytywnie dla dobra własnego i do-
bra Państwa. Część jednak z nich
i to część dość pokaźna, zasmak-

ła się żywego inwentarza, zatarła
swoje ślady wieśniacze i pozostała w
mieście. Jest to, niestety, w dużej
mierze element aspołeczny, którego
łatwe w pierwszej erze szabrowniczej
na Zachodzie życie — co jest zroz-
umiałe — zdemoralizowało i który
obecnie rękoma i nogami broni się
przed opuszczeniem miast i powrotem
do mozolnej pracy na wsi.

A jednak — w interesie uzdrowie-
nia stosunków gospodarczych na
Ziemiach Odzyskanych leży, aby
ludność wiejska, nie związana z mi-
stem i jakże często pasożytnicza w
mieście, znalazła się nareszcie na
wsi, gdzie czekają na nią liczne
jeszcze gospodarstwa ponemieckie.
Stanu dotychczasowego nie da się
utrzymać. Muszą się znaleźć środki
i sposoby, aby uwolnić miasta od
niepożądanego elementu. Jest
on bowiem dużym ciężarem dla
miast, z którym władzom trudno się
uporać.

Rozciągnięcie rozporządzenia o
gospodarce lokalami również na
szereg miast Ziemi Odzyskanych —
możliwi władzom uporządkowanie i
tej dziedzinie, w której były one do-
wobeznas bezradne. Można mieć wie-
le wyrozumienia dla wspomnianej
kategorii ludzi — interes Państwa
i Ziemi Odzyskanych górować musi
— rzecz jasna — nad interesem jed-
nostki.

Władze francuskie aresztowały w
Berlinie kierownika „Metropol-
Theater” i prezesa związku aktorów
niemieckich Hansa Hartmann'a. Po-
wodem aresztowania były fałszywe
zeznania.

Mały felieton

Prof. Tadeusz Szwec

Wywiad ze św. Mikołajem

Jedynie liściowemu swemu sercu
zawdzięczam, że miałem wczoraj za-
szczyt rozmawiania ze św. Mikołaj-
em. Z wyglądu jednak nigdy bym go
nie był poznał. Wyglądał jakoś bar-
dzo dziwnie. Ubranie miał z tych sa-
mych przydziałowych materia-
łów co i my, na nogach amery-
kańskie, płóciennie-gumowe cicołazy,
czapka stara, wytarta, a jedynie
zwracał uwagę nowy, amerykański
kozuszek, o lichym brązowym pokry-
ciu. Cóż, przeszedłbym mimo: ale
zwrócił moją uwagę bagaż, pod któ-
rym stary aż się ugiął — dwie o-
gromne walizy i pełny plecak. Żał
mi się staruszką zrobiło, a że było
ciemno, więc zaproponowałem mu
pomoc.

— Pan pozwoli... idziemy widzieć
jednym kierunku, więc może panu
pomogę.

Stary zatrzymał się, popatrzył na
mnie podejrzliwie, ale wnet uśmiech
rozjaśnił mu siwą brodę, porosał

twarz i... przyjął moją propozycję.

Widocznie wyglądam ucziwie —
pomyślałem — kiedy nie boi się, bym
mu nie drapnął z majątkiem.

— Tak, jest pan ucziwy — po-
wiedział głośno.

— Cóż to, pan w myślach czyta, że
odpowiada na nie? — zdziwiłem się.

— Tak, czytam, mam taki dar...

— Chce mnie nabrać stary wariat
— pomyślałem, a on w tej samej
chwili powtórzył mi tę moją myśl
głośno!

— No, wie pan — odezwałem się —
zupełnie zbity z tropu — kim pan
właściwie jest, niech pan mówi, bo...

— No... drapnę, ucieknę.

Włosy mi się zjeżyły na głowie...
Ach, przepraszam. Pomyłka. Nie
mam przecież włosów, no ale... strach
mnie obleciał.

A wtedy on, po wytrzymaniu tej
chwili potrzebnej dla wywołania wra-
żenia, przedstawił mi się krótko:

— św. Mikołaj.

— Niemożliwe — wyrwało mi się
— no... a gdzie diabeł?

— Został gdzieś w tyle. Pewnie
poszedł na wódkę, bo u was jest ta-
nia i tak jej dużo, więc chce wykorzy-
stać tu swój pobyt.

— No a anioł?

— Ten został w niebie, gdyż boi
się, zejść na waszą ziemię.

Gdy widział jednak, że mu i w dal-
szym ciągu nie wierzę, postanowił
mnie przekonać zawartością waliz.
Podszedł pod latarnię, postawił wal-
izę na ziemi i zabrał się do otwiera-
nia.

— Co pan robi?

— A no, pokażę panu podarki, które
niosę dla ludzi, to może wreszcie
pan uwierzy. — O widzi pan — mó-
wił — ta waliza, to dary dla świata
pracy.

Byłem ciekawy, co też w tym roku
ten świat dostanie, więc czekałem
niecierpliwie. Gdy wreszcie zamki od-
skoczyły i stary otworzył walizę, aż
zaniemówiłem z wrażenia. Czego tam
nie było?

Więc nie było: żadnych świątecz-
nych dodatków, na które świat pracy
tak liczył, ani żadnej trzynastej pen-

sji. Nie było dostatecznej ilości kart-
kowych przydziałów żywnościowych,
ani odzieżowych — choć przeżyliśmy
już sześciokrotne rejestracje tych
kart.

No a co w takim razie było?

Ano, było kilka butelek taniej,
świętecznej wódki, którą — jak się
wyraził święty — najprawdopodobniej
będzie musiał zabrać z powrotem do
nieba, no bo za co ten świat pracy
to kupi?

— To dać każdemu po butelce pod-
puszki — poradziłem.

— Kiedy nie każdy ma poduszkę
— zasepił się staruszek — a robić
wyjątki...

Stary tymczasem zabierał się do
otwierania drugiej walizy, ale go
powstrzymałem i zapewnilem, że już
nie tylko wierzę, ale jestem święcie
przekonany, że jest on naprawdę św.
Mikołajem 1946 roku.

— A czy pan... — przepraszam —
św. Mikołaj, odwiedzi też i Niemcy
— zapytałem z ciekawości?

— Nie — odpowiedział staruszek
— tam nie pójdę, gdyż robią mi tam

konkurencję wojska okupacyjne —
specjalnie amerykańskie. Tam bez
kartek i bez specjalnych szykan re-
jestracyjnych, dostanie każdy szwab
na Mikołaja, ba i przed Mikołajem
i po Mikołaju, ciepłą bieliznę, obuwie,
ubrania, słodycze, czekoladę... tak,
dużo czekolady, że obdzieliłbym nią
cały świat. Tak, wszędzie pójdę, tyl-
ko nie do Niemiec, bo tam mi robią
konkurencję...

— To może przynajmniej posłać
tam diabła z różgą?

— Można by, ale czy wróciłby po-
tem do mnie? — Dzisiaj, wszędzie
dobrze... ale... w Niemczech najlepiej.

Z mroku wieczornego wynurzyła się
chwijająca się czarna postać i nuciąc
coś piekielnie wesołego, wymachiwała
w takt ogonem...

— O wilku mowa... — odezwał się
św. Mikołaj.

— To on już pewnie pomoże... —
pocieszyłem staruszką i dyplomatycz-
nie wycofałem się z poprzedniej swo-
jej propozycji.

A dzisiaj, po przebudzeniu się, po
raz pierwszy w życiu, nie zaglądna-
łem pod poduszkę.

Kalendarzyk

Niedziela, 8 grudnia
Katolicki: Niep. Pocz. NMP
Słowiański: Gościmierza

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumerat i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29).

(a) Uwaga, miłośnicy miasta Bydgoszczy. W dniu 10-go bm. o g. 18 odbędzie się w sali MRN ogólne zebranie Tow. Miłośników Miasta z referatem dr. Belzy o Bibliotece Miejskiej.

(a) Zrzeszenia Emerytów Państwowych, Wdów i Sierot w Bydgoszczy i okolicy winny natychmiast podać ściśle adresy swoich Zrzeszeń oraz dołączyć spisy swoich członków według stanu z dnia 1 bm. pod adr. Stała Delegacja Polskich Zrzeszeń Emerytalnych Poznań, ul. Limanowskiego 11.

(i) Dzisiaj w niedzielę 8 bm. odbędzie się zbiórka uliczna na rzecz Komitetu Pomocy Gwiazdkowej dla biednych dzieci.

22000 złotych na cele społeczne

BYDGOSZCZ (es). Jak donosiliśmy o tym w swoim czasie, Zakład Reparatywny Maszyn Biurowych J. Skarbnikiewicza w Bydgoszczy, ul. Pomorska 53 złożył w redakcji naszego pisma z okazji jubileuszu pierwszego roku istnienia firmy 10 symbolicznych pokwitowań za dokonanie przedstawienia niemieckiego układu czcionek na układ polski, przeznaczając całkowite opłaty za pracę w kwocie 22.000 zł na cele PCK, RTPD, „Caritas” i Pomoc Zimowa.

Kwitę te wykupiły nast. instytucje i firmy: Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Gospodarstwa Krajowego, Apteka „Pod Koroną” f-a Lachowicz, Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego, Wytwórnia Trykotarzy, Wojewódzki Urząd Ziemi, Zjednoczenie Energetyczne i f-a Pasamon.

„Dziennik Chicagowski” o jubileuszowym mieście nad Brdą
Bydgoszcz - najcenniejszy klejnot w koronie Rzplitej

Uroczystości 600-lecia miasta Bydgoszczy wywołały szerokie echa nie tylko w prasie polskiej, ale również znalazły swój oddźwięk za granicą, w szczególności w prasie emigracyjnej.

Bardzo serdecznie zajął się uroczystościami bydgoskimi okręg 20-ty Rady Polonii Amerykańskiej w Chicago z prezesem Leonem Walkowiczem na czele. W związku z tym w „Dzienniku Chicagowskim” ukazało się szereg artykułów o Bydgoszczy.

M. in. w artykule pt. „Bydgoszcz najcenniejszy klejnot w koronie Rzeczypospolitej” czytamy:

„Kto przejrzy dzieje Polski od zarania dziejów; przekona się, że miasto Bydgoszcz, położone nad Brdą, odgrywało główną rolę w życiu narodu polskiego.

Warowne niegdyś to miasto obchodziło ostatnio 600-letnią rocznicę swego założenia i wytrwałej walki o polskość tej ziemi.

Po wiekowych zmaganiach z prusactwem, Bydgoszcz pozostała do dziś dniem polskim i wspaniałym pierścieniem w łańcuchu Rzeczypospolitej Polskiej.

Bydgoszcz powstała na ziemiach odwiecznie słowiańskich, czego dowodem są liczne wykopaliska na terenie miasta oraz bliższej i dalszej okolicy. Znajdujemy tam wykopaliska ze śladami słowiańskich i epoki kamiennej, następnie zabytki archeologiczne z epoki brązowej.

Niezbite dowody zamieszkiwania Słowian na naszym terenie dają wszystkie bez wyjątku wykopaliska z grodzisk — pod Fordonem, Koronowem, Prądami i Pawłowkiem. Grodziska te pochodzą począwszy od VI wieku po Chrystusie.

Wykopaliska dotyczące przedziejów naszych terenów znajdują się w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy i są

dowodami rzeczowymi odwiecznej słowiańskości tych ziem.

Okolice Bydgoszczy, jak wskazują wykopaliska, były na onczas dość gęsto zamieszkane. Pobudowane osady znajdowały się na szlaku handlowym, co udowodniają wydobyte przedmioty pochodzenia obcego, między innymi nawet pochodzenia arabskiego.

Z biegiem czasu, celem ochrony tych ważnych dróg, zbudowany został zamek bydgoski. Zamek ten otaczał opieką osadę, leżącą u jego stóp.

Od zarania założenia zamku żadnemu innemu grodowi na Pomorzu nie

przypadała tak zaszczytna rola, jak właśnie Bydgoszczy, która broniła i ostaniała rubież północno-zachodnie państwa piastowskiego i jagiellońskiego.

W dalszym ciągu artykułu donosi o uroczystości ku czci jubilatki-Bydgoszczy. Uroczystość ta w formie akademii odbyła się 25 listopada br.

Poza tym w prasie polskiej w Ameryce pojawił się szereg innych artykułów o Bydgoszczy, m. in. przemówienie radiowe prezydenta Twardzickiego oraz wiadomość o 25-leciu Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy.

Jubileusz dyr. Aleksandra Rodziewicza

BYDGOSZCZ (a). W sobotę dnia 14 bm. Teatr Polski w Bydgoszczy obchodzić będzie jubileusz trzydziestolecia pracy artystycznej dyrektora Aleksandra Rodziewicza.

Rozpoczynający karierę w rosyjskim teatrze słynnego Solowcowa w Kijowie, rychło przechodzi na scenę ojczystą i kolejno pracuje w zespołach kijowskim, krakowskim w „Reducie” Osterwy, w Poznaniu, w Narodowym w Warszawie, wszędzie zbierając laury jako aktor i reżyser.

W roku 1931 obejmuje dyrekcję objazdowego teatru na Wołyniu, wreszcie w r. 1938 przyjeżdża do

Bydgoszczy, jako następcą dyr. Stomy. Okres okupacji nie zerwał nici sympatii, jaką nasze miasto połączyło się z osobą dyr. Rodziewicza i jego zasługami dla sceny bydgoskiej, to też, gdy tylko w r. 1945 powstały możliwości powrotu do ukochanej stolicy Pomorza, dyr. Rodziewicz „rzemiennym dyszlem” wędruje do nas z Małopolski, by stanąć do pracy.

W sobotę dnia 14 bm. społeczeństwo bydgoskie będzie miało sposobność wyrazić mu swoją wdzięczność i uznanie.

Na ślad zwłok prez. Barciszewskiego dotąd nie natrafiono!

BYDGOSZCZ (tim). Po odkryciu nowych masowych grobów w „dolinie śmierci” pod Fordonem, w których spoczywają tysiące pomordowanych przez Niemców obywateli bydgoskich, rozeszła się pogłoska jakoby zwłoki

b. prezydenta miasta L. Barciszewskiego spoczywały w ostatnio odkrytych masowych grobach. Przypuszczenie to nie jest poparte żadnym uzasadnionym dowodem. Przebieg poszukiwań zwłok prezydenta przeprowadzanych w roku ubiegłym jest nam bardzo dobrze znany i wiemy iż dotychczas mimo najusilniejszych prób odnalezienia szczątków, celu nie dopięto. Nie znalazł się bowiem dotychczas nikt, kto by z całą stanowczością mógł określić miejsce w którym znajdują się zwłoki prezydenta.

W chwili obecnej, jak informuje nas dr Piziewicz, Komisja Badań Zbrodni Niemieckich jest w posiadaniu 4 protokołów mieszkańców Bydgoszczy podających różne miejsca rzekomego grobu zamordowanego prezydenta. Komisja przeprowadzając pierwsze ekshumacje, kierowała się tymi wskazówkami, ciała jednak nie odnaleziono. W możliwość, by prezydent Barciszewski został rozstrzelany 11 listopada 1939 roku równocześnie z kobietą nieznanego nazwiska, dr Piziewicz nie wierzy. Do doliny śmierci — jak wiemy — zwożono ludzi samochodami i tam ich dopiero mordowano, prezydent Barciszewski według zeznań świadków rozstrzelany został podobno w koszarach.

Na podstawie dotychczasowych wyników badań można stwierdzić, że poszukiwania zwłok nie dadzą rezultatów jeżeli nie znajdzie się świadek, który w konkretniejszy sposób naświetli ostatnie chwile życia prezydenta co pozwoli na wszczęcie poszukiwań we właściwym kierunku.

Twierdzenie zatem, jakoby zwłoki spoczywały w dolinie śmierci, jest przypuszczeniem, które można zastosować do każdego innego miejsca egzekucji.

Śmiałe włamanie

BYDGOSZCZ (zz). Niezwykle śmiałego włamania do mieszkania Józefa Jankowiaka, zam. w Bydgoszczy przy ul. Paderewskiego 28 dokonali niewykryci dotąd złodzieje. Włamanie nastąpiło o g. 3 rano. Sprawcy zabrali uszkodzanemu 8000 zł, palto męskie, kapelusz welurowy i sukienkę, po czym oddalili się w niewiadomym kierunku. P. Jankowiak zgłosił kradzież w MO natychmiast po opuszczeniu mieszkania przez włamywaczy. Pościgiem za złoczyńcami zajęła się MO.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja)
Niedziela: g. 16 i 19, 30 — Madame Sans-Gène. **Poniedziałek:** Madame Sans-Gène. **Wtorek:** Madame Sans-Gène.

TEATR POLSKI (ul. Grodzka)
Niedziela: nieczynny. **Poniedziałek:** Rozkoszna dziewczyna. **Wtorek:** Rozkoszna dziewczyna.

TEATRY ŚWIETLNE: Pomorzanie
Zamieć śnieżna. Orzeł: W okowach lodu. **Wolność** Zygmunt Kłosowski. **Bałtyk:** Njebo jest dla was.

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od g. 10—16, w niedzielę i święta od g. 11—14

BIBLIOTEKI: Miejska: wypożyczalnia pism otwarta codz. od godz. 10—12, 45 i od 15—17, 45 (z wyjątkiem środy i soboty po poł.), pracownia naukowa: od g. 9, 45 — 12, 45 i od 15—17, 45 (z wyjątkiem środy i soboty po poł.). **Ludowa:** otw. codz. od g. 11—12, 45 i od 15—17, 45 (z wyjątkiem środy i soboty po poł.)

DYŻURY APTEK: Centralna — Al. 1 Maja 27 i Pod Złotym Orłem, Stary Rynek.

TELEFONY: Komenda miasta MO 23—47. Pogotowie Ratunkowe 10-00. Straż Pożarna 11-11. Międzymiastowa 00.

W radiowej fall

ROZGŁOSIENIA POMORSKA
PONIEDZIAŁEK 9 GRUDNIA
6.00 Progr. og-polski; 8.50 Aud. dla szkół „Bądźmy punktualni” opr. T. Bablewski; 9.10 Muz. por.; 9.35 Wiad. miejsc. i ogł.; 9.45 Dykt. progr. dla radiowców; 11.57 Progr. og-polski; 14.00 Inf. miejsc.; 14.10 Skrz. PCK; 14.30 Rec. fortep. H. Kruppe; 14.50 Życie kult. Pomorza — pog. Cz. Nowickiego; 15.00 Progr. og-polski; 19.15 Rozm. z radiostuchacz.; 19.25 Muz. rozr.; 19.57 Progr. og-polski; 23.30 Konc. żyycz.; 23.55 Zak. aud.

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i H. m. Bydgoszczy komunikuje, że od 9 do 14 bm. będą wydawane paczki UNNRA w nast. punktach rozd.: Bydg. Spółdzielnia Spoż. (ul. Dworcowa 23, Stary Rynek 23, Al. 1 Maja 55 i Al. 1 Maja 9), Spółdz. Prac. Miejskich (ul. Długa 65, Jagiellońska 69, Królowej Jadwigi 1, Pomorska 21). Paczki wydawane będą na listy i wnioski z dołączonymi kuponami 29 i 30 kart zaopatrz. I kat. prac. z grudnia br. odstempl. okrągłą pieczęcią Zarz. Miejsk. wzgl. na kartki wyd. specjalnie w tym celu przez Wydz. Apr. i H. m. Bydg. bez wyżej wymienionych kuponów, które (podania z kuponami i kartki) punkty rozd. zatrzymują u siebie. Kto w podanym terminie nie wykupi paczek, traci prawo do nich jak również do dalszego udziału na odc. 29 i 30.

Wydz. Apr. i H. m. Bydgoszczy komunikuje, że zarejestrowani pos. kart opał. mogą pobrać od 9 do 13 bm. po 150 kg węgla na kupon „C” dołączając odc. 37 karty żywn. I kat. prac. z września br. na skł. Kociński (Grunwaldzka 46 i Grunwaldzka 156). Koks wyda skład w terminie późniejszym.

Niezarejestrowani posiadacze kart opał. pobiorą po 150 kg węgla na kupon „C” dołączając odc. 37 kart żywn. I kat. prac. z września br. oraz po 100 kg koksu na kupon „F” na skł. „Społem” (Piłsa XI) od 9 do 14 bm. W dniu pobierania opału składy będą czynne od 8—16.

Ref. Apr. i Handlu przy Star. Pow. Bydg. podaje do wiad. iż w punktach rozd. na terenie pow. rodziny kolejarzy posiadające karty dod. „MK”, „D-3”, „MK” i „M” otrzymać mogą mleko świeże na grudzień na nast. nr odc. „MK” — „D-3” od nr 6 — 25, „MK” — „M” od nr 6 — 35 po 1/2 l na odc.

Niedziela sportowa

W niedzielę dnia 8 bm. odbędzie się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:
Sala gimnastyczna (ul. Konarskiego) g. 9 — rozgrywki w II grupie klasy B siatkówki męskiej.
Stadion Miejski g. 13.30 — mecz piłkarski Polonia II — Wicher (Sołec Kujawski).

B. strażnik więzienia w Koronowie na ławie oskarżonych Pomysłowymi oszustwami zarabiał na hulanki

KORONOWO (ra). Wydz. Karny SO w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Koronowie rozpatrywał sprawę Tobolskiego Klemensa, szofera-mechanika, oskarżonego o cały szereg kradzieży rowerów i oszustw, popełnionych na szkodę swoich znajomych.

Tobolski, po zwolnieniu ze służby z więzienia w Koronowie, chcąc zdobyć pieniądze na hulanki i wódkę, „wypożyczał” rowery od bliższych znajomych i następnie sprzedawał je w pobliskich miasteczkach.

W dniu 28 kwietnia br. Tobolski przybył do J. Skłodzińskiego, zam. w leśnictwie Biała, zjadł u niego śniadanie i po paru godzinach pojechał się, udając się w dalszą drogę. Pfy tej okazji skradł rower stojący pod szopą, który sprzedał, a uzyskane w ten sposób pieniądze, przejechał u W. Wiertlewskiego, Tobolski również „wypożyczył” rower, obiecując solennie wrócić go wieczorem i naturalnie obietnicy nie dotrzymał, a zaopatrzony się w nową gotówkę w Pruszczu (pow. Tuchola), gdzie rower Wiertlewskiego sprzedał. Korzystając z wiadomości, iż jego znajomy W. Rutz oddał swoje radio do naprawy, Tobolski zgłosił się do mechanika z rzekomo ustnym upoważnieniem do odbioru aparatu i postąpił jak zwykle w takich wypadkach. Po kilku dniach pomysłowy oszust zgłosił się do znajomego handlarza w Bydgoszczy A. Rypickiego i pod pozorem kupna opon, wyludził od niego 5.000 zł i przepił je na zabawie. W początkach maja „niebieski ptaszek” przybył do W. Gabryśia, zam. w Dźlednie, pow. Bydgoszcz i po trzydniowej gościnie u tegoż, dopuścił się nowej kradzieży roweru, sprzedanego następnie w Tucholi. W kilka dni później, Tobolski pod pretekstem taniego kupna wódki wprost z gorzelni, przyłudzil od mieszkańca Chojnic, L. Broszkowskiego, 3.000 zł i rower, które miał oddać „pod słowem honoru” za dwie godziny. W dniu 14 maja br. oszust zgłosił się do znajomego S. Wojtyłowskiego zam. w Przechowie pow. Świecie, od

którego także „wypożyczył” rower, aby sprzedać go w Chełmie. Na inny pomysł wpadł Tobolski będąc u I. Nowogórskiego, mieszkańca Bytkowic, Mianowicie oznajmił on, iż brat jego, pracując w Potulicach, ma możliwość przydzielenia Niemców do pracy za pewną opłatą. Po wyrażeniu przez Nowogórskiego zgody na wysuniętych propozycje, Topolski pobrał 4.500 zł, wypożyczył rower i... więcej już się nie pokazał.

Bezczelnemu złodziejowi powinieli się noga w dniu 21 maja br., kiedy to

wypożyczywszy rower od M. Górskiego, mieszkańca Bydgoszczy, pojechał do Pruszcza Świeckiego i usiłując go tam sprzedać został zatrzymany przez funkcjonariuszów MO.

Oskarżony przyznał się do winy, twierdząc, iż kradł pod wpływem złego towarzystwa, w którym przebywał i którego się wstydział w wypadku, jeśli nie miał pieniędzy.

Za wszystkie te czyny Sąd skazał go łącznie na 3 lata i 6 mies. więzienia oraz utratę praw obywatelskich na okres lat 8.

Dwie katastrofy samochodowe w śródmieściu

BYDGOSZCZ (es). W ub. piątek kromika milicyjna zanotowała dwa nowe wypadki samochodowe, które pociągnęły za sobą poranienie dwóch osób.

Około g. 18 przy Alei 1-go Maja w pobliżu ul. Świętojańskiej zgodnie z przepisami ruchu po prawej stronie stał samochód ciężarowy z Piły, na który z niewyjaśnionych dotąd przyczyn najechał samochód Straży Pożarnej w Bydgoszczy, jadący z kierunku pl. Teatralnego Skutkiem fatalnego zderzenia ciężko ranny został strażnik Straży Pożarnej, Langowski, którego oddano pod opiekę Szpitala Miejskiego na

Bielawkach.

Drugi wypadek zdarzył się na narożniku pl. Kościeleckich i ul. Bernardyńskiej. Autobus miejski, prowadzony przez szofera Franciszka Reckiego, zam. przy ul. Zimne Wody, skręcając z pl. Kościeleckich na ul. Bernardyńską, uderzył w tył jadącego wozu konnego. Do zderzenia doszło w skutek szybkiej jazdy pojazdu konnego, który w obliczu nieuchronnego zderzenia nie zdołał skrócić na chodnik. Wóznica Jan Stager-ski, zam. przy ul. Ks. Skorupki 10 doznał zranienia głowy. W obu wypadkach dochodzeniem zajęły się władze milicyjne.

Ratujmy Fara!

(Cza) Jednym z niewielu zabytków architektonicznych i historycznych w Bydgoszczy jest kościół Farny. Podobnie jak i inne budowle o znaczeniu kulturalno-historycznym, poważnego uszkodzenia w czasie wojny doznała i Fara. O ile jednak na remont innych budynków znajdują się liczniejsze fundusze, Fara w dużej mierze czerpie te fundusze spośród społeczeństwa.

Dzisiaj w niedzielę o g. 17 w kościele Farnym odbędzie się koncert religijny poświęcony czci Najświętszej Marij Panny, na który złoży się utwory Wallek-Walewskiego, Moniuszki, Rossiego, Luzziego, Świerczyka oraz niewidomego Jankowskiego. W koncercie wezmą udział: prof. Donat-Stałański, Ignacy Wilczyński, Szczepan Jankowski, chór „Hasło” pod dyr. p. Wittstoc-ka i chór Panien Różańcowych parafii NSPJ pod dyr. p. Jankowskiego.

Dochód z koncertu przeznacza się na zasilenie funduszu odbudowy kościoła Farnego.

TORUŃ

Administracja i Redakcja, ul. Żeglarska 27.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
(Niedziela) i poniedziałek: Król Włóczewów.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA
Niedziela i poniedziałek: Lekarz mimo woli.

*(Rf) Śledzie, konserwy mięsne i ser UNRRA wydawane będą w Toruniu w czasie od 10 do 18 bm. na kup. 29 kart kat. I z listopada po 1 kg śledzi, w cenie 16 zł za kg, na kup. 35 kart kat. I tych samych kart po 500 g konserw mięsnych, na kup. 23 kart kat. II po 500 g i na kup. 11 kart kat. C po 250 g, w cenie 12 zł za 1 kg, na kup. 7 kart kat. D do lat 12 po 500 g sera UNRRA, w cenie 45 zł za 1 kg.

*(Rf) Komenda Ośrodka Harcerzy sprawiła dzieciom miłą niespodziankę w postaci pięknie urządzonego wieczoru św. Mikołaja. Harcerski zespół teatralny wykonał starannie przygotowaną okolicznościową sztukę po czym do dzieci przybył św. Mikołaj obdarowując je licznymi podarunkami ufundowanymi przez harcerzy, RTPD i rodziców. Za udaną imprezę, która sprawiła tyle radości wśród toruńskich dzieci należy wyrazić pod adresem organizatorów słowa pełne uznania.

*(Rf) W dniu 16 bm. w sali posiedzeń SO w Toruniu odbędzie się walne zebranie Zrzesz. Prawn. Demokr. na którym nastąpi m. in. wybór władz Kola, wybór delegatów na zgromadzenie oddziałów i odczyt dr Szeligi pt. „Sytuacja Gospodarcza Polski”

*(Rf) W dniu 15 bm. o g. 10 w wielkiej sali RDK (Dwór Artusa) odbędzie się powiatowy zjazd rolników, na którym poza sprawami czysto fachowymi, wygłoszone będą referaty natury gospodarczej.

*(Rf) Ks. dr Adam Szafranski, znakomity kaznodzieja, profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach wygłaszać będzie kazania w czasie od 8 do 15 grudnia w kościele św. Jakuba na cześć NMP. Kazania głoszone będą podczas uroczystych nieszporów, odprawianych o g. 18.30 z okazji oktawy NPNMP. Proboszcz parafii św. Jakuba ks. J. Szych apeluje do parafian by w tych uroczystych nabożeństwach wzięli jak najliczniejszy udział.

*(Rf) „Caritas Academica” i PCK przy UMK urządza dla studentów tradycyjny opłatek. Miejsce i dzień w którym uroczystość ta odbędzie się podany zostanie do wiadomości w najbliższym czasie.

*(Rf) Przed SO w Toruniu staną w najbliższym czasie: Wł. Ciesielski, Wł. Drajewski, Z. Jankowski, Z. Wojciechowski, S. Wiczorkiewicz i M. Stawikowski oskarżeni o kradzież różnych przedmiotów i rozkopywanie grobów na cmentarzach w Toruniu, Gnieźnie i Inowrocławiu. Oskarżeni wyrwali zmarłym złote zęby, zdejmowali pierścionki i obrączki oraz ubrania. Wymienieni grasowali w okresie od maja 1945 r. do lipca 1946 r. na terenie pow. toruńskiego i sąsiednich jak równie na terenie Gniezna. Do zarzucanych im przestępstw złodziejstwo nie przyniósł się, spędzając więź na swych kolegów, którzy dotąd nie wpadli jeszcze w ręce władz bezpieczeństwa.

*(Rf) W roku 1945/46 Zarząd Miejski w Toruniu wydatkował na remont budynków, reperacje i uzupełnienie — 44.112 zł, ubezpieczenie od ognia gmachu i kostiumów, rekwizytów oraz mieszkanie dozorczy 4.500 zł, opał, światło i wodę — 123.775,31 zł, czyszczenie kominów — 110 zł, wywóz śmieci i czyszczenie ulic — 12.295,40 zł. Sumy powyższe dotyczą Teatru Ziemi Pomorskiej.

*(Rf) Na skrzyżowaniach ulic w Toruniu rozstawiono posterunki MO celem wydawania instrukcji i wskazówek, jak należy przechodzić przez ulicę.

(Rf) W gmachu Powiatowego Urzędu WF i PW przy ul. Wały odbyło się ostatnio w obecności kuratora Okręgu Szkolnego Pom. dr Skopowskiego, wiceprezydenta Torunia, p. Zółtowskiego i przedstawicielki Wojew. Urzędu WF i PW p. Robakowej otwarcie ogniska PW i PWK. Po zakończeniu oficjalnego programu uroczystości i występach artystycznych młodzieży odbyła się zabawa taneczna, w której wzięli udział również zaproszeni goście.

Kara więzienia
za kradzież towarów UNRRA

GRUDZIĄDZ (x). Przed SO w Grudziądzu stanęli starszy woźny miejski Karpiński i palacz Ronkowski, oskarżeni o kradzież towarów tekstylnych z darów UNRRA, sprowadzonych w marcu br. z Bydgoszczy przez tut. zarząd Op. Społ. Funkcja Karpińskiego polegała na zorganizowaniu ludzi, z których pomocą należało spakowane bele, w ilości 30, rozładować i umieścić w magazynie. Podczas wnoszenia towaru na piętro jedna bela spadła na Ronkowskiego. Po ukryciu jej Ronkowski „zdobyczą” podzielili się z Karpińskim.

Obaj oskarżeni przyznają się do winy, a przestępstwo tłumaczą tym, że pobierali niską pensję, a rozładowanie transportów darów UNRRA było pracą nadprogramową, za którą

INOWROCŁAW

Pododdział IKP Inowrocław, ul. Król. Jadwigi 28, tel. 16-12.

KINA: Słońce: Nieuchwytny Smith. Bałtyk: Nasz okręt.

APTEKA DYŻURNA: Apteka pod Orłem, Kościelna 4.

(hj) W związku z zarządzeniem władz wojsk. prezydent miasta podaje do wiad. publ. co nast.:

„Pomiędzy Rządami Polskiej i Anglii została zawarta umowa regulująca tryb wypłaty oszczędności, złożonych w bankach angielskich przez żołnierzy wracających do Polski a także dodatków rodz. dla rodzin lotników poległych w Anglii. Wypłat tych dokonywać będzie Narodowy Bank Polski w walucie złotej według ustalonego kursu po okazaniu odpow. dokumentów wydanych przez Post Office Savings Bank. O szczegółach związane z wypłatą należy zwracać się w miarę potrzeby do Nar. Banku Polsk.

(hj) W Starostwie Pow. odbyło się zebranie Pow. Kom. Daniny Nar. Po zagajeniu zebrania przez starostę p. Hałwę, wicestar. mgr Zaleski zacytował obecnym stawki Daniny obow. rolnictwo: od gospodarstwa do 2 ha rolnik zobowiązany jest wpłacić 150 zł od 1 ha. Od 2—5 ha — 200 zł, od 5—10 ha — 250 zł, od 10—20 ha — 300 zł, od 20—30 ha 400 zł, ponad 30 ha — 500 zł od każdego ha. Ulgi 25% w Daninie otrzymują tylko ci rolnicy, którzy nie posiadają ani krowy ani konia i ci, którzy przy przeprowadzeniu reformy rolnej otrzymali do 10 ha ziemi.

(hj) Koncert dla młodzieży szkolnej. Dnia 9 bm. w sali Teatru Miejskiego odbędzie się o g. 9 koncert dla młodzieży szkolnej. Wykonawcami koncertu będą artyści bydgoscy.

(i) W poniedziałek 9 bm. o g. 19.30 pełnomocnik Rządu do spraw Daniny Narodowej p. Wiktor Kościński z Warszawy wygłosi w hotelu Bast interesujący odczyt na aktualny temat Daniny Narodowej. Niewątpliwie odczytem zajmą się wszystkie warstwy społeczne, a specjalnie sfery kupieckie, rzemieślnicze, rolnicze, wolne zawody, właściciele nieruchomości i świat pracy.

WĄBRZEŃNO

(P) W ramach podjętej przez Urząd Wojewódzki akcji ekshumacji zwłok żołnierzy radzieckich, których groby znajdowały się na placach, rynkach, przy rowach itp. ekshumowano dotąd na terenie powiatu 124 zwłok, które pochowano na cmentarzach żołnierzy Armii Czerwonej, wzgl. we wspólnych mogiłach na cmentarzach parafialnych katolickich. Na czele komisji zajmującej się tą akcją stoi lekarz pow. dr W. Woźniowski, przedst. Starostwa Pow. p. St. Żurawski oraz przedstawiciele zarządów gminnych i partii polit. Uroczystości przeniesienia tych zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbyły się z udziałem przedstawicieli władz i partii, a także duchowieństwa i społeczeństwa. Nad grobami opiekę roztoczą komitety gminne, gromadzkie oraz Koła PCh.

BRZEŚĆ KUJAWSKI

(f) Urząd St. Cyw. w Brześciu Kujawskim zarejestrował w listopadzie 7 urodzeń, 7 małżeństw i 5 zgonów.

Akcja Pomocy Zimowej w Inowrocławiu

INOWROCŁAW (es). Ostatniemu zebraniu Komitetu Pomocy Zimowej, w którym udział wzięli również prezydent miasta p. Adamowicz, przewodniczący wiceprezydent Kaliski. W sprawozdaniach podano do wiadomości, że miasto zebrało dotąd 370.000 zł w gotówce i 90.000 zł w towarach. W akcji tej wyróżniły się gminy Chełmce, Inowrocław-Zachód oraz Gniewkowo. Stan materialny najuboższych efer miasta jest przerażający, toteż Komitet ponawia apel do obywatelstwa zamożniejszego o szybką pomoc. Z posiadanego funduszu zamierza się kupić węgiel, obuwie i garderobę dla dzieci. W tej chwili z pomocy korzysta 625 rodzin, 1.200 dzieci szkolnych musi być objętych akcją dożywiania.

Kasę Komitetu skutecznie zasila kupiectwo inowrocławskie, płacąc dwukrotną cenę karty rejestracyjnej oraz rzemiosło. Pomoc zakładów miasta również jest wielka. Wiceprezydent Kaliski wspominając zbliżające się święta, wyraził troskę o najbiedniejszych swych obywateli. Mówca spodziewa się, że społeczeństwo i tym razem nie zawiedzie i

GRUDZIĄDZ

Agentura — ul. Małogrobowa 2, 1 p
Przyjmuje ogłoszenia i prenumera.

(x) „Miła sąsiadka”. Njeł. Helena Kozłowska z Grudziądza, wiedząc, że jej sąsiedzi Janowscy wyszli z mieszkania, otworzyła dobrnym kluczem drzwi zabierając Janowskiemu garderobę, bieliznę i radio, na ogólną sumę 100.000 zł. Część skradzionych rzeczy sprzedała na rynku, a część zatrzymała dla siebie. SO który sprawę rozpatrywał skazał złodziejkę na 2 lata więzienia z tym, że K. ze sal sądowej odprowadzona została do więzienia celem odsiedzenia kary.

(x) Odbudowa miasta wchodzi na właściwe tory. Komitet Odbudowy Grudziądza powołał do życia szereg sekcji, m. in. sekcję oczyszczania miasta z gruzów, która na swym posiedzeniu uchwaliła wezwać wszystkie zakłady pracy do stawienia przez jeden dzień w miesiącu ciagniczek z przyczepką i pracowników do ładowania i wywożenia gruzów. W rezultacie stanie w jednym miesiącu do prac 26 ciagników i 318 pracowników. Najpilniejsze do wykonania prace stanowią: Fara, róg ul. Legionów i Słowackiego, ul. Mickiewicza, Dworcowa, Radzyńska i Chelmińska.

Ukara na lekkomyślność

INOWROCŁAW (re). Przed Wydziałem Karnym SO w Bydgoszczy odpowiadał 19-letni Ozorowski Władysław zam. w Markowicach pow. Mogilno, oskarżony o kradzież zegarka i 1.100 gotówki na szkodę M. Brończyka.

Ozorowski był zatrudniony w charakterze robotnika w fabryce „Solway” w Mątwach. Pewnego dnia zauważył on, że współkolega jego, Brończyk chował w szafki ubranie, do którego kieszeni włożył zegarek i 1.100 zł. Lekkomyślny chłopiec wyłamał kłódkę i popełnił przestępstwo.

Oskarżony przyznał się ze skruczą do winy i wyjaśnił, że kradzieży dopuścił się z lekkomyślności. Skusił go zegarek, którego nie mógł nabyć. W wyniku rozprawy sąd skazał go na 10 mies. więzienia z zawieszaniem na 5 lat.

CHOCEN

(f) Urząd Stanu Cywilnego w Choceniu zarejestrował w ciągu listopada 17 urodzeń, 7 ślubów, 16 zgonów.

fakt, iż w pewnej chwili w magazynie zgasio światło i być może, że wówczas przysunęto do owych 29 bel — 1 belę z poprz. transp. UNRRA.

Prokurator, uzasadniając oskarżenie, wniósł o przykładne ukaranie obu podsądnych. Po zamknięciu przewodu i naradzie sąd wydał wyrok, mocą którego Karpiński zasądzony został z pozbawieniem praw przez dwa lata, na jeden rok więzienia, a Ronowski na 8 mies.

wywoła na twarzy w ciężkich warunkach żyjącego dziecka uśmiech wdzięczności za okazane serce.

Życia Stronnictwa Pracy

TORUŃ (Rf). W dniu 6 bm. o g. 19 w lokalu PCK przy ul. Żeglarskiej 8 odbyło się zebranie członków SP — Koło Śródmieście, na którym zapoznano obecnych z przebiegiem Kongresu SP w Warszawie, oraz omówiono sprawy organizacyjne i problem zbliżających się wyborów do Sejmu. Obecni wyrazili gotowość współpracy w dziele odbudowy zniszczonej ojczyzny.

Sekretariat Stronnictwa Pracy w Toruniu, czynny jest codziennie prócz niedziel i świąt w godz. od 9 do 12 i od 16 do 18, w domu przy ul. Żeglarskiej 27.

ŚWIECIE

(zj) Popisy cyrku Jurgielewicza. Wysoka klasa popisów zręczności oraz eksperymentów z medium to część pierwsza imprezy. Drugą część stanowiły niezwykle popis ciężkoatletyczne Jana Hałaniewicza, który imponował nie tylko siłą ale umiejętnością zużycia tej siły w ściśle określonym kierunku.

(zj) Przedstawienie pt. „Bernardetta z Lourdes”. Staraniem Caritasu przygotowuje młodzież szkolna pod kier. p. Babińskiej i in. wzmusz. historię sieroty niewidomej, która za wstawiennictwem pasterki Bernardetty odzyskuje wzrok i nawraca księżnę de la Valle. Czciociele Niepokalanej mieli piękny przykład, że gorąca wiara daje nie tylko spokój serca i szczęście, ale i cuda dziać może. Takim właśnie cudem było nawrócenie burmistrza z Lourdes. Impreza ta tym więcej była godna poparcia, że cały zysk przeznaczono na biednych.

NOWE MIASTO LUBAWSKIE

(a) Z inicjatywy burmistrza p. Śmierniaka otwarta została świetlica dla pracowników miejskich. Jest to pierwsza świetlica zorganizowana przy urzędzie w Nowym Mieście. Na uroczystość otwarcia świetlicy zebrał się przedstawiciele władz i partii oraz pracownicy miejscy. Otwarcia dokonał burmistrz miasta, zaś aktu poświęcenia ks. prob. Na zakończenie podano skromny podwieczorek dla gości i pracowników miejskich.

(a) Otwarcie przedszkola w Bratjanje. Pow. Kom. Op. Społ. w Nowym Mieście Lub. złożyły przedszkole w Bratjanje. Do szkółki uczęszcza 50 dzieci, które dożywia się dwa razy dziennie (śniadania i obiady). Należy się spodziewać, że dzięki dzielnej przewodniczącej p. Dekarton, która utrzymuje stały kontakt z PKOS, przedszkole wykaże żywą działalność. Kierownikiem PKOS jest p. Górski.

Czy ZAPOZNAŁES SIĘ z najciekawszym PISMEM ILUSTROWANYM

MARYNARZ POLSKI

?

DWUTYGODNIK MAR. WOJ.

ILUSTRACJE — BOGATA TREŚĆ — PRZEKROJE OKRĘTÓW — WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — ETC.

Cena egz. 15 zł.

DO NABYCIA WSPRZE

WŁOCŁAWEK

(f) Uroczystości w klasztorze OO Reformatorów związane z tradycyjnym odpustem rozpoczęły się ub. soboty. Przez całą oktawę kazania głosić będą księża: Graczykowski, Andrzejewski, Mazierski, Librowski, Wiczorek i Olszyk. Uroczystości zakończą się nieszporami, które odprawi ks. biskup Korszyński. Klasztor przez całą oktavę będzie iluminowany.

(f) SOS dla Włocławka. Karetka PCK tel. 13-32 w nocy 15-41. Lekarz dyż. dr Makoński — Cyganka 18. Apteka dyż. 3-go Maja 16. Straż Pożarna tel. 12-34.

(f) Wydział Apr. i Handlu podaje do wiad. wszystkim zakładom pracy i instytucjom, aby sporządziły wykazy imienne matek karmiących i cięż. podając imię i nazwisko i dokł. adres tych, które pobierały i pobierają karty „M” od września do grudnia. Wykazy złożone należy do dnia 15 bm.

(f) Od 9 do 11 bm. sprzedawane będą wyprawki dla niemowląt w Spółdz. „Ogniw” (3-go Maja 27/29) Matki, które złożyły podania do Ośrodka Zdr. o przyznanie im wyprawek i którym zostały one przyznane, zgłoszą się w Wydz. Apr. w godz. od 9—12 w celu otrzymania polecenia. W dniu 9 bm. zgłoszą się te, których nazw. rozpoczynają się na lit. A do H 10 bm. na lit. I do O a 11 bm. na lit. P do Z.

(f) W śmijowicach powstał Oddz. Caritasu. Prezesem wybrano p. J. Lisieckiego, sekr. p. M. Szweczykównę.

(f) Dziś w niedzielę o g. 15 w kinie „Bałtyk” referat o Daninie Narodowej wygłosi mgr Kościński, gł. dyr. Kom. Dan.

(f) Ponowna rejestracja Oddziałów Straży Pożarnej. Na terenie pow. włocł. odbyła się rejestracja Straży Pożarnej — jako stowarzyszenia wyższej użyteczności publ. z tym, że rejestr. przed wojną zgłaszają wznowienie swej działalności. Na terenie pow. istnieje 56 Straży Pożarnych.

(f) „Tydzień Strażacki” w pow. włocławskim zorganizowany przez O. S. P. przyniósł 93.941,50 dochodu z czego 10% otrzyma Oddz. Pow. Zw. Str. Poż. we Włocł. Uzyskane fundusze idą na techn. zapotrzebowanie Straży Poż.

(f) Odbyło się tu zebranie Sekcji Kobiet przy Zw. Zaw. Prac. Sam. w sali Rady Nar. pod przewodn. p. M. Koph. Na zebraniu poruszono sprawę urządz. Gwiazdki dla dzieci oraz ustalenia progr. uroczystości gwiazdki. Przewodn. Zw. Zaw. Prac. p. R. Marcinkowski zaapelował do zebranych, aby obowiązki przyjęte na siebie przy organizowaniu Gwiazdki wykonano należycie oraz zreferował sprawę akcji zbiorów na Gwiazdkę dla dzieci. Członkinie Zw. rozebrały między siebie dary UNRRA (sukienki i bieliznę), aby wyreperować je, a następnie rozdać dzieciom.

(f) PCK. Przed zrealizowaniem swojej imprezy dochodowej (wieczoru czerwonokrzyńskiego) Koło Mł. PCK przy szkole powsz. Nr 1 zwróciło się do wszystkich Kół Mł. z prośbą o pomoc w rozsprzedaży biletów. Najwięcej biletów rozsprzedało Koło przy Szkole Powsz. im. Długosza. Koło Mł. przy szkole Nr 1, nawiązało serdeczny kontakt z Kołem Mł. PCK przy szkole powsz. w Piotrkowie Kuj. 30 członków Koła, z opiekunką p. H. Okupską na czele odwiedziło w dniu 1 bm. Koło Mł. Nr 1 we — Włocł. Po śniadaniu, goście zwiedzili miasto, a następnie 30 członków Koła Nr 1 — zaopiekowało się swoimi gośćmi serdecznie, zabierając ich do swych domów na obiad, kolację i nocleg. Po obiedzie goście wzięli udział w Wieczorze Czerwonokrzyżskim, następnie w podwieczorku w świetlicy Koła Nr 1.

(f) Pow. władze Aprop. spodziewają się w najbliższym czasie otrzymać przez Spółem (spółdzielnią) do rozdziału artykuły odzieżowe celem rozdzielenia ich wśród ludności w powiecie posiadającej karty odzież.

(f) W ubiegłym tygodniu odbyły się zebrania w fabryce Celulozy. Poruszono sprawę planu 3-letniej gospodarki oraz ruchu zawod. i robotn.

(f) W dniu 10 bm. o g. 10 w gmachu Urz. Woj. w Bydgoszczy, odbędzie się zebranie organizacyjne w celu ukonstytuowania Woj. Kom. Przewodniczącej. Z Włocławka, przewidziany jest wyjazd delegacji ze Starostwa pow. i grodzkiego.

SPORT

Hogendorf i Baran leczą się w domu

ŁÓDŹ. Prawoskrzydłowy ŁKS-u Hogendorf Tadeusz po doznanej kontuzji na meczu niedzielnym z ZZK opuścił już szpital i przebywa na kuracji w domu. Hogendorf doznał ogólnego wstrząsu i lekarz zalecił mu przez 10 dni nie opuszczać łóżka. Baran Stanisław, reprezentacyjny gracz Polski, przebywa również w łóżku, z plastrem na naderwanym uchu i z opuchniętą twarzą po stracie 2 zębów. Dolegliwości te jednak nie są tak poważne, jak Hogendorfa. Ci dwaj piłkarze będą mogli dopiero około 15-go rozpocząć normalny trening.

Finał w Melbourne Bromwich - Schroeder

MELBOURNE. Do finału w turnieju tenisowym w Melbourne w grach pojedynczych zakwalifikowali się: Australijczyk John Bromwich, który pokonał w półfinale Amerykanina Gardnara Mulloy'a 6:0, 6:4, 7:9, 3:6, 6:4 i Amerykanin Ted Schroeder, po zwycięstwie nad Australijczykiem

Sidwellem 6:3, 4:6, 6:3, 6:4. Finał Bromwicha i Schroedera, obu graczy, będących członkami swych ekip daviscupowych, oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem.

„Warta” niepokonana

WARSZAWA. Drużyna bokserka „Warty” powróciła ze swego tournée po Francji, gdzie w ostatnim spotkaniu po raz drugi pokonała wzmocniony zespół „Grunwaldu” w stosunku 10:6.

Kopenhaga-Huddersfield 2:2

LONDYN. W meczu piłki nożnej rozegranym między kombinowanym zespołem z Kopenhagi i drużyną angielskiej I-ej ligi — Huddersfield padł wynik remisowy 2:2 (1:1).

Dicristo bije Preys'a

BRUKSELA. Emil Dicristo, zawodowy pięściarz wagi lekkiej, mistrz Francji, pokonał w walce o tytuł mistrza Europy Belga Josepha Preys'a na punkty, po 15-tu rundowej walce.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnik z Wybrzeża. Sprawdzimy.

Wl. Kazimirska, Sopot. — Drugą nadesłaną pracę, być może wykorzystamy później.

Z. Kołakowski, Zagórze. — Projekt „aparatu” pomysłowy i bardzo starannie opracowany. Ma jednak i swoje wady.

Czytelnik „IKP” — Znamy tę sprawę nie gorzej od Pana, ale trudno znaleźć nam sposób na rozwiązanie kwestii.

Wl. Piotrowski, Osieczna. — Sklep Śniegockiego w Poznaniu został zlikwidowany już dawno przed wojną, gdyż właściciel jego zmarł. Przedstawicielstwo na żądane przez Pana lampy w Poznaniu nie istnieje.

Wl. Stachurski, Toruń. — Dziękujemy za słowa uznania. Wiersze mają trochę częstochowskie rymy, ale zawierają szlachetne myśli. „Zbudź się narodzić” cechuje zbyt wielki patos. Nie jest to poezja. Radzimy czytać dużo dobrych poetów polskich. To uczy. Będzie Pan później pisał lepsze wiersze, ale poetą — zdaje się nam — nie będzie. Są trochę przykry, ale szczerzy. Pozdrawiamy Pana serdecznie.

Dnia 5. 12. 1946 r. zasnął w Panu mój najdroższy mąż, nasz ukochany syn, brat i szwagier, ś. p.

Henryk Dyk kupiec

przeżywszy lat 33.

W poniedziałek, dnia 9. bm. o godz. 9, odbędzie się wyprowadzenie zwłok z domu rodzinnego do kościoła farnego w Kcyni, skąd po nabożeństwie żałobnym nastąpi pogrzeb.

Żona, rodzice i rodzina

Nakło n/N. Kcynia w grudniu 1946 r.

7425

Zakład pogrzebowy, Z. Drewka Bydgoszcz, Wełniany Rynek 9.

Dnia 5 listopada 1940 r. zmarł na wysiedleniu w Żyrardowie koło Warszawy

Ks. Romuald Soltyskiński

długoletni proboszcz parafii Rzadkwijn
prezes Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych (WTKR)

Po ekshumacji i sprowadzeniu, zwłoki zostaną złożone do grobu na cmentarzu parafialnym w Rzadkwijnie we wtorek, dnia 10 grudnia o godzinie 10-tej.


Ks. W. Gajda

Rzadkwijn, dnia 4. XII. 1946 r.

3453r

„POLA” F-ma istnieje od 1920 r.

**Przyprawa do
Pierników.**



POLA

**Przyprawa
do
pierników**

Wyróżnia każda gospodyni

„Pola” Lab. Chem. Bydgoszcz

ZABAWKI w dużym wyborze na okres
GWIAZDKOWY — poleca

Dom Zabawek Uwaga — kupujemy celuloid każdej ilości.

PRALAT I WOLF

Poznań, 27 Grudnia 3, telefon 13-20 PP. wytwórców zabawek prosimy o nawiązanie kontaktu z naszą firmą.

Centrala Rzemieślnicza
WRZESZCZ, ulica Grunwaldzka 52

poleca: Przybory szewskie, rymarskie
oraz mydła Adamczewskiego

Ceny niskie!

Sprzedaż aukcyjna futer

Centrala Zbytu Przemysłu Skórzanego w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 12 grudnia 1946 r. o godz. 13-ej odbędzie się w magazynie C. Zb. P. S. w Łodzi, przy ul. Limanowskiego 166, aukcyjna sprzedaż niżej wyszczególnionych skórek futerkowych:

Błamów naturalnych i farbowanych i innych
Pizmowców - Fok
Lisów rudych
Imitacje: soboli, skunksów, bibretów, nurków i innych

Reflektanci zobowiązani są przed aukcją wykazać się Świadectwem Przemysłowym na r. b. i wpłacić wadium w kwocie zł 50.000. — Oględziny i informacje w Łodzi, pod powyższym adresem w dniu 12 grudnia 1946 r. od godz. 9-tej do 12-tej w południe. 3459 r

STANDARD



Pasta do obuwia

MA TERPENTYNIE I SZLACHTNYCH WOSKACH

ZAKŁADY CHEMICZNE „BION”
DR. M. WOJCIECHOWSKI i Ska
ADRES PODTOWY „BION” KCYNIA TEL. 66

**Poszukujemy
reflektanta**

na prowadzenie od dnia 1 stycznia 1947 roku
naszej AGENTURY W STAROGARDZIE.

Zgłoszenia należy kierować do
ADMINISTRACJI ILUSTROWANEGO KURIERA
POLSKIEGO W BYDGOSZCZY, Marszałka Focha 20

Aromaty owocowe

Dla przemysłu spożywczego
i cukierniczego

F-ka aromatów owocowych
Łódź, Śródmiejska 22 tel 200-32

**Kupię wosk montan
i ciemną parafinę**

WYTWÓRNIA CHEMICZNA
PAST DO OBUWIA I PODŁÓG
„BAŁTYK”
Bydgoszcz, ul. Grodzka 4, tel. 37-13
Zamiejscowym za zaliczeniem

**PRACOWNIA DAMSKIEJ
BIELIZNY** Mirosławy
Stawiskiej

wytworna bielizna trykotowa i ciepła
-urt - Łódź ul. Kościuszki 93 m 25
Przystanek przy ul. Stalina (Główna)
Telefon 189-10 1846r

Zakład ORTOPEDYCZNY Z. Lachowicz
BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 22 — Telefon 19-41

Polecam na sezon: rury, kołana do pieców kuchennych,
naczynia kuchenne emaliowane garnki żelazne, palniki karbidowe mosiężne w większych ilościach. Wielki wybór — Niskie ceny 7439

Witold Lewandowski
BYDGOSZCZ, ULICA DŁUGA NR 25 TELEFON 17-38

Wznowiłem praktykę
Dr med. K. Rekowski
lekarz spec. chorób wewnętrznych
BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 35
Godz. przyjęć: 12-13 · 16-18
7407 Telefon 29-33

DROGERIA
40 lat istnienia

bez towaru, z mieszkaniem i obszer-
nymi magazynami, w mniejszym ruch-
liwym mieście, jest zaraz do wydzier-
żawienia. Zgłoszenia tylko poważnych
reflektantów z podaniem referencji
uprasza się do I.K.P. Bydgoszcz pod
nr „7374”

Walizki, torebki, art. podróżne

Wyroby zakopiańskie
podarunkowe **ZABAWKI**

F-a „BIS”, Bydgoszcz
Aleje 1 Maja 53. Telefon 3352

„SENORITA”
najlepsze 3445 r
włoski do włosów

POLSKA HURTOWNIA GALANTERYJNA
Łódź, ul. Nowomiejska 3. tel. 277-32

Sprzedaż tylko hurtowa
Wszelka drobna Galanteria i Konfekcja

OZDOBY CHOINKOWE - Prowinaja za zaliczeniem - Cenników nie wysyłamy

PROTEZY nóg rak APARATY ortopedyczne GORSZY
ortopedyczne. **PODKŁADKI** pod chore stopy. **PASY** Drze-
puklinowe i leżniacze. **OBUWIE** ortopedyczne 3111.

UWAGA

Wózki dziecięce, łóżka i łóżeczka me-
talowe, zabawki, parasole i walizki poleca:

„Nowy Bazar” Bydgoszcz
Aleje 1 Maja nr 42
Telefon 12-45 7404

Ozdoby choinkowe 3446 r

Lichtarzyki, Lameta, „Wios anielski”, Zimne
ognie, Gwiazdy itp.

W wielkim wyborze po cenach ściśle hurtowych
poleca
**HURTOWNIA GALANTERII
L. KORSKA I SKA**
ŁÓDŹ, PL. WOLNOŚCI 2 TEL. 156-52

PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY

B. TARGOŃSKI
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61, tel. 20-06

Naprawiam maszyny do pisania, liczenia
- przerabiam na układ polski - Kupuję
maszyny wszelkich systemów, uszkodzono-
i części także. 3464r

pasty do obuwia

w kolorach: czarny, brąz, wiśniowy, ciemno-brązowy oraz biały

zaprawy do podłóg

w kolorach: mahoniowa farbująca oraz bezbarwna

znane, cenione poleca:

3463r

Fabryka Techniczno-Chemiczna

„KREMALIN”

Bydgoszcz, Bocianowo 25, tel. 31-63



Zakład radi-roentgena i elektrotechniki medycznej

Henryk Rudak, Bydgoszcz, Pomorska 59/7, t. 3671

Zakupuje wszelkie części i materiały do radi-roentgena i elektrotechniki medycznej

Wylączna sprzedaż na województwo Pomorskie

CHOINEK

Kurt Detal dokonywuje Spółdzielnia „LAS”

TORUŃ, ul. Mickiewicza 9, pok. 76

Telefon 641, wewn. 37

oraz przedstawicielstwa przy wszystkich Nadleśnictwach

Ostrzega się przed nielegalnym nabyciem choinek

KUPUJEMY FOTO-APARATY — KINA Filmy 8—16 mm, patefony Płyty oraz części radiowe POLECAMY APARATY RADIOWE



Bydgoszcz, Stary Rynek 20, tel. 18-65



OZDOBY

Choinkowe

Wysyłka próbnych kompletów za zaliczeniem. Nowość 2023r

BOMBY samoświecące

Ceny hurtowe.

„Reklama” Łódź

Piotrkowska 46 (codziennie)

KORZYSTNIE SPRZEDASZ

FOTO-APARAT lub KINO 8-16 mm

różne przybory fotograficzne, lampy projekcyjne, chemikalia, papiery, filmy, klisze itp.

MOTORKI KAJAKOWE i KAJAKI

TYLKO

w Składnicy Fotograficzno-Sportowej

JAN MATRAS

Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 65, tel. 2988

Inżynier lub technolog

na stanowisko kierownika (dyrektora) technicznego

potrzebny

WARUNKI DOBRE — MIESZKANIE NA MIEJSCU

Olewnia Drawski Młyn

pow. Czarnków, woj. poznańskie

3216r

KLINIKA WIECZNYCH

PIÓR

Kupno • Naprawa • Sprzedaż

Prędko, solidnie, tanio

Bydgoszcz, Al. 1 Maja 3

Telefon 30-67

ZAWIADOMIENIA

Uwaga Ziemle Odzyskane! Przedstawicielstwo firmy Zakład Reperacyjny Maszyn Biurowych J. Skarbonkiewicz w Bydgosz...

KUPNO

Wełne owczą surową skupuje po cenie wolnorynkowej oraz zamienia na materiały.

UWAGI

Maszyny do liczenia ręczne — elektryczne „Facit”, „Sundstrand”, „Rheinmetall”, „Astro”, „Continental”, „Mercedes-Buklid”, „Walther”, „Hamman”, „Brunswig”, „Monroe”, „Thales”...

Oleiki perfumeryjne, mentol, olejek miętowy, gliceryna, surowce kosmetyczne. Zakupuj każdą ilość „ENOLA”...

Kauczuk naturalny syntetyczny, bunc, kupujemy „Reklama”...

Taśmę sznurowadźową w każdej ilości kupię, również białą...

Włosie końskie, krowie ogony, sierść cieląt kóz oraz zwierząt futerkowych...

Nasze zwierzęce roślinne, woski parafinowe, kałafonie...

Pianina — harmonie — akordeony — radioaparaty...

Wełne owczą kupuje każdą ilość. Przedziałnia Bydgoszcz, Al. 1 Maja 67

Fotoaparaty — Leica, Contax, płacimy najwyższe ceny...

Włosie — ogony końskie — kupię. Rymaszewski, Łódź, Pomorska 41a/14.

Projektor do wyświetlania filmów — 16 mm kupię natychmiast. Of. IKP Bydgoszcz „7343”.

Nikiel w prętach i blachach, ebonit w prętach i płytach, stal nierdzewna...

Pośrednictwo kupna — sprzedaży nieruchomości...

Maszynę do podnoszenia oczek kupię. Wiadomość proszę: Cieszyń, Ratuszowa 7, Bielowski.

SPRZEDAŻ

Koszule, krawaty i szale marki „Krawaty Polski”...

Wózki dziecięce autka, po cenach najniższych...

Bielizna damską, w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz...

Do fabryk i wytwórni cukierniczych polecam wszelkie surowce...

Uwaga manufakturzystki! Lakiery — Emalie na wałę po cenach fabrycznych...

Domy wille, płace poleca — poszukuje „Cepos”...

Fortepiany (Bechstein), pianina, harmonie okazynie...

Sklep przyborów szewskich w Łowiczu odstąpię wraz z towarami i mieszkaniem...

Warszawska wytwórnia torbek damskich Ryszard Gajda...

Krawaty, szale w dużym wyborze poleca Wytwórnia „Atom”...

Pianino koncertowe, płyta metalowa — krzyżowe moderaton, pierwszorzędną...

Młyńskie kamienie turbiny wszystkie maszyny młyńskie, gaza, pasy statki...

Parniki oszczędnościowe 80, 100, 120, 140 litrowe...

Motory elektr. od 0,5 do 20 KW nadeszły „Techno”...

Sprzedam motocykl dwusłkę na chodzie. Pamula, Nowe...

Futro damskie, noszone, w dobrym stanie, figura średnia...

Wytwórnia galanterii metalowej, Łódź, Zachodnia 47...

Paski damskie do pończoch, bardzo mocne, cena od 300 zł.

Rok zał 1930 Zakład dla napraw maszyn biurowych...

RÓŻNE

Chłopca do biura z dobrymi świadectwami poszukuje kancelaria adwokacka...

Najsylniejszy psychografolog darem jasnowidzenia...

Stemple kauczukowe wykonuje „EL-CHA-FILM”...

Chcesz wstąpić dobrze w związek małżeński — nadesłaj swoją fotografię...

Portret i fotografia to najmiłszy podarunek gwiazdkowy.

Perfumy, kosmetyki, mydła. Pomorski Dom Handlowy...

Fotografie nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „EL-CHA-FILM”...

Fryzjerka — fryzjer męski ewentualnie uczeń dla dokończenia nauki...

Inżynier technolog, specjalista z dziedziny przemysłu spożywczego...

Kotoniarka względnie siłę przyzuczoną przyjmie Bydgoska Fabryka Pończoch...

Rutynowany kupiec, długoletnia praktyka, przyjmie stanowisko kierownicze...

Chłopca do biura z dobrymi świadectwami poszukuje kancelaria adwokacka...

„Społem”, Zakłady Wytwórcze Bydgoszcz, ul. Poznańska 16...

Chłopca do biura z dobrymi świadectwami poszukuje kancelaria adwokacka...

Chłopca do biura z dobrymi świadectwami poszukuje kancelaria adwokacka...

Potrzebny karmelkarz od zaraz. Oferty do Administracji IKP, Bydgoszcz pod „A. F.”.

POSZUKIWANIA

Paczewskiego Antoniego poszukuje Boładź Czesław...

Muraszko Stanisława poszukuje siostry Heleny Zawadzkiej...

Borodzik Julię, zamieszkałą przed wojną Wilno...

Machowską Teklę i Leona z Wilna poszukuje Olga Machowska...

ZAMIANY

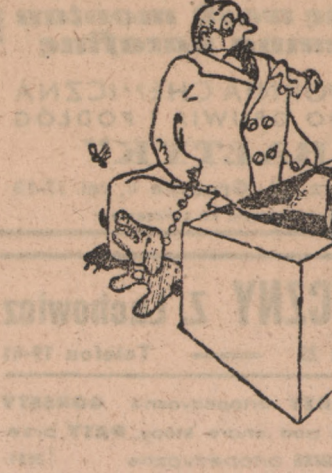
Zamienię fortepian Bechsteina na pianino — akordeon — radioaparat...

MATRYMONIALNE

Paniom zgrabnym, przystojnym, kulturalnym...

Kawaler, lat 26, wykwalifikowany rzemieślnik...

Wielki kosztowny



— Nie umie pan stenografować! — Nie umie pan dysponować! Co pan właściwie umie robić? — Nadgodziny panie dyrektorze.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20. DZIAŁ OGŁOSZEŃ i PRENUMERATY w BYDGOSZCZY: ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 2429. ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO” w WIELKICH MIASTACH POLSKI... OGŁOSZENIA: Drobne po 10 zł za słowo...